

KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



7-8 (198-199) **Lipiec-Sierpień 2007**

ISSN 0867-8952



Powstanie Warszawskie 63 dni, 63 lata...





Posłanie do czasopisma „Kombatant” poświęconego 63. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

*Żołnierze Powstania Warszawskiego!
Szanowni Państwo!*

Mijają 63 lata od wybuchu Powstania Warszawskiego – trwającej 63 dni bohaterskiej walki mieszkańców stolicy. W tym roku, dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, owe liczby przykuwają naszą uwagę i skłaniają do zadumy.

Grecki poeta napisał „*Dla niektórych ludzi przychodzi taka godzina, kiedy muszą wypowiedzieć wielkie Tak albo wielkie Nie*”. Warszawscy Powstańcy – polscy żołnierze, ludność cywilna Warszawy, opiewani w piosenkach chłopcy i dziewczęta, często tylko po skróconym szkoleniu konspiracyjnym, słabo uzbrojeni, niemal całkowicie opuszczeni przez sojuszników, mieli odwagę przez bolesne 63 dni powtarzać „nie” w płonącej Warszawie, walcząc przeciwko bezwzględnemu wrogowi.

W naszych dziejach bywały już bitwy, które określano mianem „polskie Termopile”. Właśnie to określenie przychodzi na myśl, gdy patrzę na fotografie zgłiszcz ulic i placów Warszawy, kiedy słucham opowieści Powstańców o męstwie i wytrwałości ich poległych towarzyszy broni. Według legendy owych trzystu Spartan pod wodzą Leonidasa wybrało raczej śmierć w walce, niż uległość wobec najeźdźcy. Dzisiaj nie myślimy o nich jako o przegranych. Stawiamy za wzór bohaterstwa i wierności

ideałom. Jestem przekonany, że heroiczne zmagania powstańcze z sierpnia i września 1944 roku znalazły swoje trwałe miejsce w historii przede wszystkim jako wielki triumf gorącego patriotyzmu, odwagi i niezłomnego ducha Polaków. Polaków, którzy walczą, ponieważ cenią wolność, godność i niezależność; ponieważ czują się ludźmi wolnymi, którzy nie milkną pod obcą władzą.

Rocznica wybuchu Powstania skłania także do refleksji nad współczesnością, nad ciężącym na naszym pokoleniu obowiązkiem zachowania pamięci o tamtych wydarzeniach, obowiązkiem uczczenia bohaterskich żołnierzy Polski Walczącej, oddania im sprawiedliwości. Po dziesięcioleciach niczym nie usprawiedliwionych zaniedbań, często w obliczu niewiedzy, z jaką mamy do czynienia również wśród środowisk naukowych i politycznych za granicą – podjęty został wysiłek przywracania prawdy i pamięci o naszej przeszłości.

To sprawa ogromnej wagi i odpowiedzialności, odpowiedzialności wobec Was, Powstańców i wobec wszystkich Polaków, wobec historii.

Udało się odbudować zrównaną z ziemią Warszawę. Teraz przyszedł czas na odbudowę owego prawdziwie wolnego i niezłomnego ducha Rzeczypospolitej – tej Rzeczypospolitej, która na początku ubiegłego wieku zrodziła i wychowała

tylu wiernych synów i córek, tylu wspaniałych obrońców. Mamy prawo być dumni z naszej postawy w czasie wojny. Postawy, za którą miliony obywateli zapłaciły cenę najwyższą – życia...

Przekazywanie rzetelnej wiedzy o Powstaniu, o roli Polski i Polaków w II wojnie światowej i w pokonaniu komunizmu, wiedzy o Waszej, Szanowni Państwo, postawie i czynach, już wydaje owoce: porusza i inspiruje coraz więcej młodych ludzi, coraz liczniejszych polskich i zagranicznych pisarzy i publicystów. Dzięki ich zaangażowaniu w dalsze uprzystępnianie owej wiedzy, w jej porządkowanie istnieje pamięć. „Narody tracąc pamięć, tracą dusze”. Trzeba więc tę pamięć pielęgnować i troszczyć się o jej trwanie.

Jako Prezydent Rzeczypospolitej będę wspierał ten proces. Każde nasze działanie będzie choćby częściową spłatą tego olbrzymiego długu, jaki Polacy mają wobec Was, Powstańców Warszawskich.

Proszę wszystkich Państwa o przyjęcie serdecznych życzeń wszelkiej osobistej pomyślności oraz długich lat życia w zdrowiu i poczuciu satysfakcji, że Państwa poświęcenie i ofiara nie okazały się daremne.

Łączę wyrazy szacunku,
LECH KACZYŃSKI

„Powstaniec to ktoś, kto stoi tyłem do ekspozycji muzealnej a przodem do zwiedzających”

Rozmowa z Janem Ołdakowskim, dyrektorem Muzeum Powstania Warszawskiego

REDAKCJA „KOMBATANTA”: **Ja-ka wizja historii Polski (a w niej Powstania Warszawskiego) przyświecała twórcom Muzeum?**

JAN OŁDAKOWSKI: Chcieliśmy odejść od wizji Polski cierpiętniczej, od języka martyrologii, od wizji Polski jako

„Chrystusa Narodów” – wizji późnego romantyzmu. W Powstaniu o co innego chodziło. Położyliśmy nacisk na słowo „wolność”, bo gdy prosiliśmy powstańców, by powiedzieli, co wówczas myśleli, nikt nie uważał Powstania za niepotrzebne. Wcześniej w pokazywaniu Powstania obowią-

kowe były ruiny murów, zgłiszcza – a my chcieliśmy pokazać młodych ludzi, którzy zostali żołnierzami trochę z musu dziejowego, trochę z przypadku. Nie było innej możliwości sprzeciwienia się totalitaryzmowi. Wiadomo, że w wolnej Polsce oni wszyscy nie chcieli być żołnierzami –



chcieli być architektami, prawnikami, pisarzami, lekarzami. Takie były ich marzenia.

Zależało nam w tym kontekście na odejściu od sformułowań typu: „zryw narodowo-wyzwoleńczy”, odejściu od zniszczenia miasta jako istoty przekazu wizualnego. Dlatego ikoną naszych działań jest zdjęcie Eugeniusza Lokajskiego – stojącego w hełmie, ale i z wychudzonym kotkiem. On jest tam żołnierzem, ale takim nie do końca. Tak właśnie staraliśmy się zmienić tę opowieść.

Mówiliśmy i mówimy o bohaterach, o bohaterstwie, o wolności, śmierci i zniszczeniu. Akcentujemy szczególnie, że Warszawa została zniszczona w wyniku totalitarnego ludobójstwa. Konsekwencją rozkazu Hitlera o zniszczeniu Warszawy było to, że pierwszy raz od 1942 r. pojawiły się w świadomości społecznej porażające liczby – dziesięciu tysięcy zabitych dziennie, znane wcześniej chyba tylko z Treblinki. A później jeszcze wysadzanie miasta, absurdalne z militarne-go punktu widzenia, bo później się z niej wycofano, nie próbując walczyć w ruinach. Mówimy więc wręcz o pewnej „inżynierii totalitarnego zniszczenia”.

– Jakie jest miejsce Muzeum Powstania Warszawskiego w realizacji polityki historycznej i nauczaniu o powstaniu?

– Dla nas polityka historyczna jest w pewnym sensie pojęciem zamkniętym – dotyczy w naszym przypadku konkretnego wydarzenia. Nie bierzemy odpowiedzialności za wszystkie inne postulaty, na przykład Ministerstwa Kultury. Mamy do czynienia z pewnym efektem socjologicznym, fenomenem, zainteresowaniem młodzieży. Z naszego punktu widzenia nie robimy już polityki historycznej. Zrobiliśmy ją raz, wyszła dobrze, naśladowców faktycznych na razie prawie nie ma, deklaracyjnych jest cała masa.

W trosce o obecność w programach szkolnych współpracowaliśmy z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli, gdy kierował nim Mirosław Sielatycki, w budowaniu elementów programu innego nauczania o Powstaniu. Opublikowaliśmy „Teki edukacyjne”, wydajemy scenariusze lekcji o II wojnie światowej, o Powstaniu Warszawskim, robimy też we współpracy z CODN szkolenia nauczycieli.

Współpracujemy też z Departamentem Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej nad zajęciami dla wojskowych i kadry wychowawczej, materiałami dla kadry wychowawców – jak uczyć żołnierzy o II wojnie światowej.

– Zdarza się, że powstanie sierpniowe mylone jest z powstaniem w getcie warszawskim. Czy Muzeum podejmuje działania, których rezultatem będzie zmiana wyrażanej w ten sposób ignorancji?

– Większość mylnych opinii pochodzi z zagranicy i dla niej są prowadzone nasze działania. Zależy nam też na współpracy z osobami wpływowymi w swoich środowiskach. Udało nam się zaprosić wielu historyków, autorów piszących o Polsce. Planujemy – wspólnie z Muzeum Historii Żydów Polskich – stworzyć wystawę, która będzie pokazywana w Stanach Zjednoczonych, Warszawie i Londynie zatytuowaną „Warszawa – miasto dwóch powstań”. Chcemy pokazywać, że to są dwa różne powstania, że Warszawa jest równie dumna z tych dwóch zrywów o tak różnych przeciwieństwach. Powstanie w Getcie było wyrazem sprzeciwu, przy świadomości, że nie ma się szans – wyborem godnej śmierci. Czym innym było Powstanie Warszawskie.

– Czy koordynacja działań stosownych władz odpowiedzialnych za kształt obecności Polski, a więc i Powstania Warszawskiego w historii i świadomości innych narodów jest dostateczna i skuteczna?

– Zadbaliśmy, aby wystawy dotyczące Powstania odbywały się w różnych miejscach na świecie, np. w ambasadach. Dobrze wpisaliśmy się również w kalendarz wizyt w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ważne wizyty osób przyjeżdżających do Polski odbywają się m.in. u nas, w Muzeum. Było już kilkaset oficjalnych wizyt – głów państw, ministrów. Kiedyś nawet Żandarmeria Wojskowa poprosiła o możliwość oprowadzenia jakiegoś ich ważnego anonimowego gościa, przyjechało ponad dwadzieścia samochodów wojskowych, grupka osób zwiedziła Muzeum. Dopiero po ich odjeździe okazało się, że gościliśmy szefa Mossadu.

– Czy część muzealno-wystawiennicza jest już ukończonym projektem? W jakim stopniu Muzeum wzbogaciło się o nieznane wcześniej elementy? Z jakich nowych technologii korzysta?

– To jest proces ciągły. Niedawno otworzyliśmy ekspozycję pod nazwą „Niemcy w Warszawie”. Cały czas badamy oczekiwania i wrażenia widzów, to był ich postulat. Nigdy nie będzie to jednak projekt skończony, również dlatego, że szybko starzeją się technologie, które stosujemy. Zaczynaliśmy na odtwarzaczach mechanicznych DVD jako źródle dźwięku i obra-

Fot. Archiwum MPW



Budynek Muzeum Powstania Warszawskiego przy ul. Grzybowskiej

Fot. J. Sielicka



Jan Oldakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego

zu, teraz są już odtwarzacze cyfrowe o znacznie dłuższej żywotności. Częścią ekspozycji kieruje oczywiście komputer, ale część jest też tradycyjnie samodzielna. Na zewnątrz jest ten sam efekt, ale technologia jest nieustannie zmieniana.

– Powstanie Warszawskie było najbardziej dramatycznym i widocznym elementem istnienia i działania Polskiego Państwa Podziemnego – fenomenu jakże odległego od stereotypu Polaka spalającego się słomianym ogniem. Czy znajduje to należne miejsce w ekspozycji muzealnej?

– Skupiliśmy się, co zrozumiałe, na Powstaniu Warszawskim. Są oczywiście odniesienia do Polskiego Państwa Podziemnego. Żeby zwiedzić ekspozycję w półtorej godziny, musieliśmy i tak „ścisnąć” materiał, nawet historię samego Powstania.

Fot. Archiwum MPW



Dzwon przy Murze Pamięci Muzeum Powstania Warszawskiego

Wpisy do księgi pamiątkowej Muzeum Powstania Warszawskiego

*przeżyłam powstanie warszawskie przy ul.
Pańskiej 103
przeżyłam – jestem tu dziś – (...)*

*Alina Staniszevska
03.10.2004 r.*

* * *

*Dziękuję Polakom za uwagę i miłość do
kraju.*

*María Villanueva (Hiszpania)
3 X 2004 r.*

* * *

*Kolejna wizyta – trzecia to kolejne fazy
budowy Muzeum Powstania wzbudzają
wdzięczność za ten pomnik służby Polsce
i ofiary na rzecz wolności i niepodległości
Rzeczypospolitej.*

*Ryszard Kaczorowski
27 X 2004 r.*

* * *

*Nie jest moją winą, ani też moją zasługą,
że los temu miastu w sam środek lata
wpisał warszawskie Święto Zmarłych 63
dni beznadziejnej walki i rozpacz.*
*Kimkolwiek jesteś! Stań i posłuchaj niech
dźwięk ten będzie echem twojego sumienia.*

*Mieczysław Janiszewski
28 X 2004 r.*

* * *

*Jestem (...) żywym świadkiem wojny i Po-
wstania Warszawskiego, nie mam grobu
rodziców, opiekował się mną Polski Czer-
wonny Krzyż, po wojnie wróciłam na war-
szawskie grzyby i do tej pory mieszkam
w kochanej Warszawie do dnia zwiedza-
nia 29 X 2004 r.*

*Z wielkim bólem i ze łzami w oczach
opuszczam to miejsce. Pozostanie i gwizd
nalotów do końca życia.*

J. Stępińska

* * *

*Dziękujemy organizatorom tego wyjątko-
wego i tak długo oczekiwanego Muzeum.
Dziękujemy za głębokie przeżycia duchowe
i wspianą lekcję patriotyzmu, tak
bardzo potrzebnego współczesnemu po-
koleniu Polaków.*

Musimy ich godnie zastąpić.

*Harcerze z drugiej Bielskiej Drużyny im.
Bohaterów Kamieni na Szaniec*

W ekspozycji znajduje się 15 tysięcy stron tekstu, który można uaktywnić. Musieliśmy odwoływać się głównie do młodego widza, ułożyć tę przestrzeń muzealną na odpowiednim dla niego poziomie, dostępnym dla jego wyobraźni, jak grę komputerową. Rozwiązania przyjęte w ekspozycji, np. otwierające się w ścianach „szufladki” z tekstem, są wzorowane na rzeczywistości wirtualnej gier komputerowych – przestrzeni, w której bohater musi coś odnaleźć, coś zauważyć. Pytaliśmy psychologów dziecięcych, czym młodych ludzi można zainteresować, czym wzruszyć. Jest to więc – w sensie zasady działania – rzeczywistość im znana. Trzeba pomyszkować, coś odkryć, znaleźć jakieś informacje.

– Ale karabiny nie strzelają, jak w grach komputerowych, czy tak?

– Karabiny – nie. To świadomy wybór. W kulturze europejskiej, inaczej niż np. w USA, taki gest strzelania jest jednak zbyt brutalny. Można dotknąć karabinu, ale on jest przymocowany do podłoża, nie można z niego celować.

– Czy ta nowoczesność podoba się również ludziom starszym, uczestnikom Powstania?

– Mamy tu taką żartobliwą definicję, kim jest powstaniec w Muzeum Powstania Warszawskiego. To mianowicie ktoś, kto stoi tyłem do ekspozycji, a przodem do zwiedzających. Ponieważ on to już wszystko widział sto razy, a jedyną rzeczą, która go interesuje jest to, jak na to zareagują młodzi ludzie. Bo przez 50 lat czegoś takiego nie mógł zobaczyć i doświadczyć – choć były przecież odczyty w szkołach, ale on czuł się jak skrępowany w zamkniętym obszarze niezależnych od prawdy interesów politycznych.

Powstańcy mówią nam czasem, że nie rozumieją do końca tej ekspozycji. Cieszą się jednak, że przychodzą ją oglądać młodzi ludzie, że to działa, a legenda powstańcza żyje. Chodziło nam, by budując Muzeum nikogo ze starszych osób nie urazić, a równocześnie by było zrozumiałe i dostępne dla młodego widza. Powstańcom pokazaliśmy Muzeum dopiero po jego otwarciu i myślę, że wybaczyli nam pewne skróty, czy też to, co przez nowoczesną formę mogło być dla nich niezrozumiałe, czy w jakimś sensie agresywne – dźwięki, migające obrazy, przez które może trudno się skupić.

Uważam natomiast, że powinno powstać oddzielne Muzeum Armii Krajowej. Teraz widać, że takiego muzeum brakuje. Ale gdy zaczęliśmy budowanie naszego Muzeum, chodziło przede wszystkim o wypełnienie znaczącej luki, pustki niezagospodarowanej w PRL. To prawda, że przysłaniamy naszą opowieścią opowieść o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym. Ale są już przecież pomysły na oddzielne upamiętnienie tych ważnych elementów polskiej walki w czasie II wojny światowej.

– Czy czynione są starania o udostępnienie archiwaliów rosyjskich. W jaki sposób uzupełniłyby one ekspozycję muzealną?

– Byłoby to zapewne bardzo ciekawe dla historyków, choć Muzeum, ze względu na jego formułę, uzupełniłoby w niewielkim stopniu. Byłoby to ważne dla opinii publicznej. Ale czy można się tego spodziewać? Wiadomo np., że Niemcy bombardowali Warszawę podczas Powstania. Odkryto, że jedynie sześć „sztukasów” (później pięć, bo jednego strącili powstańcy) krążyło codziennie z podpiętymi bombami między Boernerowem a Okęciami ze sporą częstotliwością bombardując miasto, pewnego dnia podobno aż 132 razy. Gdyby miała miejsce minimalna choćby osłona radziecka, zniszczeń miasta byłoby o wiele mniej. Było to jednak wszystko wynikiem decyzji politycznych, rozkazów o braku jakiegokolwiek reakcji wojskowej akurat w tym miejscu. Ich ujawnienie dla opinii publicznej byłoby zerwaniem z dotychczasową praktyką. W tej sytuacji interpretacja ich nieudostępniania jest znacząca i jednoznaczna.

– Gromadzone relacje uczestników Powstania są szansą na dopełnienie źródeł o jego przebiegu i życiu codziennym walczącej stolicy. Pochodzą od ludzi wówczas młodych i bardzo młodych, o relatywnie małym doświadczeniu życiowym, powstają zaś po latach od wydarzeń, których dotyczą. Jaka jest ich wartość historyczna? Czy relacje uczestników dotyczą też ich dalszych losów w PRL?

– To jest ważne świadectwo epoki, innego nie mamy. Gdybyśmy zaczęli spisywać i nagrywać powstańców kilkadziesiąt lat temu, relacje te byłyby oczywiście inne. Na emigracji prof. Janusz Zawodny nagrywał rozmowy z dowódcami Powstania. Tu, w Warszawie z powodów politycznych nie było to możliwe. Dokumentowanie powstańców rozpoczęliśmy natychmiast, gdy tylko powstał projekt i koncepcja Muzeum.

– Bohaterowie Powstania to już przeszłość. Pozostaje pamięć o nich. Jaka jest, Pana zdaniem, przyszłość organizacji skupiających uczestników Powstania?

– Istnieją różne, choć niewykluczające się drogi: tworzenie organizacji pamięci poszczególnych grup powstańczych – część środowisk poszła już tą drogą. Druga droga to współpraca z harcerzami, organizacjami młodzieżowymi, zajmującymi się dziedzictwem, pamięcią, służbą społeczną. Można też czynić spadkobiercami i uważać za nich późniejszych kombatantów, czyli ludzi „Solidarności”, którzy niejednokrotnie ideowo powoływali się w swojej bezkrwawej już działalności na tradycje

walki ich rodziców czy dziadków. Ale o tym muszą zdecydować same środowiska.

– Ważne nazwiska w historiografii Powstania to m.in. Kirchmayer, Borkiewicz, Zawodny, Ciechanowski, ostatnio Davies. Kto przejmie pałeczkę, czy planujecie teraz nowe opracowania i projekty dotyczące tej tematyki?

– Chcemy opracować z płk. Krzysztofem Komorowskim duży projekt monograficzny historii Powstania Warszawskiego, przygotowujemy też wielki biograficzny słownik uczestników Powstania. To jednak pomysły do realizacji w dłuższej perspektywie.

Wystąpienie Jana Nowaka-Jeziorańskiego na uroczystości otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego 31 lipca 2004 r.

Droży Państwo,

Czuję się naprawdę szczęśliwy, że mogę dziś tu, w wolnej Warszawie wziąć udział w tej uroczystości która przywraca właściwą rangę jednemu z największych wydarzeń w naszej historii.

Należę do tych, na pewno nielicznych jeszcze żyjących, którzy 60 lat temu przeżyli ten dzień jako uczestnicy i świadkowie największego wydarzenia czasów mego pokolenia, jakim był wybuch Powstania Warszawskiego. 63 dni później, w dniu kapitulacji oboje z nieżyjącą już dziś moją żoną, łączniczką Gretą, na rozkaz dowódcy AK opuszczaliśmy stolicę z zadaniem dotarcia do polskiego Londynu w tym najsmutniejszym ze wszystkich smutnych dni.

2 października 1944 r., kiedy przekraczaliśmy barykadę na rogu Śniadeckich, mogło się wydawać, że Polska zsunęła się na samo dno swoich nieszczęść. Zamiast upragnionego wyzwolenia – zamiana jednego zniewolenia na drugie. W miejsce hitlerowskich koncentratorów – perspektywa sowieckich łagrów i deportacji. Tak nam się to wówczas wydawało. Takie obawy towarzyszyły miśłom o przyszłości.

Zrujnowany, obdarty przez okupantów kraj, a nade wszystko ta zrujnowana, skazana przez Hitlera na śmierć, bezludna stolica. Systematycznie dzień w dzień Niemcy wysadzali w powietrze po kilkadziesiąt domów. Ilość ocalałych budowli szacowana już nie na tysiące, ale na setki. Było to miasto zgłiszcz i min, poprzecinane wąwozami, które były niegdyś ulicami. I oto dziś, po 60 latach Warszawa, która przeżyła cud swego zmartwychwstania i została odbudowana, jest znów stolicą tętniącą ży-



Jan Nowak-Jeziorański w swoim domu przy ul. Czerniakowskiej 178a (Warszawa, 1 kwietnia 2003 r.) Fot. Mariusz Kubik

ciem i energią, stolicą zwróconą ku przyszłości, ale pamiętającą o swej przeszłości, przywracającą z pietyzmem swoje doszczętnie zniszczone zabytki. Mamy prawo powiedzieć, że Warszawa powstała ze zgłiszcz, jak feniks z popiołów, dzięki swoim mieszkańcom, którzy na wieść o tym, że nie ma już Niemców, spontanicznie, bez żadnej decyzji, żadnych odezw, apeli i propagandy, powracali masowo w środku surowej zimy tam, gdzie był głód, nie było wody, nie było opału, nie było gazu, nie było elektryczności, by ciepłem własnych ciał wlać życie w swoje zniszczone miasto i ten heroizm warszawiaków sprawił, że możemy dziś obchodzić rocznicę Powstania w tej odbudowanej, tętniącej życiem Warszawie.

JAN NOWAK – JEZIORAŃSKI
(1914–2005)

* * *

Nie byłam psychicznie przygotowana na to, co tu zobaczę. Nie życzę nikomu przeżycia takiej gehenny. Na pewno tu wróce.

Paulina Szumowa
31.10.2004 r.

* * *

Przeżyłam trzy wojny i powstanie, byłam w Niemczech na robotach, mam teraz 93 lata i cieszę się z tego pięknego muzeum

Zofia Świągost
31.10.2004 r.

* * *

*Za poległego na Sadybie
Wojciecha Tomaszewskiego,
ps. „Lis”*

Maciej Tomaszewski,
brat z „Chrobrego II”

* * *

W imieniu „niedobitków” DYSK-u wyraży wdzięczności za utrwalenie pamięci tych tragicznych i wspaniałych chwil.

Jadwiga Podrygałło
żołnierz Dysku KEDYW KG AK

* * *

*Dziękujemy Panie Prezydentce Warszawy
za Muzeum Powstania Warszawskiego*
Irena Chruściel

* * *

Głęboko wzruszony gratuluje z całego serca wspaniałej koncepcji Muzeum, niesłuchanie nowoczesnej, zgodnej ze współczesnymi tendencjami odbioru audio-wizualnego. Wierzę, że następne pokolenia nie tylko zrozumieją głęboką wartość walki o najwyższe wartości, ale też będą chciały je wprowadzić w życie – miejmy nadzieję pokojową drogą. Serdeczne dzięki.

Witold Kieżun, ppor. AK „Wypad”
O. S. Gustaw Harnaś
Danuta Kieżun, san. „Jola”
komp. „Anna”, bat. „Gustaw”

* * *

Serdecznie dziękuję p. Prezydentowi Miasta Warszawa za pamięć o nas i udostępnienie ponownego przeżycia tamtych czasów. Życzę dla przyszłych pokoleń, aby rozumieli nasze oddanie dla kraju.

D. Szlachetko ps. „Wira”,
uczestniczka Powstania Warszawskiego

* * *

Ja przecież to wszystko wiedziałam, od dawna wiedziałam. A jednak wędruję dziś po Warszawie i płaczę, wciąż płaczę. Również w tym miejscu nowe strugi łez, których nie sposób powstrzymać. Nie znajduję słów – każde będzie banalne. Fala bohaterstwa, heroizmu... Ogrom bólu, cierpienia... Nigdy więcej!

*Elżbieta Bugajna, Kraków
01.08.2004 r.*

* * *

Zwiedzenie tego Muzeum jest wielkim dniem w moim życiu. Nigdy nie marzyłem, że to wielkie wydarzenie, szczytowe w moich doświadczeniach, zostanie uczczone w sposób tak piękny i pomysłowy. Ileż tu wyobraźni i pomysłów, a przede wszystkim pietyzmu. Inicjatorom i realizatorom cześć i chwała. Uczyniliście Stolicę bogatszą.

*Jan Nowak – Jeziorański
21.10.2004 r.*

* * *

*(...) Kto mnie z głębi świtu woła
już od godziny albo dwóch (...)
(...) Czy to rozpaczy głos aniola
z podziemia roztrząskiwanych
krucht (...)
Szliśmy na pomoc Walczącej Stolicy
szli nasi dowódcy – a przed nami
Niemcy a z boku Bolszewicy (...)
walki, potyczki, przedzieranie się
przez lasy kielecczyzny...
wysitek nadaremny, cele nieosiągnięte*

*plut. podchorąży
LONGINUS
Radomski 72 pp AK*

* * *

*Nie ma takiego muzeum na całym
ogromnym świecie, które napisane
zostało samym sercem... Sercem Pol-
ski... I nie tylko Polski tej, która by-
ła, ale i tej, która jest w naszych ser-
cach dzisiejszej, najlepszej młodzie-
ży. Niech Pan Bóg – Wielki i Nieznan-
jomy – pobłogosławi wszystkim, któ-
rzy się do tego działa przyczynili
i czynią to codziennie.*

*Wisława Skłodowska,
Kedyw AK, sanitariuszka*

Historia pewnego muzeum

Historia budowy Muzeum Powstania Warszawskiego przeplata się z historią Polski po II wojnie światowej. Sama w sobie zaś jest ciekawym tematem do studiów nad stosunkiem Polaków do ich własnej tradycji i historii.

Przez wiele lat powołanie Muzeum Powstania Warszawskiego było – ze względów politycznych – niemożliwe. O konieczności utworzenia go mówiono już w 1945 r., a także w roku 1956, w okresie odwilży październikowej. Pierwsze konkretne działania w tej sprawie podjęto jednak dopiero w roku 1981. Powstał wówczas Społeczny Komitet Budowy Muzeum Powstania Warszawskiego, w którego skład weszli przedstawiciele NSZZ „Solidarność” oraz środowisk niezależnych, m.in. profesorowie **Henryk Samsonowicz** i **Aleksander Gieysztor**. Komitet rozpoczął publiczną zbiorczą pamiątek powstańczych, zabiegając równocześnie o stworzenie Muzeum.

W 1983 r. zarządzający Warszawą komisarz gen. **Mieczysław Dębicki** powołał w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy oddział, którego zadaniem było przygotowanie nowego muzeum do otwarcia, a zwłaszcza zbieranie pamiątek z Powstania Warszawskiego. W ciągu kilkunastu lat zebrano ich około dwunastu tysięcy. Następnym krokiem było ogłoszenie w 1986 r. konkursu na projekt architektoniczny Muzeum Powstania Warszawskiego w historycznym gmachu Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej w Warszawie.

Po odzyskaniu przez Polskę wolności w 1989 r. władze stolicy powróciły do idei budowy Muzeum przy Bielańskiej. W 1994 r. prezydent Warszawy **Marcin Świąciecki** wmurował nawet kamień węgielny. Z czasem okazało się jednak, że stworzenie Muzeum w tym miejscu nie jest możliwe.

Muzeum w 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego

W 2002 r. nowo wybrany prezydent Warszawy **Lech Kaczyński** postanowił urzeczywistnieniem idei Muzeum uczcić sześćdziesiątą rocznicę wybuchu Powstania. W lipcu 2003 r. przeznaczył na jego siedzibę teren dawnej elektrowni tramwajowej przy ul. Przyokopowej 28 na Woli i powołał pełnomocnika ds. budowy Muzeum Jana Ołdakowskiego. Uroczyste otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego zaplanowano na 31 lipca 2004 r.



Fot. Archiwum MPW

Budynek elektrowni, w którym miało powstać Muzeum, 1 sierpnia 1944 r. stał się terenem walk tuż po wybuchu Powstania. 6 sierpnia nacierający z zachodu ku centrum miasta oddział niemiecki dokonał mordu na cywilnej załodze elektrowni. Jako zabytek o ponad stuletniej historii, budynek ten jest również bardzo mocno związany z dziejami Warszawy. Wzniesiony w latach 1904–1905, zwrócony frontem do ul. Przyokopowej, jest świetnym przykładem architektury przemysłowej z początku ubiegłego wieku. Choć w ciągu stu lat użytkowania był wielokrotnie przebudowywany, zachował charakterystyczne dla tego typu realizacji cechy, dzięki czemu w 2001 r. wpisano go do rejestru zabytków województwa mazowieckiego.

Projekt architektoniczny

Zwycięzcą konkursu architektonicznego na projekt siedziby Muzeum został krakowski architekt **Wojciech Obtułowicz**, projektant Pawilonu Polskiego na wystawie „Expo 2000” w Hanowerze, gmachu Sądu Okręgowego w Krakowie czy Karmelitańskiego Instytutu Duchowości w Krakowie.

Komisja konkursowa uznała, że przedstawiony przez niego plan adaptacji zabytkowego budynku elektrowni tramwajowej bardzo dobrze wpisuje się w krajobraz miasta, a jednocześnie pozwala na stworzenie nowoczesnego muzeum. Projekt ten umożliwiał różnorodną aranżację wnętrza przyszłym twórcom ekspozycji, nie narzucając im konkretnych rozwiązań. Jego bezsprzecznym walorem był też interesujący pomysł zagospodarowania przestrzeni wokół Muzeum, czyli propozycja stworzenia Parku Wolności oraz Muru Pamięci.



Fot. Archiwum MPiW



Fot. Mariusz Kubik

Koncepcja plastyczna

Plastyczna wizja stałej ekspozycji została wybrana w otwartym konkursie rozstrzygniętym 30 stycznia 2004 r. Zwycięski zespół w składzie: **Jarosław Kłaput**, **Dariusz Kunowski** i **Mirosław Nizio** przedstawił koncepcję zharmonizowaną z projektem architektonicznym, uwzględniającą bogactwo środków wystawienniczych. Jej autorzy dużą wagę przywiązywali do przekazania atmosfery dni Powstania i obudzenia emocji zwiedzających, umiejętnie wykorzystując nagrania audiowizualne dla wzmocnienia wymowy obiektów historycznych i archiwaliów.

Otwarcie Muzeum

Po roku prac, 31 lipca 2004 r. przed południem, w Parku Wolności nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego. Kulminacyjnym jego momentem stało się odsłonięcie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego dzwonu, umieszczonego w prześwicie Muru Pamięci, a noszącego imię dowódcy Powstania, oraz uroczysta Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem prymasa Polski kard. Józefa Glempa.

Obchody rocznicowe stały się wielkim patriotycznym świętem. Wokół ołtarza u stóp Muru Pamięci zgromadziło się tego ranka kilka tysięcy osób: Powstańcy, ich rodziny, oficjalni goście, dziennikarze i warszawiacy. Do stolicy zjechały też liczne oficjalne delegacje z innych krajów.

Ekspozycja stała

Ekspozycja Muzeum to hołd złożony uczestnikom Powstania Warszawskiego. Historia prezentowana jest tu w sposób przystępny dla każdego pokolenia, zwłaszcza dla najmłodszych. Zastosowano liczne formy aktywizujące zwiedzających, dzięki czemu nikt nie pozostaje obojętny wobec przedstawianych wydarzeń historycznych i historii jako takiej. Muzeum z założenia jest bowiem nowoczesnym ośrodkiem historyczno-naukowym i dydaktycznym, ale także instytucją na miarę XXI wieku – interaktywnym muzeum.

Mottem całej ekspozycji są słowa Delegata Rządu Rzeczypospolitej na Kraj, a jednocześnie wicepremiera **Jana Stanisława Jankowskiego** „Sobola”: „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. W tym jednym zdaniu zawarł on całą złożoną prawdę o pięciu latach okupacji w Polsce i dwóch miesiącach Powstania Warszawskiego. Powstanie nie było bowiem nierozumnym, romantycznym zrywem garstki szaleńców, lecz świadomą – choć tragiczną – decyzją polityczną najwyższych, w pełni legalnych władz RP.

Wystawa przedstawia historię Powstania Warszawskiego w układzie chronologicznym i tematycznym, od agresji niemieckiej i sowieckiej w roku 1939 poczynając, poprzez okupację, przygotowania do Powstania, jego przebieg, sytuację międzynarodową w roku 1944 i utworzenie ośrodka władzy komunistycznej w Lublinie, aż po losy powstańców w PRL. Powstanie ukazane zostało w sposób szerszy niż w perspektywie heroicznego zrywu militarnego i największej bitwy miejskiej II wojny światowej. Ukazanie celów, organizacji oraz myśli politycznej, jakie przyświecały powstańcom, zmusza widza do głębszej refleksji.

Druga część ekspozycji, zwana Halą B, stanowi całkowicie odmienną przestrzeń. Jest to duża przestronna sala, dawna hala kotłowni elektrowni, w której istotną rolę odgrywa gra światła i przestrzeni. Jej centralnym punktem jest replika samolotu Liberator B-24J, pilotowanego przez kapitana **Zbigniewa Szostaka**. Po dokonaniu zrzutu nad Warszawą, w drodze powrotnej



Fot. Archiwum MPiW



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Archiwum MPW

do Brindisi, jego maszyna została zestrzelona przez myśliwce Luftwaffe w okolicach Bochni. Oryginalne elementy samolotu, odnalezione w rejonie katastrofy, włączono w jego replikę, wykonaną w skali 1:1.

Do atrakcji tej części Muzeum można zaliczyć również: jeden z kotłów elektrycznych, pieczołowicie odrestaurowany, salę kinową oraz wieżę widokową, z której podziwiać można panoramę miasta. Dla odważnych zrekonstruowano w podziemiu odcinek kanału, którym przedzielali się Powstańcy. Jest niski, ciasny



Fot. Archiwum MPW



Fot. Mariusz Kubik



Fot. Mariusz Kubik

i ciemny, słycać w nim tylko ciekącą wodę. Osoby o silnych nerwach mogą też obejrzeć relację **Mathiasa Schenka**, Belga wcielonego do Wehrmachtu, który uczestniczył w tłumieniu Powstania. Wywiad, którego udzielił dla Muzeum, jest wstrząsającym świadectwem ludobójstwa, dokonanego na mieszkańcach Warszawy w 1944 r.

Kaplica

Jeden z powstańczych kapelanów, bł. ks. Józef Stanek „Rudy”, jest patronem muzealnej kaplicy, konsekrowanej przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa. W każdą niedzielę o wpół do pierwszej w kaplicy odprawiana jest Msza święta, w której licznie uczestniczą goście Muzeum.

Sala Małego Powstańca

Muzeum Powstania Warszawskie jest miejscem, do którego przychodzić mogą całe rodziny. Dla najmłodszych gości stworzono Salę Małego Powstańca, w której poznają historię w przyjaznej, dostosowanej do ich wrażliwości atmosferze. W sali tej nie ma miejsca dla zabawek czy zabawek militarnych – dzieci mogą natomiast wcielić się tu w listonoszy Poczty Polowej czy sanitariuszy udzielających pomocy rannym. W Sali Małego Powstańca odbywają się lekcje muzealne, tutaj też można zostawić dziecko pod opieką instruktorów, by zwiedzić Muzeum w skupieniu.

Park Wolności

Wokół Muzeum rozciąga się Park Wolności – szczególne miejsce pamięci i zadumy. Odbywają się tu również imprezy plenerowe, organizowane przez Muzeum: spotkania z kombatantami, msze polowe i koncerty. Najważniejszy element Parku stanowi Mur Pamięci, który symbolicznie upamiętnia tych, którzy stanęli do walki o wolność Warszawy i w walce tej zginęli. Dotychczas na Murze umieszczono około dziesięciu tysięcy nazwisk poległych powstańców. Za Murem rozciąga się Ogród Różany oraz Mur Sztuki – plenerowa galeria, w której artyści tworzą dzieła związane z Warszawą.

Archiwum Historii Mówionej

Wśród licznych projektów realizowanych przez Muzeum jednym z najważniejszych jest Archiwum Historii Mówionej. Jego zespół, zarejestrował już ponad dziewięćset rozmów z powstańcami. Przeprowadzili je wolontariusze Muzeum na pod-



Fot. Mariusz Kubik

stawie ankiety przygotowanej przez historyków i socjologów. Nagrania, udostępniane w pełnym brzmieniu na stronach internetowych Muzeum, stanowią nie tylko cenne źródło informacji historycznych, lecz także znakomicie oddają atmosferę powstańczych dni oraz emocje uczestników Powstania.

Instytut Stefana Starzyńskiego

W 2005 r. powstał Instytut Stefana Starzyńskiego, oddział Muzeum Powstania Warszawskiego. Zadania, które postawił przed nim jego szef dr **Dariusz Gawin** są najlepszym sposobem upamiętniania wybitnego prezydenta stolicy. Są to bowiem działania, które **Stefan Starzyński** z pewnością by poparł. Instytut pobudza do myślenia o tworzeniu Warszawy „wielkiej”, promuje budowanie tożsamości współczesnej stolicy, ale także przypomina Warszawę przedwojenną. Wśród działań Instytutu jest więc i studyjny konkurs dla młodych architektów na projekt zagospodarowania terenów Podzamcza, i cykliczne pokazy filmów o Warszawie bądź z Warszawą w tle, a także seria tematycznych przewodników po stolicy Polski.

Muzeum Powstania Warszawskiego
ul. Grzybowska 79, 00-844 Warszawa
tel. 022 539 79 05, 022 539 79 06
fax 022 539 79 24
<http://www.1944.pl>
e-mail: kontakt@1944.pl

Na podstawie materiałów Muzeum Powstania Warszawskiego oprac. M.K.

Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Celem Stowarzyszenia jest kontynuowanie patriotycznych tradycji narodowych, a w szczególności kultywowanie pamięci bohaterskiego zrywu powstańczego 1944 r., a także wychowywanie młodych pokoleń w duchu miłości do Ojczyzny, znajomości własnych dziejów, szacunku, tolerancji i poczucia godności.

Stowarzyszenie skupia osoby w różnym wieku i różnych zawodów, akceptujące statutowe cele Stowarzyszenia i przekonane o potrzebie aktywnego pielęgnowania pamięci Powstania Warszawskiego, doceniające znaczenie żywej pamięci powstańczych idei, wartości i wzorów osobowych w integracji współczesnych pokoleń i tożsamości narodowej.

Na początku powołano Komitet Założycielski Stowarzyszenia, mający na celu kontynuowanie tradycji patriotycznych, a w szczególności pamięci Powstania Warszawskiego. Grupa ta to uczestnicy Powstania Warszawskiego, wychowankowie harcerstwa, które dominowało w powstańczych oddziałach szturmowych. Stąd pomysł przekazania tych spraw młodzieży. 8 grudnia 2004 r. powołano Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944. Do Stowarzyszenia zgłaszała się młodzież szkół średnich i akademickich oraz rodziny biorących udział w Powstaniu Warszawskim.

Trzy lata to niewiele... Ale postanowiliśmy przypomnieć te pierwsze kroki. Były to sprawy przejęte od Związku Powstańców Warszawskich.

Wystawa istnieje od 1991 r. Jest wizytówką Związku i dokumentem tamtych czasów. Została uporządkowana i uaktualniona. Uzyskała wysoką ocenę zwiedzających, o czym świadczą wpisy w księdze pamiątkowej we wszystkich językach świata oraz chyba we wszystkich używanych alfabetach. W ciągu niecałych trzech lat pojawiło się 1400 wpisów spośród 34 państw (Anglicy – 123, Amerykanie – 66, Niemcy – 45 i Kanadyjczycy – 32).

Utrzymujemy też kontakty ze szkołami. Działacze Stowarzyszenia zapraszani są na okolicznościowe uroczystości kombatanckie i szkolne.

W 2004 r. powstała strona internetowa Stowarzyszenia: <http://www.sppw1944.org>, która do tej pory zanotowała już ponad 200 tysięcy odwiedzin. Redagowana jest w ośmiu językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim, włoskim, hiszpańskim i czeskim. Przy redakcji stron obcojęzycznych współpracuje grupa ponad trzydziestu tłumaczy wolontariuszy.

Spektrum tematów poruszanych na stronie obejmuje przebieg Powstania, losy powstańców i ludności cywilnej po jego upadku. Autentyzmu dodają relacje uczestników Powstania, większość z nich jest publikowana po raz pierwszy. Sukcesywnie wprowadzane są też biografie ciekawych postaci oraz wywiady.

Strona prezentuje bogaty materiał dotyczący spraw towarzyszących okupacji i Powstaniu oraz pamiątek, takich jak: sztandary, medale, odznaki oddziałów, monety, znaczki pocztowe o tematyce powstańczej i kilkaset Miejsc Pamięci. Strona systematycznie rozwija się, rozszerzając istniejące grupy tematyczne i wprowadzając nowe.

Od grudnia 2004 r., raz w miesiącu w każdą trzecią sobotę organizowane są spotkania z uczestnikami Powstania Warszawskiego. Bohaterami tych spotkań byli m.in.: Zbigniew Ścibor Rylski ps. „Motyl”, Bronisław Troński ps. „Jastrząb”, Maria Wiśniewska ps. „Malina”, Janusz Tyman ps. „Dzigan”, Edmund Baranowski ps. „Jur”, Halina Jędrzejewska ps. „Sławka”, Stanisław Sieradzki ps. „Świst”, Wojciech Militz ps. „Bystry”, Adam Nogaj, Włodzimierz Markowski i Zygmunt Seliga, twórcy repliki radiostacji „Błyskawica”, Tadeusz Gołębiowski ps. „Sosna”, Henryk Łagodzki ps. „Hrabia”, Włodzimierz Bernhardt, pilot Dywizjonu 301.

W czerwcu 2006 r. Stowarzyszenie nawiązało współpracę z grupą kibiców Legii Old Fashion Man Club (OFMC).

ANDRZEJ RUMIANEK
Stowarzyszenie Pamięci
Powstania Warszawskiego 1944
ul. Długa 22, 00-238 Warszawa
<http://www.sppw1944.org>

Oprac. M.K.



Fot. Archiwum MPW



Fot. WFD

Serce kibica pamięta

Pamięć o żołnierzach walczących w Powstaniu Warszawskim jest żywa wśród różnych pokoleń Polaków.

Spośród kibiców z Łazienkowskiej w Warszawie – tam gdzie mieści się stadion Legii Warszawa wyłoniła się nieformalna grupa skupiona wokół pomysłu upamiętniania miejsc i kultywowania pamięci o wydarzeniach z czasu II wojny światowej. Old Fashion Man Club (OFMC) – taką nazwę przybrała ponad trzydziestoosobowa grupa kibiców, powstała w 2004r. Jej pierwsi członkowie mają dziś po trzydzieści parę lat, rodziny, na co dzień pracują w różnych sektorach gospodarki. Połączyło ich zamiłowanie do własnego miasta, historii i Powstania Warszawskiego.

Z czasem do OFMC doszli młodszy kibice. Aktualny przedział wiekowy grupy oscyluje między 20, a 45 rokiem życia.

Grupa współpracuje z sekcją historyczną Stowarzyszenia Kibiców Legii Warszawa. Nawiązała współpracę ze Stowarzyszeniem Pamięci Powstania Warszawskiego 1944, razem przygotowują dokumentację zdjęciową i opisową dotyczącą tablic poświęconych Powstaniu we wnętrzach warszawskich kościołów. Celem tego przedsięwzięcia jest stworzenie w przyszłości odpowiedniej interaktywnej Mapy Pamięci w internecie. Bliskie relacje łączą grupę z kombatantami Zgrupowania „Miotła”. Członkowie

OFMC wystawiali poczty sztandarowe, sprzątały groby poległych, przyozdabiają mogiły. Na własny koszt produkują znaczki w kształcie herbu Legii i w barwach klubu. Są one później rozstawiane na mogiłach powstańców i w miejscach pamięci. Kibice z OFMC opiekują się zaniedbanymi dotąd mogiłami m.in. trzech żołnierzy w Wilanowie ze Zgrupowania „Zośka”, którzy zginęli w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. Grupa skatalogowała warszawskie miejsca pamięci.

Old Fashion Man Club inicjują też spotkania mające poszerzać wiedzę sympatyków klubu z Łazienkowskiej. Organizują wspólnie z Sekcją Historyczną SKLW spotkania z kombatantami. Ponieważ pomysł ten wpisuje się w misję, jaką kieruje się w statutowej działalności Dom Spotkań z Historią, doszło do porozumienia, dzięki któremu grupa OFMC może korzystać z pomieszczeń budynku przy ul. Karowej. W ten sposób międzypokoleniowa wymiana doświadczeń i dzielenie się świadectwami z tamtych czasów są wciąż żywe. Podczas tych spotkań uczestnicy wydarzeń 1944 r. opowiadali o swoich przeżyciach. Wysoką frekwencją cieszył się wieczór m.in. z **Edmundem Baranowskim** „Jurem”, wiceprezesem ZPW, miłośnikiem sportu, który w ciekawy sposób przybliżył kibicom zarówno swoje przeżycia związane z Powstaniem, jak i kibicowaniem...



Fot. arch. OFMC

OFMC jest podczas rocznic walk i innych ważnych dni na całym szlaku baonu „Miotła”. Składa wieńce, kwiaty i zapala znaczki w poszczególne dni rocznicowe, łącznie w kilkuset miejscach w Warszawie m.in. na Woli, Ochocie, Starym Mieście, w Śródmieściu, na Czerniakowie, Mokotowie, nie ograniczając się przy tym tylko do wydarzeń upamiętniających Powstanie Warszawskie.

W ostatnim czasie kibice z OFMC złożyli m.in. wieńce na Cytadeli w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, wymordowania żołnierzy WiN w więzieniu mokotowskim, w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego. Przeprowadzili akcję „wiosenne porządki” polegającą na sprzątaniu i porządkowaniu kwater na Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli. Przeprowadzili także akcję „wstażki” przyozdabiając barwami narodowymi nagrobki na kwaterach „Miotły”, „Parasola” i kilku innych jednostek znajdujące się na Powązkach oraz w Wilanowie. W rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja złożyli wieńce i wystawili poczet sztandarowy w imieniu baonu „Miotła”, a w rocznicę śmierci gen. „Radosława” i rotmistrza **Witolda Pileckiego** zapalili znaczki.

W tegorocznych planach grupy znajdują się m.in.: uporządkowanie kwatery baonu „Miotła”, uczestnictwo w uroczystościach związanych z rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego, rocznicą Bitwy Warszawskiej 1920 r. i wybuchu II wojny światowej, w obchodach rocznicy śmierci gen. **Józefa Sowińskiego** w okopach Woli, rzezi Pragi w Powstaniu Kościuszkowskim i rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego. Członkowie OFMC będą też upamiętniać noc z 12 na 13 grudnia – datę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

SZYMON ŻYTO



Fot. arch. OFMC

Jutrzenka w eterze

Podczas obchodów 50 – lecia Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych Politechniki Warszawskiej prof. **Jan Ebert** na uroczystym posiedzeniu Rady Wydziału wypowiedział m.in. te słowa: „Wydział (*Łączności potem Elektroniki*) stanowił swe go rodzaju „wyspę” czy „oazę” nie tylko na tle Politechniki, ale pośród wielu instytucji w PRL. Kryteria ideologiczne były tu na dostatecznie dalekim planie. O doborze kadry decydowały kwalifikacje zawodowe. (...) Wyjątkowość wynikała z wielu przyczyn. Kadra z pokolenia przedwojennego – z prof. **Januszem Groszkowskim** na czele – w większości o niezaprzeczalnych kwalifikacjach moralnych była nastawiona na działanie w obszarze techniki i na kształcenie, niezależnie od istniejących ograniczeń i poglądów na powojenną rzeczywistość. (...) Elektronika – jako dyscyplina techniczna – nie podlegała takim naciskom i ograniczeniom ideologicznym, jak to działo się w przypadku np. dyscyplin humanistycznych”. Jednym z absolwentów tego wydziału jest bohater naszego spotkania **Andrzej Cielecki** ps. „Andrzejek II”.

Urodził się w 1928 r. w Warszawie. W czasie wojny był plutonowym podchorążym AK, w czasie okupacji walczył w Szarych Szeregach. Od 1943 r. działał w konspiracji w II Oddziale KG AK „Kedyw”, oddział specjalny. W czasie Powstania Warszawskiego w składzie batalionu „Zośka”. Więziony w Łambinowicach i Mulberg, skąd uciekł. W latach 80. założył Polskie Radio Armii Krajowej „Jutrzenka” im. gen. Stefana Grota-Roweckiego, które działa do dziś.

* * *

– W jakich okolicznościach zrodził się pomysł powstania rozgłośni?

ANDRZEJ CIELECKI: – W grudniu 1981 r. po pamiętnej nocy zorientowałem się, że wszystko zamilkło. Nie było łączności, żołnierze paradowali z bronią gotową do strzału, czołgi jeździły po ulicach. Zrozumiałem, że mamy do czynienia z jakąś okupacją, wojną, lub stanem wojennym. Nie mogłem stać w miejscu z założonymi rękami, trzeba było podjąć jakieś kroki. Z pomocą studentki zrobiłem dwa nadajniki i 14 grudnia o godzinie 10 rano rozgłośnia już nadawała.

– Nie było „celów wyższych” przy tworzeniu „Jutrzenki”?

– Cele „wyższe” rodzą się ze sposobu wychowania w domu rodzinnym, a ja wychowałem się w bardzo patriotycznym domu. Było dla mnie jasne, że PRL jest czasem okupacji i musi runąć, trzeba mu tylko w tym pomóc. Robiłem więc, co mogłem. Dla potrzeb „Solidarności” wykonałem m.in. 2046 nadajników, które działały w podziemiu i były niewykrywalne.

– Jak wyglądała Pana droga kształcenia?

– Mój stryj uczył mnie w Ćmielowie przedmiotów ścisłych, sam ukończył studia w Niemczech. W Polsce w okresie międzywojennym pracował jako inspektor odpowiedzialny za tworzenie linii wysokiego napięcia. Ukończyłem studia inżynierskie w Szkole Wawelberga i Rotwanda, zaś na Wydziale Łączności Politechniki Warszawskiej uzyskałem tytuł inżyniera łączności. Ponad 10 lat pracowałem w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk nad badaniem czystości kryształów półprzewodnikowych. W 1968 r. doktoryzowałem się z optoelektroniki. Użytkowałem w tym okresie wiele patentów krajowych i zagranicznych. Moje wykształcenie elektryczne i techniczne wpłynęło na podjętą później działalność.

– Budowa i funkcjonowanie rozgłośni radiowej nie wydaje się być przedsięwzięciem łatwym. Miał Pan problemy na przestrzeni lat w realizacji pomysłu nadawania „Jutrzenki”?

– Problemy miałem wówczas i mam w tej chwili. Sytuacja jest jednak ustabilizowana i, jak myślę, nic nie grozi „Jutrzence”. Tym bardziej, że kwestia przestrzeni w eterze zmienia się, gdy przejdziemy na nadawanie cyfrowe.

– Jak wygląda codzienność w radio „Jutrzenka”?

– Inaczej nadajemy w dni powszednie, inaczej w święta. W tygodniu od godziny 18.00 do 24.00, a w święta od 12.00 do północy. Emitujemy dużo muzyki, mamy bogate archiwum nagrań. W naszej ramówce znajdują się takie stałe punkty programu jak kalendarium, przegląd prasy, zwiastuny historyczne, czyli zapowiedzi spotkań i wydarzeń, audycje „Polscy święci” przygotowywane przez Radio Niepokalanów. Jest też stały punkt programu „Z archiwum Radia Jutrzenka”. Na antenie czytane są także książki. Prezentujemy muzykę poważną, instrumentalną, po-



Fot. Szymon Żyto

Andrzej Cielecki w siedzibie rozgłośni

etycką i rozrywkową. Obecnie w prowadzeniu „Jutrzenki” pomaga wszechstronnie uzdolniony młody człowiek, który ukończył fizykę na UW. Zajmuje się m.in. układaniem programu. Stacja jest otwarta na kontakt z radiosłuchaczami. O całość dba moja żona Elżbieta, która odpowiada też za publicystykę.

– W jaki sposób AK pamiętała o Panu?

– Zostałem odznaczony orderem wojennym *Virtuti Militari*, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Odznaką „Akcja Burza” i Krzyżem Zasługi dla Harcerstwa z Rozetą i Mieczami. Ponadto jeden ze znakomitych bohaterów AK i Powstania Warszawskiego Filip Trzaska Michalski napisał książkę „Sylwetki członków Koła Komendy Głównej AK”. Jest w niej zamieszczony mój AK-owski życiorys.

– Dlaczego swoją rozgłośnię nazwał Pan „Jutrzenką”?

– Od wieków wszyscy zachwycają się jutrzienką jako gwiazdą zaranną. Wstaje wcześniej i daje ludziom nadzieję, radio ma być taką nadzieją dla słuchaczy.

Rozmawiał: SZYMON ŻYTO



Fot. Szymon Żyto

W mieszkaniu Andrzeja Cieleckiego wciąż zachowane są stare urządzenia, na których „Jutrzenka” nadawała w pierwszym okresie swojej działalności.

Z zamiłowania do historii

Wdobie internetu i gier komputerowych istnieją wśród nas coraz liczniejsze grupy osób rozmiłowanych w historii i zaangażowanych m.in. na rzecz popularyzowania wiedzy o grupach wojskowych różnych epok historycznych. Na organizowane przez nich inscenizacje przychodzi setki osób, nie tylko tych, interesujących się historią, czy wojskowością.

Z Arturem Łuszczkiem, członkiem Grupy Historycznej Zgrupowania „Radosław” rozmawia Szymon Żyto

– Czy środowisko ludzi skupionych wokół pomysłu rekonstruowania jednostek wojskowych i inscenizowania bitew to liczna grupa miłośników historii?

– Jeżeli chodzi o rekonstrukcje historyczne, można mówić o tysiącach osób, odejmując zaangażowanych w rekonstrukcje średniowieczne, którzy byli prekursorami tego typu działalności. Do tej pory działają wspólnie, czego przykładem są organizowane przez nich corocznie inscenizacje, np. bitwy na polach Grunwaldu. Jeżeli chodzi o II wojnę światową, możemy na razie mówić o setkach osób.

– Jaka jest różnica między grupami historycznymi a grupami rekonstrukcyjnymi?

– Udzielam się w obu grupach. Jestem członkiem grupy 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej i Lansjerów Nadwiślańskich, której okres działania przypada na epokę napole-

ońską. Grupa ta bierze udział tylko w rekonstrukcjach, zajmując się przede wszystkim odtwarzaniem umundurowania, historii i epizodów określonych walk. Natomiast Zgrupowanie „Radosław” jest grupą historyczną i nie jest zamknięte w „szufladzie inscenizacyjnej”.

– Jeżeli działalność nie ogranicza się do inscenizacji bitew, to co stanowi podstawę waszej działalności?

– Inscenizacje są istotnie marginesem działalności. Grupa Historyczna Zgrupowania „Radosław” bierze regularnie udział w uroczystościach związanych z Powstaniem Warszawskim. Stale współpracuje z kombatantami ze środowisk powstańczych, biorąc np. udział w pocztach sztandarowych. To piękne chwile, gdy stoimy ze sztandarami u boku kombatantów na Mszach świętych podczas różnych uroczystości. Jest też czas na refleksję, kiedy stoimy z tymi sztandarami na pogrzebach. Ponadto, w ciągu całego roku organizujemy wraz z kombatantami prelekcje i pokazy dla szkół oraz środowisk harcerskich. Również poprzez takie działania doskonalimy swą wiedzę historyczną. Jeździmy na rajdy z harcerzami szlakami zgrupowań, bierzemy udział w spotkaniach historycznych. Raz w roku, 11 listopada, uczestniczymy w paradzie wojsk polskich w Warszawie.

– Jaka jest historia powstania Grupy Historycznej Zgrupowania „Radosław”?

– Grupa powstała na fali obchodów 60. rocznicy Powstania Warszawskiego. Podczas inscenizacji „Pałacik Michła” na Woli padła koncepcja założenia naszej grupy. Nieco później zwrócili na nas uwagę kombatanci – powstańcy, którzy nam zaufa-

li, dali nam pod opiekę swoje sztandary. Stwierdziliśmy wówczas, że warto robić coś więcej. Zdecydowaliśmy się na rekonstruowanie Zgrupowania od momentu zdobycia przez niego magazynów na Stawkach.

– Czy zajmujecie się innymi wątkami działalności bojowej z okresu II wojny światowej?

– Istnieją w Polsce grupy, zajmujące się Wrześniem 1939 r., czy gen. Stanisławem Maczkiem, biorące udział w inscenizacjach związanych z historią działania jego wojsk. My zajmujemy się rekonstruowaniem działań Zgrupowania „Radosław” podczas Powstania Warszawskiego i innych oddziałów powstańczej Warszawy oraz oddziałów partyzanckich AK, WiN i NSZ.

– Jak przedstawia się zainteresowanie jednostkami polskimi wśród środowisk grup historycznych?

– Przeważają grupy zainteresowane rekonstrukcją Wojska Polskiego, jest ich około 70 procent. Jednak działają też grupy rekonstruujące np. wojska amerykańskie, niemieckie czy inne.

– Podobno role niemieckich żołnierzy nie są chętnie grane przez członków grup historycznych?

– Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie, choć jako osoba rekonstruująca sylwetkę żołnierza Powstania Warszawskiego mam też jakieś elementy umundurowania niemieckiego. Poza tym z mundurem niemieckim nie mam nic wspólnego.

Dla postronnego widza nie jest oczywiste, że mundur nie ma nic wspólnego z przekonaniami i poglądami. Z drugiej strony osoby ubrane w mundury niemieckie wiedzą, że bez nich nie moglibyśmy wykonać żadnej inscenizacji. Są wśród grup historycznych odtwarzających jednostki niemieckie i takie, które odtwarzają jednocześnie np. wojska Powstania Wielkopolskiego.

– Podczas inscenizacji wrażenie na widzach robi autentyczność umundurowania i uzbrojenia, jakim się posługujecie. Czy przygotowanie oporządzenia jest bardzo kosztowne? Jak zaopatrujecie się w sprzęt?

– Rekonstrukcja scen z Powstania Warszawskiego jest jedną z tańszych. Koszt pan-



Fot. arch. GH „Radosław”

Członkowie Grupy Historycznej „Radosław”

terki to około 350 – 400 złotych. Spodnie, buty, nakrycia głowy każdy stara się zdobyć na własną rękę. Ci, których nie stać na zakup, sami szyją niektóre rzeczy. Czytają teksty źródłowe, oglądają archiwalne fotografie, patrzą, jak kiedyś wyglądało umundurowanie.

Jeżeli chodzi o uzbrojenie, to posiadanie broni strzelającej z czasu II wojny światowej jest nielegalne. Mamy więc repliki, niektórzy koledzy mają odlewy aluminiowe.

– Dbanie o najdrobniejszy szczegół munduru jest dla was ideałem, czy też dopuszczalne jest niewielkie odstępstwo?

– Ideałem jest zrekonstruowanie się „od bielizny”, czyli posiadanie wszystkiego tego, co miał żołnierz, nawet w kieszeni. Taki jest ideał rekonstrukcji.

– Nie dziwię się, że można znaleźć sklep z „panterką”, ale gdzie kupić bieliznę z II wojny światowej?

– Idzie się do krawca i zamawia np. ileś sztuk kalesonów. W Polsce to wszystko jeszcze rączkuje, nie jest tak rozwinięte jak w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych, gdzie po prostu idzie się do sklepu. Mamy co prawda jakieś stałe manufaktury, ludzi, którzy zdołali się wyspecjalizować w rekonstrukcji stroju różnych epok, ale nadal jest problem i czasem trzeba iść do koleżanki mamy – krawcowej i poprosić, żeby coś zrobiła za paczkę ciastek.

– Jak wygląda zainteresowanie taką formą spędzania czasu przez przedstawicielki płci pięknej?

– Spotykamy się z żywym zainteresowaniem, a ponieważ w Powstaniu czynnie brały udział dziewczęta, dlatego nie ma żadnych przeciwwskazań, żeby i one brały udział w naszych inscenizacjach, szkoleniach czy zbiórkach. W „Radosławie” działa Dysk – grupa dziewcząt odtwarzających oddział dywersji kobiet.

– Kim jesteście na co dzień?

– Ja przykładowo jestem studentem trzeciego roku informatyki w Wyższej Szkole Menedżerskiej, ale w skład naszej grupy wchodzi zarówno wykładowcy, dyrektorzy firm, jak i pracownicy fizyczni. Są to ludzie z różnych środowisk. Łączy nas wspólna pasja i gdyby nie ona, nie spotkalibyśmy się. Staliśmy się grupą przyjaciół, nikt tutaj nie patrzy, kto ile zarabia, czy jaką ma pozycję społeczną. Wiemy o sobie wszystko, dlatego jest nam później łatwo zrobić coś razem. Spotykamy się na zbiórkach i nieformalnie w każdej wolnej chwili. Chodzimy do miejsc historycznych ze zdjęciami w rękę patrząc, jak wyglądają dzisiaj. Wszystkich nas łączy jedno – zamiłowanie do historii i poszerzania wiedzy.

– Spotykamy się podczas próby inscenizacji imprezy plenerowej „Czerniaków ‘44”.



Fot. arch. GH „Radosław”

Artur Łuszczek w mundurze i oporządzeniu powstańcym

– W ramach tegorocznych powstańczych obchodów rocznicowych chcielibyśmy przeprowadzić inscenizację w miejscu walk na Czerniakowie – jak najwierniej odtworzyć wydarzenia, które miały tu miejsce, pokazując w ten sposób jak więcej historii. Impreza odbędzie się 4 sierpnia o godzinie 17, na ulicy Wilanowskiej. Zapraszamy*.

* Relację z tegorocznej rekonstrukcji walk na Czerniakowie zamieszczamy na s. 44.

Gra komputerowa o Powstaniu Warszawskim

Artur Łuszczek, student informatyki w Wyższej Szkole Menedżerskiej, poza angażowaniem się w rekonstrukcje wydarzeń historycznych, jest również pomysłodawcą i koordynatorem gry komputerowej o Powstaniu Warszawskim i Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Kiedy pojawił się pomysł oryginalnego spojrzenia na ten fragment II wojny światowej? – Historia sięga 2004 r., wspomina A. Łuszczek, kiedy na polskim rynku ukazała się gra „Soldiers. Ludzie honoru”. Zawierała tryb „multiplayer” (dla wielu graczy) oraz możliwość robienia nieoficjalnych dodatków do gry. Mniej więcej rok temu pojawił się pomysł, by zaprogramować dodatek – modyfikację, dotyczącą wojsk polskich. Jednak wówczas na dyskusjach na forach internetowych się kończyło.

Teraz zespół pracujący nad grą o Powstaniu jest już międzynarodowy, programiści porozumiewają się oczywiście za pomocą internetu. Są to ludzie z Warszawy, Krako-

wa, a także i Rosji, zza Uralu, pracujący nad językiem programowania i scenariuszem. Czy będzie to dodatek do istniejącej gry, czy osobna wersja instalacyjna – to się okaże.



Powstanie jest zatem częścią projektu pod nazwą „Antologia Wojska Polskiego 1939–1947”, składającego się z tematycznych części – samodzielnych gier dotyczących kolejnych etapów II wojny światowej: kampanii wrześniowej, wojsk polskich we Francji, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie itd. Dodatek o Powstaniu Warszawskim ma oczywiście przedstawiać losy wal-

czących, ale – jak mówi Łuszczek – zastrzegł on sobie możliwość, by w tym momencie gry był używany tylko tryb dla pojedynczego gracza, nie byłoby na przykład możliwości bycia wirtualnym hitlerowcem.

Co jeszcze przyświecało twórcom pomysłu? Wszędzie pokazuje się Amerykanów, Rosjan, Francuzów i Niemców, a Polacy są pomijani, bądź traktowani epizodycznie, niewspółmiernie do roli, jaką odegrali w czasie wojny – mówi Łuszczek. Wojsko polskie nie jest docenione nawet w grach produkowanych w Polsce. W scenariuszu powstańczym znajdują się więc tak ważne epizody walki jak Reduta PWPW, Dworzec Gdański, akcja na pl. Inwalidów – 10 misji strictly historycznych. Może się w nim znaleźć pomysł pod umowną nazwą: „co by było, gdyby...” – różne teoretyczne fikcyjne akcje, które mogłyby się wydarzyć w Powstaniu; w tym wypadku gracz będzie miał większą dowolność, więcej będzie od niego zależało. Kolejna kampania, choć nie zostało to przesądzone, pokazywałaby akcje polskich partyzantów.

M.K.

Komiks o Powstaniu Warszawskim

Praca „Ostatni koncert” autorstwa **Moniki Powalisz** (scenariusz) i **Tymka Jezierskiego** (rysunki) zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie Muzeum Powstania Warszawskiego – „Powstanie '44 w komiksie”.

Komiks opowiada historię „Szklanego domu” na warszawskim Żoliborzu. Mieściła się w nim powstańcza placówka. W ostatnich dniach sierpnia Niemcy zrzućili na dom cztery bomby, niszcząc doszczętnie budynek i zabijając jego mieszkańców.

Jurorzy docenili paradokumentalny charakter pracy, a także jej fabułę i dialogi. Podkreślano wysoki profesjonalizm młodych twórców.

Monika Powalisz (ur. 1973) jest dramatopisarką i reżyserką, autorką sztuk, m.in. „Portret Heleny” i „Imperium”. Tymek Jezierski (ur. 1983) studiuje filologię polską. Swoje komiksy publikował m.in. w magazynie „A4”. Komiks „Ostatni koncert”

ukazał się 1 sierpnia jako dodatek do „Gazety Wyborczej”.

Drugą nagrodę jury przyznało pracy „Koniec Wakacji” **Michałowi Lebiodzi** (scenariusz) i **Rafałowi Bąkowiczowi** (rysunki). Trzecią zaś dostała praca nadesłana z Anglii – „Target for tonight... Warszawa” – autorstwa **Piotra Chudzika**. Jurorzy wyróżnili pracę „Morro” **Artura Śmigrockiego**.

Na konkurs wpłynęło 30 prac. Wzięli w nim udział rysownicy i scenarzyści – amatorzy i profesjonaliści – z całej Polski. Dwa komiksy nadeszły od Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Autorzy prac mieli od 13 do 37 lat.

Jury w składzie: **Henryk Chmielewski** „Papcio Chmiel”, **Tomasz Kołodziejczak**, **Przemysław „Trust” Truściński** oraz przedstawiciel Muzeum wysoko oceniło prace. Zdaniem jurorów poziom konkursu jest z każdym rokiem coraz wyższy.

„Jest to tym bardziej zadowalające, gdyż w krótkim, kilkustronicowym komiksie



Pierwsza strona zwycięskiej pracy

trudno opowiedzieć spójną historię” – powiedział Truściński.

W najbliższym czasie zostanie opublikowana pokonkursowa antologia komiksów o Powstaniu Warszawskim.

M.K.

Powstanie na ekranie

Ekipa filmowców pod kierunkiem **Dariusza Gajewskiego** – absolwenta wydziału reżyserii łódzkiej szkoły filmowej zamierza w 2009 r. rozpocząć zdjęcia do filmu poświęconego Powstaniu Warszawskiemu.

W zamyśle twórców ma to być największe przedsięwzięcie filmowe polskiej kinematografii, którego budżet ma sięgać nawet 40 milionów złotych. „Ostatnia niedziela”, bo taki tytuł ma nosić nowy obraz Dariusza Gajewskiego, będzie przedsięwzięciem, którego powodzenie jest uzależnione od realizacji i współgrania wielu czynników

logistycznych. Wiąże się bowiem m.in. z adaptacją na potrzeby filmu określonych miejsc w stolicy. Planuje się budowę specjalnych dekoracji, które imitowałyby powstańczą Warszawę. Obecnie trwają prace nad scenariuszem. Twórcy filmu szczególnie nacisk chcą położyć na przedstawienie polskiego stanowiska dotyczącego wydarzeń przełomu sierpnia i września 1944 r. Chcą popularyzować wiedzę o powstaniu na świecie, gdzie wiele ludzi nie słyszało nic o tych wydarzeniach lub myli je z powstaniem w getcie warszawskim.

Sz. Ż.



Kadr z filmu Andrzeja Wajdy „Kanal”



Filmowy sprawozdawca wojenny Andrzej Antuta „Coeur” na barykadzie powstańczej, przegradzającej ul. Żelazną u zbiegu z ul. Pańską, przy której widoczny jest mur warszawskiego getta

Fot. Archiwum Muzeum Historycznego m.st. Warszawy



Napisy czołowe pierwszej powstańczej kroniki filmowej „Warszawa Walczy!” (WFDiF)

Fot. WFDiF

Pomnik dla dziewcząt z AK

Kobiety stanowiły około 10 procent żołnierzy Armii Krajowej.

Szef warszawskiego Kedywu **Józef Rybicki** oceniał: „Nie wiem, nie wyobrażam sobie, jak wyglądałaby konspiracja bez udziału, bez pomocy kobiet. (...) Olbrzymi wkład pracy kobiet w działach najniebezpieczniejszych był tak różnorodny, że nie sposób go ująć w kilku słowach”.

Kula trfiła ją na Gęsiówce

Kobiety były przede wszystkim sanitariuszkami i łączniczkami. Jedną z organizatorek kobiecych służb pomocniczych była pfm. **Zofia Krassowska** (ps. „Zosia Duża”), będąca twórczynią oddziału dziewcząt batalionu „Zośka” niosących pomoc żołnierzom rannym w akcjach dywersyjnych. Podczas okupacji Krassowska studiowała tajnie medycynę i była zaangażowana w konspirację. Uczestniczyła w Powstaniu 1944 r. jako sanitariuszka i dowódca II plutonu żeńskiego „Oleńka” 3. kompanii baonu „Zośka”. 5 sierpnia, gdy biegła na pomoc koleżce rannemu w ataku na „Gęsiówkę”, trafiła ją niemiecka kula. Zmarła następnego dnia z odniesionych ran. Dwukrotnie odznaczono ją Krzyżem Walecznych.

Kobiety uczestniczyły w kolportażu prasy i podziemnych wydawnictw, wyrabianiu materiałów wybuchowych. Przechowywały broń, brały udział w patrolach minerskich, a częstokroć także w akcjach bojowych. Były w wydziałach organizacji, informacji i propagandy. Ich praca okazała się szczególnie przydatna w szyfrowaniu meldunków.

Konspiracyjne zespoły kobiece powstawały już w pierwszych miesiącach okupacji, na przełomie lat 1939 i 1940. Jak pisał w „Tajnym Państwie” **Jan Karski**, „udział łączniczek w pracy Podziemia był ogromny, a ich poświęcenie i ryzyko – bodaj największe spośród wszystkich struktur konspiracyjnych”. Mimo to w tym czasie kobiety mogły być jedynie ochotniczkami bez możliwości awansu. Dopuszczano je jedynie do pomocy poza frontem walki. Ich sytuacja zmieniła się w 1943 r., gdy gen. **Stefan Grot-Rowecki** podpisał „dekret o ochotniczej służbie kobiet” zezwalający na pełnienie służby w Wojsku Polskim

przez kobiety. To pozwoliło na zwiększenie liczby funkcji, jakie mogły sprawować. Przede wszystkim jednak doprowadziło do tego, że wkrótce uzyskały status pełnoprawnych żołnierzy AK.

1 sierpnia, w momencie wybuchu walk Powstania Warszawskiego w stołecznej Armii Krajowej służyło ponad 5000 kobiet. W późniejszych dniach sierpnia 1944 r. **Erich von dem Bach** wydał rozkaz, aby wzięte do niewoli niemieckiej kobiety służące w AK były przedstawiane mu osobiście w celu przesłuchania. Spotkało to kilkadziesiąt kobiet – żołnierzy. Wiele łączniczek przekazujących meldunki i sanitariuszek spieszących na pomoc rannym zginęło od kul nieprzyjaciela lub pod gruzami zbombardowanych kamienic.

Niemców się nie ułękła

Jedną z tych, które mimo okrucieństwa żołnierzy niemieckich, nie zaniechały niesienia pomocy, była **Ewa Matuszewska** – kierowniczka służby sanitarnej kompanii 02 w batalionie „Olza” pułku „Baszta”. „Mewa” brała udział w walkach w rejonie Al. Jerozolimskich. Gdy polscy obrońcy zostali zmuszeni do ewakuacji, ona pozostała z rannymi w jednym z budynków. Jak wspominał **Bohdan Podolski** „zagarnięta przez Niemców, których się nie ułękła, do końca wypełniając obowiązek, została przez nich rozstrzelana za »zbrodnię« okazania pomocy »ludziom wyjętym spod prawa«”. Pośmiertnie odznaczono ją Orderem Virtuti Militari.

2 października w Ożarowie podpisano akt kapitulacji oddziałów powstańczych. Postanowienia w nim zawarte dotyczyły m.in. uznania praw kombatanckich oraz jeńców zarówno żołnierzy AK, jak i kobiet sanitariuszek oraz łączniczek uczestniczących w walkach sierpnia i września 1944r. Do niewoli dostało się wtedy ok. 2000 kobiet.

Pisarz i malarz **Leopold Buczkowski** w notatkach z Powstania pisał o dziewczętach po prostu: „Są zawzięte i bohaterskie. Można powiedzieć, że plują śmierci w mordę. Są z noszami na najbardziej wysuniętych punktach, niemal na nosach szwabskich (...) Pomnik dla dziewcząt z AK!”.

ZUZANNA ROGUSKA



Wyjście do niewoli, pierwsza z lewej Halina Tarnowska-Sawicka („Ala”), w środku Krystyna Moszkorowska-Kozicka („Krysta”) – sanitariuszka z Oddziału Osłony Komendy Okręgu Warszawskiego AK; trzecia NN (zdjęcie niemieckie, archiwum Franciszki Gryko)



Służba w Harcerskiej Poczcie Powstańczej działała bardzo sprawnie, mimo niebezpieczeństw czających się na powstańczych listonoszy

Zuzanna Roguska jest autorką wybranych tekstów i licznych fotografii, które zamieszczamy w tym monograficznym powstańczym numerze pisma. Choć jest studentką II roku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, wie-dzy o historii Powstania Warszawskiego mógłby jej pozazdrościć niejedyn znawca tematu. Trudno się więc dziwić, że jej znajomi, niezależnie od czasu, miejsca i okoliczności, podsuwają kolejne tematy i informacje o wydarzeniach i bohaterach powstańczego zrywu w Warszawie. Od dawna fotografuje miejsca pamięci na Mokotowie, Ochocie, Woli, Śródmieściu, Żoliborzu, gdzie przed 63. laty toczyła się walka. Jest autorką lub współautorką większości haseł „powstańczych” w internetowej encyklopedii Wikipedia. W wyborze tematów, które omawia, widać zamiłowanie do szczegółu i dokładność, wymykające się przypadkowym ocenom i sądom. Jest warszawianką, która w sposób szczególny mierzy się z historią swojego miasta, spłacając tym dług wdzięczności starszym kolegom i koleżankom, którym młodość upłynęła w piwnicach i na barykadach płonącej stolicy.

M.K.

Moje miejsca powstańcze



1

Każdy z powstańców zachował zapewne w pamięci bliskie i ważne dla niego miejsca z czasów walki, dla każdego mapa powstania układa się zupełnie inaczej. Kiedy patrzę na powstanie oczami kogoś, kto nie brał w nim udziału, lecz które jest mu bliskie, w miarę poznawania kolejnych opisów i docierania do źródeł także mam poczucie, że niektóre miejsca są, stają się, szczególnie ważne.

Kościół Jana Bożego, ul. Bonifraterska 12 (fot. 1). Bonifraterzy ze szpitala i kościoła Jana Bożego od dawna nieśli pomoc polskim powstańcom, m.in. tym z lat 1831 i 1863, za co byli represjonowani przez władze carskie. W czerwcu 1944 r., przed wybuchem powstania, żołnierze batalionu „Zośka” przeprowadzili udaną akcję odbicia więźniów ze szpitala.

Podczas walk 1944 r. był istotnym punktem powstańczego oporu, o który toczyły się długie walki. Kościoła, szpitala i klasztoru bronili żołnierze batalionów „Zośka”, „Parasol” i „Czata 49”. 25 sierpnia dalsza obrona stała się niemożliwa. Niemcy wtargnęli do budynków i wymordowali lekarzy oraz rannych. Kościół odbudowano po wojnie, pomijając jednak rekonstrukcję szpitala. We wnętrzach kaplicy nie ma prawie żadnych zabytków – znajduje się w nim jedynie obraz św. Andrzeja z XVII wieku (w ołtarzu bocznym) i Najświętszej Marii Panny w ołtarzu wielkim. Są w nim także tablice memoratywne, niektóre z nich poświęcono pamięci Armii Krajowej i **o. Serafinowi Klocowi**, który umożliwił i wspierał odbudowę kościoła.

Wybrzeże Czerniakowskie (fot. 2). Przyczółek czerniakowski jest miejscem desantu żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego. Czerniakowa bronili żołnierze Zgrupowania „Kryśka”, „Radosława” i „Siekiera”. 23 września żołnierze batalionu „Zośka” i „Parasol” oraz żołnierze 1. Armii WP stracili ostatni broniony i długo utrzymywany dom przy ul. Wilanowskiej 1. Oddziały niemieckie wzięły wtedy do niewoli 470 żołnierzy – obrońców Czerniakowa. Wymordowały 200 rannych powstańców i berlingowców; reszta dostała się do niewoli. Wśród zabitych znalazł się kapłan Zgrupowania „Kryśka”, błogosławiony męczennik II wojny światowej, ks. **Józef Stanek**.

Ulica Kilińskiego (fot. 3). 13 sierpnia żołnierze batalionu „Gustaw” wjechali na staromiejską ul. Kilińskiego porzuconym

przez niemiecką załogę ciągnikiem czołgowym, który okazał się pułapką. Żołnierze nieprzyjaciela wypełnili go materiałem niebezpiecznym z zapalnikiem czasowym. Nastąpiła potężna eksplozja. Zginęło wielu żołnierzy (m. in. zawiszek **Michał Woynicz-Sianożęcki**) i osób cywilnych (m.in. aktor dramatyczny **Józef Orwid**), zaś jednym z rannych był gen. **Tadeusz Bór-Komorowski**.

Gęsiówka (fot. 4). W „Gęsiówce” mieściło się utworzone przez hitlerowców więzienie dla Żydów z Czechosłowacji, Grecji, Francji i Węgier, zaś od 1943 – obóz koncentracyjny.

5 sierpnia 1944 r. po półtorago-dzinnej bitwie żołnierze batalionu „Zośka” wyzwolili obóz, w którym w tym czasie przebywało 383 więźniów. Tablica upamiętniająca to wydarzenie została wmurowana w 1984 r. przy ul. Mordehaja Anielewicza 34 (wtedy ul. Gęsia).

Reduta Matki Boskiej (fot. 5). Redutą Matki Boskiej nazywano budynek przy ul. Długiej 29, na którego frontowej elewacji znajdował się wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej. Do drugiej połowy sierpnia reduta stanowiła istotny punkt powstańczego oporu. Jej obrońcy pozostawali tam aż do 1 września, wtedy przeszli kanałami do Śródmieścia. Dziś w tym miejscu znajduje się obelisk z płaskorzeźbą przedstawiającą rannego powstańca podtrzymywanego przez Maryję Pannę. Pomnik odsłonięto w 1998 r.

PAST-a, ul. Zielna 37 (fot. 6). Zdobył ośmiopiętrowy gmach Polskiej Akcyj-



2



3



4



5



nej Spółki Telefonicznej przy ul. Zielnej było dużym sukcesem powstańców. PAST – a należał do jednego z najwyższych budynków w międzywojennej Warszawie. Od początku Powstania był zaciekle broniony przez żołnierzy niemieckich. 4 sierpnia powstańcy wysadzili główne wejście, lecz Niemcom udało się je zabarykadować. 13 sierpnia całkowicie odcięli dowóz żywności i łączność z Ogrodem Saskim, 15 sierpnia przerwali dopływy wody i prądu, a 19 sierpnia – połączenie telefoniczne. Ostateczne natarcie oddziałów batalionu „Kiliński” i grup saperskich zakończył się zwycięstwem 20 sierpnia. Wzięto do niewoli 76 żołnierzy, spośród załogi składającej się z 112 osób. Od tego dnia gmach PAST – a do końca powstania pozostał w polskich rękach. W listopadzie 2000 r. gmach Spółki Telefonicznej przekazano środowiskom kombatanckim i obecnie administruje nim Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego.

Reduta Bank Polski, ul. Bielańska 12 (fot. 7). Bank Polski wybudowany w latach 1907–1911, przy ul. Bielańskiej 12 był od 4 sierpnia 1944 r. jedną z najważniejszych redut powstańczej obrony.

Aż do kapitulacji Starego Miasta na początku września, był punktem niezłomnej obrony. Szczególnie ciężkie walki nastąpiły po 20 sierpnia, gdy żołnierze niemieccy wtargnęli do wnętrza budynku. Bank jest miejscem, w którym początkowo miało mieścić się Muzeum Powstania Warszawskiego. Po wojnie wyburzono jego znaczną część, pozostawiając jedynie zachodnie skrzydło. Część ta pozostała nieodnowiona: na jej elewacji można zobaczyć wyraźne ślady po uderzeniach pocisków.

Ulica Wolska, Redutowa (fot. 8). Podczas nocnego zrzutu z 14 na 15 sierpnia zestrzelone zostały trzy z 20 samolotów alianckich. Jeden z nich, wraz z kanadyjską załogą, spadł na ul. Miodową. Kolejny – Halifax (MkII JN926) legł przy ul. Wolskiej, w okolicy Reduty. Zginęli w nim piloci – sierżanci RAF: **Robert S. Darling**,

Peter M. Roots, Ronald R. E. Hartog i Thomas Law. Przeżyli natomiast: **Richard O. Samways, Keneth A. Bedford i Maurice L. Casey** z RAF.

PWPW, Sanguszkowski 1 (fot. 9). Kompleks budynków Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przy ul. Sanguszkowski wzniesiono w latach 1926–1929. Podczas okupacji działała w nim konspiracyjna Podziemna Wytwórnia Banknotów. Polskie oddziały zdobyły gmach już drugiego dnia Powstania. Przez kolejne 26 dni o kompleks budynków PWPW toczyły się ciężkie walki, lecz 28 sierpnia oddziały nieprzyjaciela liczące 1600 żołnierzy oparowały gmach. Wzięci do niewoli powstańcy zostali rozstrzelani, a ludność cywilna skierowana do garbarni Pfeiffera przy ul. Okopowej, gdzie nastąpiła selekcja: osoby starsze, niedołążne lub chore zostały rozstrzelane przez grupę uderzeniową płk **Schmidta**. Także ciężko ranni powstańcy przebywający w szpitalu polowym utworzonym w piwnicach gmachu, zostali wraz z opiekującą się nimi dr **Hanną Petrynowską**, zamordowani przez żołnierzy niemieckich. Grupy powstańcze, którym udało się wycofać z PWPW wzmocniły pozycje przy ul. Zakroczymskiej i Przyrynek. W walkach o ten gmach uczestniczyło ok. 2000 żołnierzy nieprzyjaciela wspieranych przez lotnictwo i blisko 600 akowców, z których 100 poległo. Wielu z nich odznaczono Krzyżami Walecznych i Orderami Virtuti Militari, zaś gmach odbudowano w latach 1946–1950 według zachowanych projektów.

Pasaż Simonsa (fot. 10) wybudowano go na początku XIX wieku na zlecenie **Alberta Simonsa**. Ten kilkupiętrowy, żelbetonowy budynek handlowy, wznoszący się przy ul. Nalewki 2 (dziś Bohaterów Getta) został uszkodzony podczas obrony Warszawy w 1939 roku; ocalał jedynie fragment bocznego skrzydła. Od 6 sierpnia 1944 r. stał się, wraz z pobliskim Arsenalem, obiektem obrony i kwaterunku części żołnierzy batalionu „Chrobry I”. W momencie wybuchu walk batalion liczył ponad 400 żołnierzy. 31 sierpnia podczas niemieckiego bombardowania poległo ok. 120 z nich, zaś sam pasaż i znajdująca się w pobliżu szkoła powszechna, całkowicie obróciły się w ruinę. Pomimo ogromnych strat, ocaleni żołnierze kontynuowali obronę. Obecnie w tym miejscu, na terenie Ogrodu Krasieńskich, znajduje się utworzony w 1989 r. pomnik – krzyż, poświęcony pamięci żołnierzy batalionu Chrobry I, a także cztery fragmenty konstrukcji pasażu.

ZUZANNA ROGUSKA
Fot. autorka



63 dni, 6

Kronika uroczystości w stolicy w 63. rocznicę Powstania Warszawskiego

29 lipca 2007 r.

Odznaczenia dla powstańców w Muzeum Powstania Warszawskiego

W 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył 32 bohaterów tamtych dni. Uroczystość wręczenia odznaczeń odbyła się w Parku Wolności, obok Muzeum Powstania Warszawskiego.

Podczas spotkania prezydent RP powiedział m.in.: „Równo przed trzema laty otwieraliśmy tutaj muzeum. Nie było ono jeszcze w tym stanie, co dzisiaj. Przed trzema laty staraliśmy się nadrobić to, czego nie uczyniono wcześniej. Od tego dnia – można powiedzieć, że ze zdwojoną siłą – zwracamy się ku tej bohaterkiej tradycji i zwracać się będziemy nadal. Każdy naród musi mieć bowiem swoją pamięć, swoją historię i każdy naród musi pamiętać o swoich bohaterach. Pamiętamy i obiecujemy, że będziemy pamiętać. Mam nadzieję, że nie tylko dziś, ale także wtedy, gdy władzę w naszym kraju przejmą następcy pokoleń”.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność kombatanczą i społeczną odznaczeni zostali: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski: ks. bp Edward Materski; Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski: Jan Cichocki, Henryk Antoni Majewicz, Włodzimierz Stanisław Markowski, Wanda Maria Pawłowicz, Kazimierz Przedpełski, Hanna Maria Staszewska, Jerzy Tomaszewski, Janina Pierre (obywatelka Królestwa Belgii), Zbigniew Bokie-

wicz, Ryszard Władysław Jakubowski, Józef Rusecki, Dariusz Aleksander Celiński, Maria Schejbal; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski: Irena Bańkowska, Zofia Maria Cydzik, Józef Gosztyła, Marta Adelajda Kłyszewska, Danuta Janina Łakomik, Stefan Marsjanek, Anna Mizikowska, Zofia Felicja Nikiel, Jerzy Alfred Presch, Wincenty Piotr Szpankowski, Hanna Niedzielska-Kępińska, Teodora Grafowska, Władysław Komornicki, Halina Serafinowicz, Andrzej Sławiński, Hanna Tarnowska, Irmina Zembrzaska-Wysocka, Maria Jaszczołt.

30 lipca 2007 r.

Żoliborz – rocznicowe uroczystości przy kamieniu „Żywiciela”

Do pierwszych starć pomiędzy powstańcami a hitlerowcami doszło 1 sierpnia, 63 lata temu, około godz. 13.50 na Żoliborzu. Żołnierze Armii Krajowej, którzy przynosili broń na miejsce koncentracji jednego z oddziałów, trafili na niemiecki patrol. Zaczęła się strzelanina. Niemcy ściągnęli posiłki ze Śródmieścia. Do walk przyłączyły się kolejne powstańcze oddziały.

Rocznicowe uroczystości odbyły się przy kamieniu „Żywiciela” – głazie upamiętniającym żołnierzy AK walczących na Żoliborzu, Marymoncie, Bielanych i w Kampinosie pod dowództwem ppłk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela”. Janusz Tyman, przewodniczący Żołnierzy AK „Żywiciel”, wspominał wydarzenia poprzedzające wybite godziny „W”. Burmistrz dzielnicy Żoliborz Janusz Warakowski przypomniał,



Fot. Miłosz Małyśa



Fot. Miłosz Małyśa

Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył powstańców



Fot. Miłosz Małyśa

Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz podczas uroczystości

3 lata...

że Powstanie było ważnym aktem wojennym, gdyż dowiodło innym narodom, że Polacy nie mogą się zgodzić na zniewolenie. Z kolei kapelan prezydenta ks. Roman Indrzejczyk mówił o potrzebie budowania takiego społeczeństwa, w którym pokój będzie czymś trwałym. Wieńce złożyli: Włodzimierz Paszyński w imieniu władz Warszawy oraz m.in. burmistrz Żoliborza Janusz Warakomski, senator Ewa Tomaszewska i poseł Bartłomiej Szrajber. Kwiaty złożono również pod tablicą upamiętniającą bój powstańców w pierwszej potyczce Powstania na ul. Pawła Suzina. Odbył się także apel poległych.

W Powstaniu na Żoliborzu walczyło około 3 tysięcy osób, 1100 z nich poległo. Formalnie „Zgrupowanie Żywićiel” nie istniało od 6 sierpnia – zastąpiły go wtedy zgrupowania: „Żaglowiec”, „Żbik”, „Żmija”, „Żniwiarz”, „Żubr” i „Żyrafa”. Nazwa, pod którą znane są obecnie wszystkie te ugrupowania, wywodzi się od pseudonimu dowódcy „Żywićiela” – Mieczysława Niedzielskiego, pułkownika w XXII, a potem II Obwodzie AK i 8. Dywizji Piechoty AK im. Romualda Traugutta.

Przez całe Powstanie Żoliborz – odcięty od Śródmieścia przez siły niemieckie na linii Dworca Gdańskiego – stanowił powstańcze państwo nazywane Rzeczpospolitą Żoliborską ze sprawnie zorganizowaną administracją wojskową i cywilną. Walki w tej dzielnicy zakończyły się kapitulacją oddziałów Żoliborza 30 września wieczorem. Ranny ppłk „Żywićiel” nie chciał poddawać dzielnicy, podporządkował się jednak rozkazom dowódcy powstania Tadeusza Bora-Komorowskiego. Do niewoli poszło ok. 1500 żoliborskich żołnierzy.

Mieczysław Niedzielski po wojnie trafił do USA, gdzie pracował jako robotnik. Zmarł 18 maja 1980 r. w Chicago w wieku 83 lat. Jego prochy sprowadzono do Polski we wrześniu 1992 r. i złożono na Powązkach Wojskowych w kwaterze powstańczej.

Wystawa na Pradze

Praskie środowiska kombatanckie oraz Związek Stowarzyszeń Praskich przy wsparciu Urzędu Dzielnicy Praga Północ m.st. Warszawy zainicjowały akcję zbierania eksponatów z okresu powstania 1944 r. z myślą o zorganizowaniu wystawy. Czynnie włączyli się do akcji także parafianie kościoła pw. św. Wincentego, a właściciel hal fabryki wódek „Koneser” nieodpłatnie udostępnił na ten cel swoje pomieszczenia. Na otwarciu wystawy „Powstanie Warszawskie 1944 roku na Pradze. VI Obwód AK i ludność cywilna”, obok kombatanów i harcerzy, byli także przedstawiciele warszawskiego magistratu. Zaprezentowano fotografie, spisane relacje z czasów powstania, przedmioty codziennego użytku i broń powstańczą. Elementem wystawy były także fragmenty samolotu „Liberator” zestrzelonego w 1944 r. na Pradze. Wyemitowano dwudziestodwu-minutową relację nagraną w lutym 1987 r., tuż przed śmiercią płk. Antoniego Żurowskiego, dowódcy VI Obwodu AK na Pradze. Wystawa składa się z eksponatów nigdzie nieprezentowanych, pochodzących z prywatnych zbiorów AK-owców i kombatanów praskich, które w przyszłości zasilą zbiory filii Muzeum Historycznego na Pradze.

Fot. Zuzanna Roguska



Msza św. na dziedzińcu MPW, 29 lipca 2007 r.

Fot. Szymon Żyto



Harcerze na Żoliborzu

Fot. Szymon Żyto



Posterunek honorowy przy kamieniu „Żywićiela”

Inauguracja obchodów 63. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zainauguowała uroczystości upamiętniające 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. W konferencji prasowej na temat obchodów, która odbyła się w stołecznym Ratuszu, uczestniczyli prezes i wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich gen. bryg. Zbigniew Ścibor-Rylski i ppłk Edmund Baranowski, przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Tadeusz Michalski, Bolesław Hozakowski oraz Tadeusz Filipkowski, a także dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski.

Podczas konferencji podpisano apel do mieszkańców Polski o oddanie hołdu i uczczenie minutą ciszy pamięci Bohaterów Powstania 1 sierpnia o godz. 17.00.

31 lipca 2007 r.

Msza św. na pl. Krasińskich

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński z małżonką, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, przedstawiciele rządu, posłowie, senatorowie oraz licznie zgromadzeni kombatanzi wzięli udział w Mszy świętej przed Katedrą Polową Wojska Polskiego. Mszę odprawił prymas Polski, kard. Józef Glemp, homilię wygłosił metropolita warszawski, abp Kazimierz Nycz.

Po mszy na pl. Krasińskich odbył się uroczysty Apel Poległych, złożenie wieńców pod pomnikiem Powstania Warszawskiego, a następnie koncert zatytuowany „63 fotografie. Pieśni w 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego” (o koncercie piszemy na s. 21).

Podczas uroczystości prezydent Kaczyński powiedział m.in.: „Minęły już

63 lata od tych bohaterskich 63 dni, od wielkiej – jak słusznie dziś powiedziano, największej – bitwy stoczonej przez oddziały armii podziemnej w okresie II wojny światowej. (...) Bardzo słusznie powiedział dzisiaj ksiądz biskup polowy, że o ile w Polsce, szczególnie w ciągu ostatnich lat, o tym bohaterskim wydarzeniu, o tym wydarzeniu, które było wielkim krokiem ku polskiej wolności, pamiętamy już odpowiednio, o tyle w świecie ciągle mamy do czynienia ze swoistą amnezją. To zdarzenie mylone jest bardzo często z innym, skądinąd niezwykle bohaterskim powstaniem w warszawskim getcie. Mało kto wie o tym, co zdarzyło się w Warszawie nie na wiosnę roku 1943, tylko w sierpniu i wrześniu roku 1944. Można powiedzieć, że władze publiczne – i te rządowe, i te samorządowe – Rzeczypospolitej zadbały o naszą pamięć, odpowiednie zwrócenie uwagi na to, co zdarzyło się przed 63 laty. Teraz naszym zadaniem jest to, co Polsce już zostało przywrócone, przywrócić też historii Europy”.

Honorowi Obywatele Warszawy – uroczystość na Zamku Królewskim

Podczas specjalnej sesji Rady m.st. Warszawy, zwołanej z okazji Dnia Pamięci Warszawy (1 sierpnia), który był częścią obchodów 63. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, b. prezydent Lech Wałęsa, b. marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski, Irena Sendlerowa, prof. Hilary Koprowski, twórca szczepionki przeciwko wirusowi polio, oraz żołnierze AK Janusz Brochwicz-Lewiński i Czesław Cywiński zostali wyróżnieni tytułem Honorowego Obywatela Warszawy. Uroczystości odbyły się na Zamku Królewskim, a uczestniczyli w nich m.in. prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, prymas Polski kard. Józef Glemp, kierownik UdSKIOR Janusz Krupski i prezes IPN Janusz Kurtyka.



Eucharystia odprawiana pod przewodnictwem prymasa Polski kard. Józefa Glempa na pl. Krasińskich



Na sesji Rady Warszawy nadano żołnierzom AK tytuły Honorowych Obywateli Warszawy



Artyści odtwarzający postaci powstańców podczas koncertu 63 dni - 63 fotografie

„63 dni–63 fotografie”

Na pl. Krasińskich odbył się koncert „63 fotografie” autorstwa Romana Kołakowskiego poświęcony powstańcom. Oratorium składało się z 63 krótkich epizodów – pieśni, dotyczących każdego dnia walk. Wystąpili znani polscy artyści. Motywem były fotografie, wykonane przez powstańców-fotoreporterów, które wyświetlano na scenie podczas występów.

Bohaterami pieśni i fotografii byli zarówno żołnierze AK, harcerze sanitariuszki, jak i zwykli mieszkańcy Warszawy. W utworach o pierwszych dniach sierpnia wspomnieni zostali m.in.: poetka i harcerka Krystyna Krahelska, wybitny poeta pokolenia Kolumbów Krzysztof Kamil Baczyński, który poległ czwartego dnia powstania w obronie pałacu Blanka, a także pierwszy dowódca batalionu „Parasol”, skoczek chociażby Adam Borys.

W pieśni o 8 sierpnia na scenie pojawił się aktor w roli Zbigniewa Jasińskiego – słynnego spikera radiostacji „Błyskawica”. Wtedy to ze sceny padły legendarne słowa powstańczej radiostacji: „Halo, tu mówi »Błyskawica«! Stacja nadawcza Armii Krajowej w Warszawie, na fali 32,8 oraz 52,1 m Duch Warszawy jest wspaniały”. Szczególne wzruszenie wywoływały pieśni o najmłodszych uczestnikach Powstania.

16 sierpnia był dniem poświęconym harcerzowi Zbigniewowi Banasiowi (ps. „Banan”) pierwszemu listonoszowi Harcerskiej Poczty Polowej poległemu podczas walk. Przedstawiono także historię Wojciecha Zalewskiego (ps. „Orzeł Biały”) i łącznika Witolda Modelskiego (ps. „Warszawiak”) – najmłodszego uczestnika Powstania odznaczonego Krzyżem Walecznych.

W koncercie przypomniano także radosne wydarzenia. Jednym z nich był ślub Haliny Treutler i pchor. Jana Biegi udzielony przez ks. Wiktora Potrzebskiego, który odbył się 13 sierpnia w kaplicy przy ul. Moniuszki 11. 25 września poświęcono olimpijcykowi Eugeniuszowi Lokajskiemu, autorowi wielu wyświetlonych podczas koncertu zdjęć.

Wspomniano również o obcokrajowcach walczących w Warszawie; byli to m.in. dowódca plutonu Słowaków Mirosław Iringh i Francuz Roger Barlet, który zginął jako żołnierz batalionu „Zośka” w obronie Starego Miasta. W wyjątkowo dramatycznej i ekspresyjnej pieśni o 23 września przedstawiono sylwetkę i przeżycia ks. Józefa Stanka – błogosławionego męczennika II wojny światowej.

Koncert przypominał najpiękniejsze a zarazem najtragiczniejsze przeżycia bohaterów Powstania. Ukazał nastroje i odczucia uczestników oraz świadków tamtych wydarzeń.

1 sierpnia 2007 r.

„Marsz Mokotowa”

W otwartym po renowacji parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera odbyły się uroczystości patriotyczne. Przed pomnikiem Mokotów Walczy 1944 kwiaty złożyły m.in. delegacje przedstawicieli środowisk kombatanckich, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na czele z jego kierownikiem Januszem Krupskim oraz władze Warszawy (w tym dzielnicy Mokotów).

Następnie ul. Puławską do ul. Dworkowej ruszył Marsz Mokotowa, w którym uczestniczyli przedstawiciele środowisk kombatanckich pułku Armii Krajowej „Baszta”, przedstawiciele Stowarzyszenia Szare Szeregi, Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, Straży Miejskiej, i harcerze. Oglądający pochod warszawiacy zatrzymywali się podziwiając sztandary żołnierzy AK oraz umiejętności ułanów z Pułku Ochrony im. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Marsz zatrzymał się pod tablicą upamiętniającą Mirosława Jezierskiego i Jana Markowskiego, twórców Marszu Mokotowa.

Uroczystości zakończyły się zapaleniem znicza pod pomnikiem upamiętniającym mord na 119 powstańcach pułku „Baszta” przy ul. Dworkowej.



Fot. Zuzanna Roguska

Scena ślubu Haliny Treutler i pchor. Jana Biegi



Fot. Szymon Żyto

Poczty sztandarowe przed pomnikiem w parku im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera



Fot. Szymon Żyto

Delegacja UdSKIOR złożyła wieńce podczas uroczystości na Mokotowie



Marsz Mokotowa

Fot. Szymon Żyto



Delegacja UdSKiOR złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

Fot. Mariusz Kubik



Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej

Fot. Mariusz Kubik

Zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, złożenie wieńców przed pomnikami gen. Stefana Grot-Roweckiego oraz Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przy ul. Wiejskiej

Ceremonia rozpoczęła się w południe odegraniem hymnu narodowego. Następnie wieńce pod Grobem złożyli przedstawiciele weteranów z gen. Zbigniewem Ścibor-Rylskim na czele, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, premier Jarosław Kaczyński, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Władysław Stasiak, ministrowie obrony i spraw zagranicznych Aleksander Szczygło i Anna Fotyga, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, szefowie urzędów i reprezentanci organizacji harcerskich.

Plac przy pomniku komendanta głównego AK gen. Stefana Grot-Roweckiego był kolejnym miejscem na mapie obchodów rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Wśród składającej wieńce delegacji UdSKiOR był kierownik Urzędu Janusz Krupski i dyrektor Departamentu Wojskowego płk Wiesław Misztal.

O godz. 14.00 delegacje przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, UdSKiOR, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, środowisk kombatanckich, wojska, policji, straży pożarnej i harcerzy złożyli wieńce pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przy ul. Wiejskiej.

17.00 – Godzina „W”, uroczystości na Powązkach, pod pomnikiem „Gloria Victis”, na Woli i Kopcu Powstania Warszawskiego

W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, punktualnie o godzinie 17, w stolicy zawyły syreny. Warszawiacy zatrzymali się i minutą ciszy uczcili pamięć żołnierzy Sierp-

nia. Kierowcy samochodów włączyli klaksony. Warszawa stanęła i zadumała się nad swoją historią...

O tej samej godzinie na cmentarzu wojskowym przy ul. Powązkowskiej prezydent RP Lech Kaczyński, premier Jarosław Kaczyński, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski, przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa: prof. Władysław Bartoszewski i Andrzej Przewoźnik, kierownik UdSKiOR Janusz Krupski oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich i harcerzy złożyli wieńce przy pomniku Gloria Victis.

Przed uroczystościami na grobie gen. Antoniego Chruściela „Montera”, także na warszawskich Powązkach wieńce i kwiaty złożyli przedstawiciele władz miasta, prof. Jerzy Eisler z Instytutu Pamięci Narodowej i środowiska kombatanckie.

O godz. 18.00 na Woli przy pomniku Polegli-Niepokonani odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem biskupa polowego Wojska Polskiego, Tadeusza Płoskiego, naczelnego kapelana Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, bp. Ryszarda Borskiego, kanclerza Ordynariatu Prawosławnego WP, ks. Mariana Benzy oraz naczelnego rabina Polski Michaela Schudricha.

Oficjalne uroczystości zakończyły się zapaleniem ognia na Kopcu Powstania Warszawskiego przy ul. Bartyckiej, który będzie płonął przez 63 dni.

Powstańcza fotografia z tramwaju

Między godziną 16.00 a 17.00 dwanaście grup artystycznych składających się z zawodowych aktorów, muzyków oraz harcerzy ZHR i ZHP hufców Mokotowa, prezentowało w tramwajach minikoncerty słowno-muzyczne informujące w ten sposób pasażerów o przygotowaniach i walkach powstańczych na trasie tramwajowej Mokotowa. Projekt nosił nazwę „Powstańcza fotografia z tramwaju”.

Kilkunastominutowe prezentacje składały się z pieśni i wierszy o Powstaniu, informacji o przygotowaniach do wybuchu Powstania Warszawskiego (w szczególności w dzielnicy Mokotów) ze wskazaniem na mijane podczas jazdy historyczne miejsca, poświęcone powstańczym walkom na Mokotowie. Pasażerom rozdawano ulotki z informacją o Powstaniu na Mokotowie oraz o działaniach artystycznych na terenie dzielnicy, upamiętniających heroiczne wydarzenia. Odczytywano też rozkaz gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego o wybuchu Powstania.

Koordinatorem projektu był Maciej Gąsiorek, aktor Teatru Nowego w Warszawie.

„Triumf Woli” – powstańczy spektakl Jana Klaty

Opórnicy w Muzeum Powstania Warszawskiego w Hali „B” (pod Liberatorem) przedstawiono spektakl „Triumf Woli” w reżyserii Jana Klaty.

„Triumf Woli” jest próbą pokazania tragedii Warszawy. Przedstawienie odnosi się do wydarzeń w tej warszawskiej dzielnicy w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. Historia opowiedziana została z perspektywy dwóch niemieckich żołnierzy, których listy polowe, wysyłane z Warszawy, zainspirowały reżysera. Obraz wydarzeń dopełniły efekty dźwiękowe (wystrzały armatnie, głośnie bicie serca), a także komputerowe animacje wizualne. Spektakl trwał ok. 20 minut i był powtarzany w kolejnych dniach.

Jan Kłata (ur. 1973) jest znanym reżyserem młodego pokolenia, laureatem wielu nagród, m.in. Paszportu „Polityki”. Reżyserował m.in. „Rewizora” według Mikołaja Gigola, „Lochy Watykanu” na podstawie André Gide’a, „Fantazego” według dramatu Juliusza Słowackiego, „Trzy stygmaty Palmera Eldritch’a” na motywach powieści Philipa K. Dicka.

2 sierpnia 2007 r.

Promocja książki „Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych”.

Dokumenty dotyczące Powstania Warszawskiego znajdujące się m.in. w archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji ukazały się w najnowszej publikacji Instytutu Pamięi Narodowej. Zbiór „Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych” prezentuje dokumenty wytworzone przez służby specjalne III Rzeszy, komunistyczne służby bezpieczeństwa powojennej Polski oraz sowieckie służby specjalne.

Spotkanie poświęcone książce odbyło się w audytorium im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego Muzeum Powstania Warszawskiego. Wzięli w nim udział: Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięi Narodowej, Dariusz Gawin, wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, Władimir Grinin, ambasador Federacji Rosyjskiej w Rzeczypospolitej Polskiej, Piotr Mielecki, dyrektor Departamentu Polityki Migracyjnej MSWiA, gen. Wasilij Christoforow z Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Marcin Majewski z Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN.

W publikacji zawarto kopie protokołów przesłuchań m.in. dowódcy SS i policji okręgu warszawskiego, Paula Geibla, cywilnego gubernatora Warszawy Ludwiga Fischera, hitlerowskiego zbrodniarza gen. SS Heinza Reinfartha oraz gen. SS Ericha von dem Bacha. Wśród dokumentów z archiwów rosyjskich znajdują się m.in.: protokoły przesłuchania przez sowiecki kontrwywiad SMIERSZ w 1945 r. gen. Reinera Stahela, komendanta Warszawy. Na szczególną uwagę zasługują protokoły z przesłuchania w kwietniu 1945 r. na moskiewskiej Łubiance ostatniego dowódcy AK gen. Leopolda Okulickiego.

Publikacja zawiera ponad 100 kopii dokumentów pochodzących z zasobu IPN, CA FSB Rosji, archiwum fede-



Fot. Mariusz Kubik

Władysław Bartoszewski (przewodniczący ROPWiM), Tadeusz Filipkowski (Światowy Związek Żołnierzy AK) w towarzystwie prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz



Fot. Zuzanna Roguska

Kapituła Orderu Wojennego Virtuti Militari



Fot. Mariusz Kubik

Uroczystości pod pomnikiem Gloria Victis



Grób gen. Antoniego Chruściela, ps. "Monter"

Fot. Szymon Żyto

4 sierpnia 2007 r.

Rocznicowe akcenty muzyczne

Premierowy koncert Agi Zaryan, promujący płytę „Umiera Piękno”, zebrał w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego około 7000 gości.

Piosenkarka wraz z zespołem zaprezentowała utwory z najnowszej krążka, który nagrała z okazji 63. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Na płycie znajduje się dziewięć utworów autorstwa Krystyny Krahełskiej, Józefa Żywiny, Anny Świrszczyńskiej, ks. Jana Twardowskiego, Miry Grelichowskiej i Elżbiety Szemplińskiej.

Adze Zaryan w studio towarzyszyło trio w składzie: Michał Tokaj – autor muzyki (fortepian), Michał Barański (kontrabas), Łukasz Żyta (perkusja).

6 sierpnia 2007 r.

1944 – Skrzydła Nadziei. Halifax JP 276 A z pomocą wolnej Polsce

Whangarze lotniczym Wojskowej Akademii Technicznej przy ul. Radiowej otwarto wystawę „1944 Skrzydła Nadziei. Halifax JP 276A z pomocą wolnej Polsce”. Zaprezentowano na niej szczątki bombowca Halifax odnalezionego przez Muzeum Powstania Warszawskiego na jesieni 2006 roku.

4 sierpnia 1944 r. brytyjski samolot, dowodzony przez kpt. Arnolda R. Blyna, miał dokonać zrzutu dla powstańczej Warszawy. Na pokładzie znajdowało się trzech lotników z Wielkiej Brytanii i dwóch z Kanady. W nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 r. bombowiec został zestrzelony nad Dąbrową Tarnowską, i tym samym nie zdołał zrealizować swojej misji. Rozbił się na bagnistym te-

renie i przeleżał pod ziemią ponad sześćdziesiąt lat.

Na ślad zestrzelonego Halifaxa pracownicy Muzeum Powstania Warszawskiego natrafili rok temu i zorganizowali ekspedycję archeologiczną w miejscu katastrofy. Dzięki przeprowadzonym przy użyciu najnowocześniejszych metod wykopaliskowych, wydobyto i wyeksponowano nie tylko szczątki maszyny, ale również zawartość pojemników zrzutowych, a nawet przedmioty należące do załogi kpt. Arnolda Blyna.

Na multimedialnej wystawie pokazano stare mapy, film dokumentalny, odtworzone stanowisko archeologiczne i niepublikowane do tej pory archiwalne zdjęcia.

7 sierpnia 2007 r.

Amulety'44 – powstańcze pamiątki walczących kobiet

Na stacji metra „Świętokrzyska” otwarto plenerową wystawę fotograficzną „Amulety '44”, na którą złożono 10 plasz przedstawiających współczesne portrety uczestniczek Powstania Warszawskiego. Na każdej fotografii bohaterka prezentuje swój amulet będący pamiątką o szczególnym znaczeniu.

Punktem wyjścia w projektowaniu wystawy „Amulety '44” były historie kobiet uczestniczących w Powstaniu Warszawskim, nagrane w ramach projektu „Archiwum Historii Mówionej” (realizowanego przez Muzeum Powstania Warszawskiego). Poprzez bezpośrednie relacje uczestniczek Powstania, Muzeum stara się przybliżyć współczesnemu odbiorcy historię tamtych dni.

Tytułowe amulety mają osobiste znaczenie. Ukryta w jednym przedmiocie opowieść o wydarzeniach sprzed 63 lat została ujęta w formie krótkiego opisu wspomnień i jednowyrazowego tytułu.

MARIUSZ KUBIK, ZUZANNA ROGUSKA, SZYMON ŻYTO
Opracowano na podstawie materiałów organizatorów uroczystości i własnych



Na Kopcu Powstania Warszawskiego

Fot. Zuzanna Roguska



Minikoncert mokotowskich harcerzy w warszawskich tramwajach

Fot. Maciej Gąsiorek

63 lata po...

Godzina „W”, wyją syreny, mamy 1 sierpnia 2007 r. Powązki Wojskowe odwiedzają tłumy ludzi. Są wśród nich ci, którzy w 1944 r. chwycili za broń. Wtedy młodzi, pełni nadziei, teraz wzruszeni, bogatsi w powojenne doświadczenia.

To nie jedyne osoby, które pamiętały o rocznicy boju o Warszawę. Widać rodziny z dziećmi, harcerzy... Warszawiaków, którzy znaleźli czas, aby przyjść na cmentarz i minutą ciszy uczcić ofiarę, jaką poniosła Warszawa 63 lata temu. Pamiętamy i dziękujemy – mówią wieńce złożone w kwaterze „Zośki”, „Parasola”, przy grobie Krzysztofa Baczyńskiego. Trudno znaleźć grób, na którym nie zapalono by lampki.

Czym wyjaśnić ten fenomen? Nie tak dawno bowiem w czasie obchodów 58. rocznicy Powstania Warszawskiego cmentarz sprawiał wrażenie opustoszałego, dziś nie ma gdzie wcisnąć przysłowiowej szpilki. Przełom w społecznej świadomości dokonał się na przestrzeni ostatnich pięciu lat. Niewątpliwie jest to zasługą otwarcia wreszcie tak wyczekiwanego Muzeum Powstania Warszawskiego i szeroko zakrojonej akcji medialnej, z jaką mieliśmy do czynienia trzy lata temu. Można już chyba nawet mówić o swoistym boomie na 60. rocznicę, który to rozpoczął falę zainteresowania narastającego wokół tematyki Powstania Warszawskiego, umożliwiając wkroczenie tego zagadnienia na całkiem nowe tory debaty publicznej.

Jak jednak wytłumaczyć indyferentyzm historyczny, który towarzyszył do tej pory Polakom w zderzeniu z dzisiejszym zainteresowaniem i hołdem, jaki składają powstańcom? Patriotyzm stał się powszechny, publiczny, przestał być łączony z zachowaniem określanym jako wstydlive. Czy to moda na patriotyzm?

– *Od paru lat jesteśmy świadkami przemiany, jaką przechodzi zainteresowanie historią wśród młodych* – mówi dwudziestoletni warszawiak. – *Staje się ona zarówno kluczem do poznawania historii własnej rodziny, jak i próbą zrozumienia, jakim krajem jest dzisiaj Polska. Zaczynamy powoli dostrzegać, że od przeszłości nie da się uciec, jest obecna w naszym życiu nie tylko*

pod postacią poważnych historycznych opracowań, ale występuje również jako element popkultury – dodaje.

– *Okazuje się, że wbrew kasandrycznym przepowiedniom nie zapadliśmy na historyczną amnezję. Młodzi na nowo interpretują nasze dzieje* – zauważa jeden z powstańców. Rzeczywiście, historia opuszcza zakurzone półki bibliotek. Staje się inspiracją dla artystów – płyta zespołu Lao Che „Powstanie Warszawskie” była jednym z największych muzycznych wydarzeń 2005 r.

Co sprawiło, że młodzi ludzie zainteresowali się Powstaniem Warszawskim?

Wspomniane już wcześniej Muzeum Powstania Warszawskiego, prócz pełnienia istotnej funkcji w przekazywaniu martyrologii narodu, jest jednym z najważniejszych kulturowych punktów stolicy, a organizowane co roku obchody zerwały z wydawałoby się naturalną, ponurą, nadętą oficjalną oprawą.

Całe miasto oplakatowano „rozkładem jazdy” obchodów 63. rocznicy. Koncerty, inscenizacje walk i inne imprezy młodzieżowe przeplatają się z tradycyjnymi uroczystościami złożenia kwiatów, mszami świętymi, wręczaniem odznaczeń państwowych. Nie naruszając sfery *sacrum*, podkreśla się ludzki wymiar tragicznej w skutkach decyzji o rozpoczęciu w sierpniu 1944 r. otwartej walki, dostrzegając w powstańcach, nierzadko nastolatkach, ludzi bliskich współczesnej młodzieży. Okazuje się, że wśród organizatorów i pomysłodawców pojawiają się liczne grupy ludzi młodych. Nie wystarczy im bierne uczestnictwo w obchodach rocznicowych. Chcą zaznaczyć swój wkład, działać, bawić się, ale również uczyć. Znajdują własny sposób na uhonorowanie powstańców warszawskich – koncert rockowy, komiks, widowiskowa inscenizacja. Nie bez powodu o muzeum mówi się, że łączy „dziadków i wnuki”, może właśnie dlatego wybrano Park Wolności za główne miejsce tegorocznych uroczystości.

Powracając na Powązki Wojskowe zaglądamy na chwilę na kwaterę „brzozowych krzyży”: tłum ludzi, wszyscy „poobklejani” znaczkami Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”. Tutaj prowadzona jest



Fot. Zuzanna Roguska

Kwatera „Zośkowców”, na Powązkach, 1 sierpnia 2007 r.

coroczna kwesta, z której dochód przeznaczony jest na renowację krzyży i utrzymanie kwatery. Kolejne zaskoczenie – pieniądze zbierają głównie harcerze i młodzież w wieku gimnazjalnym i licealnym. Zapytani, czy będzie można ich spotkać w tym samym miejscu za rok, odpowiadają, że kwesta odbywa się także w listopadzie w Dniu Wszystkich Świętych, zaś oni są co roku. Tak planują wakacje, aby 1 sierpnia móc być w Warszawie, na Powązkach.

W podobnym tonie utrzymane są wypowiedzi ludzi odwiedzających kwaterę. Mówią, że nie mogliby nie przyjść 1 sierpnia na Powązki. Są to głównie rodziny z małymi dziećmi.

– *W obchodach tych najcudowniejsze jest to, że angażują się w nie młodzi ludzie – to wspaniałe* – powiedziała jedna z mijających nas kobiet. Trwa nieustanna rotacja, jedni przychodzą, inni zbierają się, gdyż mają jeszcze w planie zajrzeć w inne miejsce w Warszawie, gdzie planowany jest koncert, inscenizacja, bądź msza w intencji poległych.

Pamięć o desperackim zrywie powstańczym przeżywa w ostatnich latach odrodzenie. Powstanie Warszawskie nie jest już tematem tabu, nie unika się go w debacie publicznej jako tematu niewygodnego, drażliwego. Nie stanowi on tylko wakacyjnego newsa w sezonie ogórkowym, nie jest też tematem zastępczym dla polityków. Kombatanci wreszcie zajmują należne im miejsce, są doceniani, szanowani. Po latach więzień i oskarżeń to miła odmiana. Pozostaje pytanie, czy to aby nie za późno i dlaczego trzeba było tak długo czekać na te parę słów uznania? Nie ulega jednak wątpliwości – było warto...

MARZENA WOJTCZAK

Autorka jest studentką II roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim i wolontariuszką Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”.

Bł. ks. Józef Stanek

– kapelan powstańczej Warszawy

Urodził się 4 grudnia 1916 r. w Łąpszach Niżnych na Spiszu. W 1929 r. pobierał naukę w Kolegium Marianum księży Pallotynów w Wadowicach, a następnie zgłosił się do nowicjatu w Sucharach k. Nakła. Tuż przed wybuchem wojny rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. We wrześniu 1939 r. wraz z innymi klerykami i księżmi został uwięziony przez Armię Czerwoną. Od śmierci w sowieckim łagrze ocalała go ucieczka. Powrócił do Ołtarzewa i 7 kwietnia 1941 r. z rąk abp. **Stanisława Galla** w Katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie otrzymał święcenia kapłańskie. Kontynuował konspiracyjne studia na wydziale socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Związał się z Armią Krajową.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał go w Śródmieściu, gdzie w kaplicy Sióstr Rodziny Marii przy ul. Hożej pełnił obowiązki powstańczego kapelana. Tam też z księdzem Stankiem zetknął się ks. **Edward Materski**, późniejszy ordynariusz diecezji radomskiej, który podkreślał jego odwagę, ofiarność i roztropność w tragicznych dniach sierpnia i września 1944 r. Około 15 sierpnia ks. Stanek przybył ze Śródmieścia na Czerniaków i został kapelanem zgrupowania AK „Kryśka”. Przy ul. Wilanowskiej, gdzie otrzymał kwatery, natychmiast urządził powstańczą kaplicę. Od tej chwili ks. „Rudy”, bo taki przybrał pseudonim w sutannie, ze stułą z białą-czerwoną opaską na ramieniu w furacerce na głowie towarzyszył powstańcom, był nadzieją ludności cywilnej. Odwiedzał powstańcze szpitale, głosił homilie, był na pierwszej linii walki i schodził do piwnic, by pocieszyć kryjącą się w nich ludność. Znalgi go obrońcy i chorzy szpitala Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej, powstańczych szpitali w Domu Zarobkowym Starców przy ul. Czerniakowskiej 168, w budynku szkolnym przy ul. Zagórnej 9, w „Błaszance” przy ul. Przemysłowej i przy ul. Wilanowskiej. Szukał i był wśród tych, którzy oczekiwali jego pomocy. Żołnierz Zgrupowania „Kryśka” **Ryszard Czujewski** tak wspominał ks. „Rudego”: „Znajdował się wszędzie tam, gdzie mógł przynieść fizyczną i duchową pomoc bliźnim. Towarzyszył tragedii ludzi szukających pomocy nad Wisłą, oczekujących na pontony, które zawiozłyby ich na drugi brzeg”.



Ks. Józef Stanek w otoczeniu najbliższych, w dniu prymicji

23 września 1944 r. ks. Józef Stanek został zamordowany przez Niemców. Z relacji ks. **Józefa Warszawskiego** i **Janiny Damiękiej-Lorentowicz** ps. „Duda” z „Kryski” wyłania się obraz męczeńskiej śmierci bohaterkiego kapelana. Przed egzekucją ks. Stanek został pobity i obrabowany z butów z cholewami. Nie pozwolił zdjąć Niemcom z ramienia białą-czerwoną opaski. Świadom bliskiej śmierci ks. Stanek błogosławił świadkom egzekucji przepędzanym przez oprawców. Powieszono go na linie i jego własnej stule na terenie magazynów „Społem” przy zbiegu ulic Solec i Wilanowskiej. Jeden z Niemców uśmiechając się szyderczo powiedział łamaną polszczyzną: „To jest wasz główny bandyta”.

Żołnierze Zgrupowania AK „Kryśka” postawili swojemu kapelanowi piękny pomnik. Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł Go na ołtarze wraz z 98 męczennikami Kościoła w Polsce. **Rafał Kalinowski**, **Adam Chmielowski**, abp **Zygmunt Szczęśny Feliński**, o. **Maksymilian Kolbe**, ks. **Józef Stanek** i ks. **Jerzy Popiełuszko** potwierdzają prawdę, że Kościół był zawsze z narodem w chwilach trudnych, kapelani zaś nie opuszczali w niedoli żołnierzy i ludności cywilnej.

ANDRZEJ MELAK

Fotografie pochodzą z książki „Gdy zaczniemy walczyć miłością... Portrety kapelanów powstania warszawskiego”, Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa 2004



Wizerunek ks. Stanka w kaplicy jego imienia w Muzeum Powstania Warszawskiego



Brama zrujnowanego domu przy ul. Solec



Ulica Solec 41-43, tutaj ks. Józef Stanek odnalazł Wojciecha Zablockiego „Derkacza”

Ks. Wacław Karłowicz

– przewodniczący duszpasterzy Polski Walczącej

Od 75 lat posługi kapłańskiej szczególnie troską otacza miejsca pamięci narodowej, umacnia wiarę i patriotyzm młodego pokolenia Polaków.

Urodził się przed stu laty, 15 września 1907 r. w rodzinie leśnika we wsi Łaś parafii Szekłów powiatu makowskiego. Był ósmym dzieckiem **Józefa Karłowicza** i **Anieli Karłowiczowej** z domu Ciszakowskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Pułtusku w 1926 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał 31 stycznia 1932 r. Tuż przed wybuchem II wojny światowej decyzją bp. **Stanisława Galla** został skierowany do pracy w parafii w Rawie Mazowieckiej. Decyzja rawskiego inspektora szkolnego, Niemca, przez kilka miesięcy uniemożliwiała księdzu naukę religii w szkołach. Od początku 1940 r. do lata 1941 r. prowadził zajęcia w szkołach rawskich bezpłatnie. Od początku pobytu w Rawie zajął się organizowaniem konspiracji. Zorganizował tajne nauczanie z pomocą rodziny **Rubczyńskich**. Z proboszczem rawskim ks. kanonikiem **Wacławem Zienkowskim** (później zamordowanym przez Niemców) pomagał w uciezkach kilkuset jeńców z obozu utworzonego 10 września 1939 r. w Rawie, w którym Niemcy przetrzymywali 2000 żołnierzy polskich. Był też kapłanem w rawskim szpitalu św. Ducha, gdzie szczególnie zaprzyjaźnił się z dr. **Aleksandrem Sibilskim**. Po powrocie do Warszawy został przydzielony do parafii przy katedrze św. Jana na Starym Mieście. Pod pseudonimem „Andrzej Bobola” działał w Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. W swoim mieszkaniu przy ul. Kanonia zorganizował punkt kontaktowy dla kurierów podziemia, podróżujących na trasie Warszawa – Londyn. Prowadził pracę duszpasterską w warszawskich zakładach Philipsa połączoną z zadaniami zleconymi przez KG AK. Swoją ofiarnością zdobył uznanie Kurii Polowej i naczelnego kapłana AK ks. płk. **Tadeusza Jachimowskiego „Budwicza”**. Został uhonorowany Krzyżem Niepodległości z Mieczami. W czasie Powstania Warszawskiego był m.in. kapłanem batalionów „Gustaw” i „Antoni”. Współorganizował jeden z największych szpitali powstańczych na Starym Mieście przy ul. Długiej. Przez cały dramatyczny okres walk na Starówce każdego dnia odprawiał co najmniej czterdzieści pogrzebów. Udzielał po-

mocy duszpasterskiej ciężko rannym i chorym mieszkańcom stolicy. 17 sierpnia 1944 r. zasłynął bohaterskim czynem, wynosząc z płonącej katedry św. Jana przywiezioną w XVI w. z Norymbergi cudowną gotycką figurę Jezusa Ukrzyżowanego, którą przeniósł do podziemi kościoła o. Dominikanów pw. św. Jacka przy ul. Freta. Przed tą cudowną figurą przywiezioną przez Baryczkę w XVI w. modlili się królowie, przywódcy powstań narodowych (Romuald Traugutt), i ludność powstańczej Starówki. Wspominając walki na Starówce ksiądz mówił: „Żegnaliśmy wciąż naszych kolegów, bliskich nam i wcale nieznanymi, związanymi tym, co najsilniejsze – właśnie więzami krwi. Węzłów tych nawet śmierć nie przecięła. Polegli przekazywali żywym testament. Była nim wolność, za którą padli. Nie kupiliśmy tej wolności tanio. Bitwa o Polskę, a zwłaszcza o jej wielką stolicę trwała długie lata. Cena, którą płaciliśmy, była naprawdę najwyższa, na jaką Naród było stać. Nikt w świecie w takich warunkach nie porwałby się za broń. Powstanie sierpniowe zjednało Polskę w świecie imię bohaterskiego Narodu. Walczyliśmy o własne sprawy zdradzeni przez Rosję Sowiecką i opuszczeni przez aliantów”.

Po upadku Starego Miasta kanałami przedostał się na Żoliborz i dalej do Puszczy Kampinoskiej, pełniąc funkcję kapłana. Po wojnie nękanym i poszukiwanym przez władze bezpieczeństwa. Z trudnego zadania utworzenia nowej parafii i budowy kościoła pod wezwaniem św. Wacława na Gościółku wywiązał się w ciągu jednego roku. Przez 30 lat był proboszczem, a z racji pełnionych obowiązków stał się przedmiotem ustawicznych szykan służby bezpieczeństwa. Od początku lat siedemdziesiątych prowadził niezależną działalność społeczną i edukacyjną. W 1974 r. z ks. bp. **Władysławem Miziołkiem**, ks. płk. **Antonim Czajkowskim** i **Arkadiuszem Melakiem** związał Krąg Pamięci Narodowej. Bronił zagrożonego dziedzictwa narodowego, a degradowane i unicestwiane przez komunistów miejsca pamięci przywracał społeczeństwu. Z Kręgiem Pamięci Narodowej w latach 1974–1989 zorganizował kilkaset uroczystości i nabożeństw na polach Ossowa, Zielonej w Olszynie Grochowskiej, przy Krzyżu Traugutta, na Dolince Katyńskiej, w katedrze św. Jana, kościele św. An-



Fot. Szymon Żyto

ny, św. Krzyża, św. Trójcy na Jasnej Górze. W 1979 r. z ponad dwudziestoma innymi osobami założył konspiracyjny Komitet Katyński, z którego inicjatywy postawiono pierwszy w Polsce Pomnik Katyński (31 lipca 1981 r. na Dolince Katyńskiej). Ks. Karłowicz jest współautorem projektu pomnika. Wraz z bp. **Mikołajem Sasinowskim**, a później bp. **Tadeuszem Zawistowskim** zorganizował pierwszą pielgrzymkę żołnierzy Polski Walczącej na Jasną Górę. Na uroczystość przybyło 100 tys. osób. Przez 30 lat regularnie odprawia nabożeństwa połowe przy zbiorowej mogile powstańczej w Olszynie Grochowskiej, która w ogromnej mierze swe ocalenie zawdzięcza księdzu Karłowiczowi i ofiarności rodziny Melaków, których odwiedzał w więzieniu w Białolece, Załężu i Uhercach w okresie stanu wojennego.

Prezydent RP **Lech Kaczyński** uhonorował w maju br. ks. Wacława Karłowicza Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski, a miasto Warszawa przyznało księdzu godność Honorowego Obywatela Miasta Stołecznego Warszawy. Instytut Pamięci Narodowej w uznaniu zasług nadał księdzu tytuł Kustosza Pamięci Narodowej. W maju br. Ojciec Święty Benedykt XVI wyniósł ks. prałata Wacława Karłowicza do godności szambelana Jego Świątobliwości.

STEFAN MELAK



Fot. Archiwum Stefana Melaka

Prof. Zbigniew A. Pełczyński – „Jagiełło”

Mokotowski powstaniec, były żołnierz Dywizji gen. Stanisława Maczka, emerytowany politolog Oxfordu – prof. Zbigniew Andrzej Pełczyński nie potrafi rozstać się z edukacją. Od roku 1994 w Warszawie prowadzi samofinansującą się Szkołę Liderów – społecznych i politycznych.

Z gen. Tadeuszem Pełczyńskim, „Grzegorzem” (1892–1985) poza nazwiskiem nie ich nigdy poza AK-owską konspiracją nie łączyło. Swoich szefów z okresu Powstania Warszawskiego – generałów Pełczyńskiego i Bora-Komorowskiego – osobiście poznał dopiero w 20. rocznicę spotkania weteranów »Baszty« w Londynie. Jedyne dziecko „Grzegorza”, Krzysztof Pełczyński „Kasztan” był ciężko ranny w drugim dniu walk, podczas ataku na koszary żandarmerii na warszawskim Mokotowie. Zmarł kilkanaście dni później w powstańczym szpitalu.

Zbigniew Andrzej Pełczyński urodził się w 1925 r. blisko Warszawy, w Grodzisku Mazowieckim. Tam też do dziewiątego roku życia chodził do szkoły powszechnej, ale chętnie wyjeżdżał, kiedy tylko mógł, do stolicy. Matka miała bogatą rodzinę, zasobną w obszerną bibliotekę, gdzie zaczytywał się – głównie reportażami z Ameryki Południowej i Japonii. Odkrywał inne światy...

– *Matka pokazała mi literackie „okno na świat” oraz warszawskie kina – wspomina prof. Pełczyński. – Tam po raz pierwszy widziałem kroniki PAT oraz relację z wioślarskich wyścigów Oxford – Cambridge. Dokładnie siedem lat później byłem w Londynie jednym z naocznych świadków tych sportowych zmagania...*

Ale wcześniej, w ciągu ośmiu trudnych lat po rozpadzie małżeństwa rodziców, kształcił się w sześciu szkołach podstawowych oraz trzech gimnazjach – poza Grodzkiem w Marysinie Wawerskim, Kamieniu Pomorskim i Chojnicach. Tam po raz pierwszy zetknął się z losem prześladowanych Żydów – na dworzec w Chojnicach Niemcy wywozili ich masowo z Reichu.

Po szkole zawodowej dla elektryków

w Warszawie świadectwo dojrzałości otrzymał na tajnych kompletach latem roku 1943. Naukę w liceum podziemnym im. Tadeusza Rejtana na Mokotowie łączył z udziałem w Grupach Katolickich związanych z Sodalicią Mariańską, prowadzonych przez kapelana Szarych Szeregów ks. Jana Ziębę, ps. „Rybak” (1897–1991) oraz Włodzimierza Okońskiego, późniejszego marianina. Spotykali się po Mszach w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży i w prywatnych mieszkaniach. Wówczas to Zbyszek zafascynował się personalizmem Jacquesa Maritaina, jego „Trzema reformatorami”. I żył intensywnie codziennym rytmem okupowanego miasta.

Miasta, o którym hitlerowski generalny gubernator GG, Hans Frank (1900–1946) powiedział w grudniu 1943: „Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, to nie mielibyśmy również 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć”.

Rycerskie rzemiosło

Do AK-owskiej konspiracji Zbyszek Pełczyński wstąpił w listopadzie 1943 r. wraz z kolegami z Grup Katolickich: Bolesławem Taborskim, ps. „Juliusz” (ur. 1927) oraz Jerzym Gotfrydem, ps. „Strata” – późniejszym dowódcą sekcji w plutonie instruktora „Piotrusia” – Jerzego Kłoczowskiego (1924) z kompanii Bałtyk-1 w batalionie sztabowym „Baszta”. Także jesienią 1943 r. rozpoczął studia polonistyczne na kompletach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w lokalach konspiracyjnej Warszawy.

– *Gdy przyszedł rok 1944, nie miałem pojęcia, że szykuje się jakieś powstanie – po latach wspomina prof. Pełczyński. Wyobrażenia miałem całkiem nieheroiczne, a byłem początkującym saperem.*

Zbiórka „Baszty” odbyła się w parku Dreszera na Mokotowie. Powstańczy sztab przebywał w tym czasie na Woli, a rodzice Zbyszka zaskoczeni wybuchem walk w Śródmieściu, przemknęli się jakoś do Grodziska. W połowie września dołączył



St. strzelec Zbigniew Pełczyński „Jagiełło”, II pluton kompanii B1, Fot. z 1945 r.

do nich młodszy brat Zbigniewa, **Kazimierz Pełczyński** (rocznik 1927), również mokotowski powstaniec.

Niech płynie piosenka z barykad

W pierwszym tygodniu Powstania najczęściej było na Woli, dzielnicy rozslawionej przez podchorążego „Ziutka” (**Józef Szczepański**) słowami hymnu batalionu „Parasol”: „Pałacik Michła, Żytnia Wola...” Okupacyjny Mokotów, niezmiernie rozległa dzielnica, w nikłym stopniu opatowany został przez AK-owską partyzantkę. Dowództwo Powstania poważnie rozpatrywało możliwość wycofania słabo uzbrojonych bojowców z terenu tej dzielnicy. Dowódca kompanii łączności „Baszty” **por. Jerzy Stefan Stawiński ps. „Łącki”** tak zapamiętał pierwsze dni Sierpnia '44:

– *Ośrodek łączności uruchomiłem na ul. Pilickiej, a nasze dowództwo było przy ul. Malczewskiego. Rano, we środę 2 sierpnia, pogoda była deszczowa, co dodatkowo pogarszało nasz nastrój – zajęliśmy tylko parę uliczek. Sięgaliśmy od parku Dreszera i ul. Odyńca po ul. Woronicza, gdzie budynek szkolny nadal okupował silny oddział żandarmerii. Około godziny 10 otrzymałem rozkaz zlikwidowania całej łączności. Oznaczało to wycofanie nas do lasu.*

Ostatecznie Mokotów bronił się ponad osiem tygodni. Szkoła na rogu ulic Woronicza i Puławskiej kilkakrotnie zdobywana była przez oddziały podległe Komendzie Głównej AK, dowodzone przez **płk „Daniela” – Stanisława Kamińskiego**. Krwawe żniwo przyniosły nieudane szturmy na Królikarnię. Ostatnie dni sierpnia objawiły kolejny partyzancki przebój – w małym domku przy ul. Goszczyńskiego narodził się „Marsz Mokotowa”:

*Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy w słońca blask, czy w ciemną noc
Prowadzi nas pod ogniem luf...*

Wychodzące na Mokotowie powstańcze pismo „Baszta” powieliło słowa „**Karnisza**” (**Mirosław Jezierski**) oraz nuty melodii napisanej przez **Jana Markowskiego** – „**Krzysztofa**” i rozesłało do pododdziałów. We wrześniu 1944 r. „Marsz Mokotowa” zaśpiewał na Koszykowej w auli Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej sam **Mieczysław Fogg** (1901–1990).

W tamtych czasie losy obrońców Górnego Mokotowa były już przesądzone.

– *Dla mnie powstańczy zryw na Mokotowie – wspomina Zbigniew Pełczyński – trwał do wtorku 26 września. O godzinie piątej rano rozpoczęła się ewakuacja zarządzona przez płk. „Karola” (ppłk Józef Rokicki – dowódca V Obwodu AK). To był 57 dzień zmagania, a jego kolejne godziny były koszmarem zakończonym nieudaną próbą wycofania się kanałami do broniącego się wciąż Śródmieścia. Po prawie ośmiogodzinnym błędzeniu i potykaniu się w lepkiej mazi nasze nerwy nie wytrzymały dłużej napięcia. Porzuciliśmy broń i ruszyliśmy do najbliższego wjazdu. Ktoś wspinał się ku wyjściu i krzyknął w języku niemieckim: „Deutsche Soldaten! Nicht schiessen!! Hier Polnische Kamaraden!!! Niemcy ryknęli śmiechem i odkrzyknęli: RAUS! Kłapa wjazdu podniosła się na oścież i jeden po drugim wynurzaliśmy się – oślepieni słońcem. Dzięki Bogu, że trafiliśmy na Wehrmacht, a nie SS. Zostaliśmy zrewidowani, ograbieni z pieniędzy i zegarka, a następnie odprowadzeni w okolicę tego samego parku, gdzie rozpoczynaliśmy wojaczkę 1 sierpnia.*

Eskortowani przez oddział skośnookich Kałmuków starszy strzelec „Jagiełło” wraz z kolegą Taborskim – „Juliuszem” zostali na terenie Fortu Mokotowskiego nakarmieni wojskową grochówką. – *Smakowała jak małmazja – twierdzi Bolesław Taborski.*

W dalszej drodze do obozu przejściowego w Pruszkowie mijali Grodzisk, gdzie świstkiem papieru wyrzuconym z pociągu, Zbyszek powiadomił rodzinę Pełczyńskich o przeżyciu powstańczego koszmaru.

Po latach Taborski napisał o wyjściu z Mokotowa: – *Kolano, które dostało nader „higieniczną” kąpiel w kanałach, coraz bardziej protestuje przeciwko długiemu marszowi. Utykam coraz bardziej, a pod piera mnie i w końcu prawie niesie „Jagiełło” – sam jeszcze ze śladami kontuzji [na głowie]. Podobno popsulem mu plany ucieczki...*

W takich okolicznościach uszedł z życiem i został uratowany dla nauk politycznych przyszły naukowiec – pierwszy polski wykładowca w Oksfordzie. Poprzez obóz jeniecki w Sandbostel k. Bremy trafił, po



Prof. Pełczyński z prezydentem USA Billem Clintonem (Waszyngton, 1993 r.), który był jego studentem

wyjściu z niewoli na kurs samochodowy do Brygady Pancerniej gen. **Stanisława Władysława Maczka** (1892–1994). A następnie

na studia w Szkocji i Anglii. Oby nie tylko Anglosasi cieszyli się jego witalnością.

BOGDAN J. KRAWCZYK

Zbigniew Andrzej Pełczyński

Urodził się w Grodzisku Mazowieckim w 1925 r. W czasie II wojny światowej był żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Na Uniwersytecie w St. Andrews w Szkocji studiował ekonomię i nauki polityczne a na Uniwersytecie Oksfordzkim filozofię polityczną i politologię. W 1956 r. (również w Oxfordzie) obronił pracę doktorską z filozofii politycznej Hegla. Cztery lata wcześniej zdecydował, że na stałe zostanie w Anglii i przyjął obywatelstwo brytyjskie. W nowej ojczyźnie założył rodzinę. Zbigniew i Denise Pełczyńscy mają troje dzieci: syna i dwie córki.

W 1953 r. zaczął wykładać na Uniwersytecie Oksfordzkim i został „fellowem” Pembroke College; w Oxfordzie przepracował czterdzieści lat. Wykładał głównie filozofię polityczną, historię myśli społecznej i politycznej, systemy polityczne, przemiany polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej oraz historię powojenną Polski. Prof. Pełczyński prowadził gościnnie wykłady również na uczelniach w USA (Yale, Harvard, Claremont), Kanadzie (McGill), Australii (Uniwersytet Narodowy w Canberze), Jerozolimie (Uniwersytet Hebrajski) i Tokio (Uniwersytet Waseda).

Poza zajęciami dydaktycznymi prof. Pełczyński organizował stypendia w Oxfordzie dla doktorantów i profesorów z Europy Środkowej i Wschodniej oraz dla polskich

i białoruskich studentów. Dzięki niemu w ciągu 15 lat wyjechało na Uniwersytet Oksfordzki około 500 polskich naukowców.

Działalność naukowa to tylko fragment życia Zbigniewa Pełczyńskiego. Jego pasją okazała się działalność społeczna. Na początku lat dziewięćdziesiątych prof. Pełczyński był doradcą Komisji Konstytucyjnej Sejmiku RP, członkiem zespołu ministra szefa URM ds. reform centrum rządu i członkiem Rady Premiera RP ds. kształcenia urzędników państwowych i konsultantem EWG i OECD ds. programów reformy władz państwowych i administracji publicznej w Polsce.

Profesor nadal aktywnie uczestniczy w życiu publicznym. Zarówno w Polsce, jak w Wielkiej Brytanii pełni kilkanaście funkcji, m.in. jest wiceprezydentem Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich w Londynie, przewodniczącym Stefan Batory Trust w Oxfordzie (organizacji zajmującej się promocją edukacji, nauki i kultury polskiej), członkiem zespołu doradców brytyjskiego Know-How Fund, przedstawicielem prezydenta RP w Radzie Powierniczej Polonia Aid Foundation Trust w Londynie. W 1988 r. w imieniu George'a Sorosa zakładał w Polsce Fundację im. Stefana Batorego; obecnie jest członkiem Rady Fundacji.

W 1994 r. Zbigniew Pełczyński założył szkołę dla młodych liderów (obecnie Stowarzyszenie Szkoła Liderów) i kieruje nią do dziś.

„Zejmiana” – „Irka” 7 sierpnia – 11 września 1944 r.

Jakże wiele ich było – „Jutrzenki” i „Hanie”, „Baśki” i „Danki”, „Żabki” i „Jaskółki”, „Kropki”, „Myszki”, „Halinki”, „Zoje”...

Pozostała o nich jedynie pamięć o kilku tygodniach czy dniach, czasem nawet zaledwie kilku godzinach ich powstańczej służby. I pustka w rodzinach, które wiedziały jedynie tyle, że córka, siostra lub żona i młoda matka poszła, by walczyć – i nie wróciła. Sanitariuszki, kurierki, łączniczki... W każdym z oddziałów znajdowały się

dziewczeta, które dołączyły ochotniczo, znane wyłącznie z imienia lub pseudonimu.

Symbolem tych anonimowych bohatererek stała się dla mnie jedna z nich – „Irka” – która przyjęła pseudonim „Zejmiana”. Los zetknął mnie z nią w pierwszym i ostatnim dniu jej powstańczego życia.

Wczesnym rankiem 7 sierpnia wybiegłyśmy z kwater batalionu „Gustaw” NOW-AK przy ul. Kilińskiego 3. Na Starym Mieście znajdowaliśmy się dopiero drugi dzień po przyjsciu z Woli i jako pa-



Ul. Długa w czasie ewakuacji powstańców ze Starego Miasta; do wjazdu kanałowego przekakiwało się pod ostrzałem

Fot. Wiesław Chrzanowski

trol sanitarno-wyżywieniowy kompanii „Harcerskiej” otrzymaliśmy polecenie, by znaleźć i zarekwirować kilka dużych kotłów dla batalionowej kuchni.

Oparta o ścianę domu stała nieznana nam dziewczyna, kompletnie przemoczona – spodnie, bluzka, krótkie ciemne włosy ociekały wodą.

– *Co ci się stało, co tu robisz?* – pytałyśmy zdziwione. – *Przeżyłam Wisłę, żeby wziąć udział w Powstaniu. Czekam na waszego dowódcę. Chcę być żołnierzem, nie sanitariuszką ani łączniczką.. – Żołnierzem?!*

Spojrzałyśmy po sobie. Broni było za mało nawet dla chłopców.

Z bramy wyskoczył jeden z najmłodszych harcerzy – łączników.

– *Chodź szybko! Kapitan „Gustaw” (Ludwik Gawrych) czeka!*

I my spieszyłyśmy się, rozmowa się urwała, zapomnieliśmy o przemoczonej dziewczynie, nie natykałyśmy się na nią, przelotnie obito się nam tylko o uszy, że została przyjęta jako łączniczka przy sztabie batalionu. My pełniłyśmy regularnie służbę sanitarną, najpierw jako patrol sanitarny siedmio-, a wkrótce już tylko trzyosobowy.

Jedenastego września zostałyśmy skierowane do „Prudentialu” przy pl. Napoleona – kolejnej placówki bronionej przez nieliczną już kompanię zbiorczą, powstałą z ocalałych żołnierzy naszego batalionu. Dyżurowałyśmy w suterrenach gmachu. Rankiem było jeszcze spokojnie. Łączniczka przyniosła chłopcom śniadanie, przeskakując szczęśliwie przez ostro ostrzelaną Świętokrzyską. Przysiadła pogadując z nimi pod ścianą, naprzeciwko okien zasłoniętych workami z piaskiem. Światło wpadało tylko przez małe otwory pozostawione dla obserwacji i ostrzeliwania. Nagle padł pojedynczy strzał. I zaraz krzyk: –Sanitariuszki! Sanitariuszki!

Pobieglyśmy z „Anką” (Anna Szatkowska). Dziewczyna w panterce leżała na podłodze, z głową we krwi. Czaszkę miała strzaskaną, mózg był widoczny. Gdy nakładałam opatrunek, kości uginały się pod palcami. Ciemne włosy przesączone były krwią. Wiedziałam, że nie ma dla niej ratunku, ale ratować trzeba do końca. Do szpitala, jak najszybciej! Ostrożnie układaliśmy ją na noszach.

Przypuszczaliśmy, że kulę, która ją trafiła, wystrzelił celowo jeden z niemieckich

strzelców wyborowych z balkonu na pierwszym piętrze domu na rogu Świętokrzyskiej i Mazowieckiej.

– *Wy zostajecie, odniosą ją chłopcy* – zdecydował porucznik. Przez kolejne piwnice, do niedużego okienka wychodzącego na Jasną, gdzie był najbliższy szpital.

Chłopcy nie chcieli wracać piwnicami, liczyli, że szybko przebiegną Świętokrzyską i wskoczą do dużego okna sutereny Prudentialu. Pierwszemu się udało, drugi – „Wyga” został ciężko ranny: postrzał w płuca. Był nieprzytomny. Siedziałam przy nim przez kilka godzin – porucznik nie chcąc dopuścić do dalszych strat dopiero po zmroku pozwolił zanieść go do szpitala. „Wyga” (Bronisław Walkowiak), Polak z Pomorza, uciekinier z Wehrmachtu, do którego został przemocą wcielony, zmarł 15 września.

„Zejmiana” zmarła w szpitalu po kilku godzinach od jej zranienia, 11 września. Nie rozpoznaliśmy jej owego 7 sierpnia, gdy zgłosiła się do oddziału. Przez ten czas pozyskała opinię jednej z najdzielniejszych dziewcząt w batalionie.

Dowódca kompanii „Harcerskiej”, porucznik „Kostka” (Wojciech Pszczółkowski) w pisanej po wojnie relacji jednej spośród dziewcząt oświecił dłuższy ustęp:

„Choć nie była harcerką, muszę wymienić tę dzielną i pełną poświęcenia ochotniczkę „Zejmianę”. Przybyła do nas z Praги na Stare Miasto przepływając Wisłę, chciała walczyć jako żołnierz, ale zgodziła się pracować jako łączniczka dla spraw wyżywienia kompanii, donosząc na placówki w razie konieczności pożywienie; zawsze uśmiechnięta, towarzyszyła harcerzom w czasie posiłków. W rejonie kościoła św. Krzyża dorwała się do broni, obsługując 1 km na gruzach Ministerstwa dość skutecznie, aż została odkryta i wycofana z tej pozycji. Najtrudniejszym dla niej okresem było codzienne dostarczanie wyżywienia na placówkę Tow. Ubezpieczeniowego Prudential, ponieważ skok przez ul. Świętokrzyską zawsze groził śmiercią.

Zginęła jednak w sposób nierozważny. Pewnego dnia dotarła do placówki, ale usiadła, aby pogwarzyć w głębi pomieszczenia i naprzeciw szpary karabinu maszynowego, zginęła prawdopodobnie od zabłąkanej kuli. Wdzięczni chłopcy za stałą opiekę, którą ich otaczała, znaleźli dla niej białą trumnę, ale tak małą, że nogi wychodziły na zewnątrz prawie do kolan, jak ją

chowano – i był to obraz wstrząsający w swej ludzkiej tragedii”.

Starałam się odkryć tożsamość „Irki”–„Zejmiany”. Bezskutecznie. Sądzę, że może pochodziła z Wileńszczyzny, o czym mógłby świadczyć jej pseudonim: opodal Wilna płynie rzeczka „Żejmiana”, czy „Zejmiana”. Może rzeczywiście miała na imię Irena. Jedna z anonimowych poległych bohaterskich dziewcząt Powstania.

EWA KRASNOWOLSKA
patrolowa „Ewa Maria”



Widok na ul. Świętokrzyską z Prudentialu (obecnie hotel „Warszawa”)

Wanda Felicja Lurie z d. Podwysocka

...na Woli uszła z życiem z egzekucji Wanda Lurie. Była w ósmym miesiącu ciąży. Kula przeszła przez dolną część jej czaszki i przebiła policzek. Kobieta dostała krwotoku, ale przeżyła i jeszcze w trakcie powstania, ale już pod Warszawą, w Podkowie Leśnej urodziła syna. Na Działdowskiej, w miejscu kaźni, pozostały ciała jej dzieci. Czemu o tej warszawskiej Niobe nie pisaliście książek, panowie? – zapytałby Mickiewicz.

Krzysztof Masłoń

„Rzeczpospolita” nr 232, 2 października 2004 r.

Wiele zbrodni okryła na zawsze tajemnica, gdyż niemało egzekucji było takich, z których nie uratował się nikt – ze wspomnień mojej matki będących fragmentem zeznania złożonego 10 grudnia 1945 r. przed p.o. sędziego okręgowego w Warszawie Haliną Wereńko delegowaną do Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Warszawie.

Pod przysięgą zeznała: – *Tej upalnej soboty 5 sierpnia 1944 r. wraz z trojgiem dzieci w wieku 3,5,6 i 11 lat przebywałam w piwnicy swego domu przy ul. Wawelberga nr 18 na Woli. Byłam w ostatnim miesiącu ciąży. W sobotę ok. godz. 12 wkroczyli na nasze podwórko Niemcy, wzywając ludność do opuszczenia piwnic. Zaraz potem zaczęli wrzucać do piwnic granaty zapalające. Zapanał popłoch. Na ul. Wolskiej 55 za bramą fabryki słychać było strzały, błagania, jęki... Niemcy strzelali w kark od tyłu. Ja byłam w ostatniej czwórce. Gdy zabito mi dzieci – potem strzelano do mnie. Przewróciłam się na lewy bok. Kula trafiła w kark, przeszła przez dolną część czaszki, wychodząc przez prawy policzek. Dostałam krwotoku ciążowego. Wraz z kulą wypłułam kilka zębów. Czułam drętwienie lewej części głowy i ciała... Przywalily mnie cztery ciała. Następne padały już obok...*

Oprawcy po nich chodzili. Kopali je, przewracali, dobijali żywych, rabowali. Myślałam tylko o śmierci, jak długo się będę męczyć. Trzeciego dnia poczułam, że dziecko, którego oczekiwałam, żyje.

Kamienna tablica i pomnik na Cmentarzu Wolskim z napisem „Polegli Niepokonani” (ponad 52 tys. rozstrzelanych). A największy kat Warszawy, były generał policji gruppenführer Heinz Reinefarth (prawnik

– miał dobre sny i nie oblewał go nocą zimny pot. Uniewinniony żył w luksusach do późnej starości na wyspie Styllt. Śmierć zbrodniarza wojennego przyszła ponad ćwierć wieku temu. A co z jego ofiarami?

Jedną z nich była moja matka Wanda F. Lurie (zmarła 21 maja 1989 r. w Warszawie). Polska Niobe – istniała i żyła naprawdę. Przeżyła bowiem sytuację nie mieszczącą się w najbardziej podatnej na makabryczne wizje wyobraźni. Dzięki heroicznej postawie, ogromnej sile woli uratowała życie własne i moje – swego syna – odrodzonego jak Feniks z popiołów. Była wzorem miłości i oddania. Niebem na ziemi. Odznaczona wielokrotnie za życia i pośmiertnie. Ponadto od niedawna Jej imię nosi skwer na warszawskiej Woli. Doświadczenie mojej matki (wdowy po śp. Bolesławie, przemysłowcu, naukowcu, filantropie zmarłym 9 lutego 1960 r.) potwierdza powszechnie znaną sentencję: „Życie i miłość są mocniejsze od śmierci”.

W 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (sierpniowego) – dziękuję Ci, Mamo, za dar życia.

MŚCISŁAW LUDWIK LURIE

Zeznanie Wandy Felicji Lurie Protokół z dn. 10 XII 1945

Od roku 1937 mieszkaliśmy z rodziną w Warszawie, przy ul. Wawelberga 18 m. 30. W dniu 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 3 po południu rozpoczęły się na naszym punkcie zacięte walki. Powstańcy wybudowali w pobliżu naszego domu, tj. na rogu Wolskiej i Górczewskiej, dwie zapory. W sąsiednim domu znajdowały się karabiny maszynowe, amunicja, gra-



Fot. Mariusz Kubik

Dr Mściśław Lurie, syn Wandy Lurie

naty. Sytuacja od pierwszych chwil była bardzo ciężka. Liczni zamieszkujący tu Volksdeutsche strzelali z ukrycia do powstańców i wskazywali Niemcom położenie i sytuację Polaków. Użyto do akcji czołgi – tygrysy, rozbito szereg domów. Czołgi niemieckie atakowały od ulicy Górczewskiej i od Wolskiej i wtargnąwszy na nasz teren Niemcy wyciągnęli z domów mężczyzn, każąc im rozbić barykady. Jednocześnie podpalamo parę domów rzucając do mieszkań butelki z benzyną. Ludność, której nie wezwano przedtem do opuszczenia mieszkań, uniemożliwione miała wyjście na ulicę.

Do dnia 5 sierpnia przebywałam w piwnicy domu z trojgiem dzieci w wieku lat 11, 6, 3,5 i sama będąc w ostatnim miesiącu ciąży. Tegoż dnia o godz. 11–12 wkroczyli na podwórko żandarmi niemieccy oraz Ukraińcy, wzywając ludność do natychmiastowego opuszczenia domu. Kiedy mieszkańcy piwnic od strony podwórza wyszli, żandarmi wrzucili do piwnic granaty zapalające. Zapanował popłoch i pośpiech. Nie mając przy sobie męża, który nie powrócił z miasta, ociągałam się z opuszczeniem domu, miałam nadzieję, że pozwolą mi zostać. Musiałam jednak opuścić dom. Wraz z dziećmi i rodziną Gulów wyszłam na ulicę Działdowską. Domy na ulicy już płonęły.

Usiłowałam przejść początkowo w stronę Górczewskiej, ale na ulicy Działdowskiej stało dużo Ukraińców i żandarmów, którzy nie pozwolili mi przejść w tym kierunku, a kazali mi udać się na ulicę Wolską. Droga była ciężka. Na ulicach leżało pełno kabli, drutów, resztek barykad, gumy, trupy. Domy paliły się po obu stronach ulic. Na ul. Wolskiej i na ul. Skierniewickiej wszystkie domy były już spalone. Na rogu Działdowskiej i Wolskiej widziałam pojedyncze trupy młodych mężczyzn w cywilnym ubraniu. Na ul. Wolskiej podeszłam do grupy osób z naszego domu. Ogółem było nas pod fabryką ponad 500 osób. Z rozmów współtowarzyszy zorientowałam się, że w fabryce zgromadzono mieszkańców domów z ulic Działdowskiej, Płockiej, Sokołowskiej, Staszica, Wolskiej i z ul. Wawelberga.

Staliśmy przed bramą fabryki „Ursus”, położonej przy ul. Wolskiej nr 55. Fabryka ta stanowi oddział państwowej fabryki, położonej w miejscowości Ursus pod Warszawą. Przed bramą fabryki czekaliśmy około godziny. Z podwórza fabryki słychać było

strzały, błagania i jęki. Do wnętrza fabryki Niemcy wpuszczali, a raczej wpychali, przez bramę od ul. Wolskiej po sto osób. Chłopiec około lat 12 ujrzawszy przez uchyloną bramę zabitych swoich rodziców i brata dostał wprost szału, zaczął krzyczeć, wzywając matkę i ojca. Niemcy i Ukraińcy bili go i odpychali, gdy usiłował wedrzeć się do środka.

Nie mieliśmy wątpliwości, że na terenie fabryki zabijają, nie wiedzieliśmy czy wszystkich. Ja trzymałam się z tyłu, stale się wycofując, w nadziei, że kobietę w ciąży przecież nie zabiją. Zostałam wprowadzona w ostatniej grupie. Na podwórzu fabryki zobaczyłam zwały trupów do wysokości jednego metra. Trupy leżały w kilku miejscach, po całej lewej i prawej stronie pierwszego podwórza. Wśród trupów rozpoznałam zabitych sąsiadów i znajomych. Środkiem podwórza wprowadzono nas w głąb, do przejścia wąskiego na drugie podwórze. Tu Ukraińcy i żandarmi ustawili nas czwórkami. Mężczyźni szli z rękoma podniesionymi w górę. W grupie prowadzonej było około 20 osób, w tym dużo dzieci lat 10–12, często bez rodziców. Jedną bezwładną starszkę przez całą drogę niósł na plecach zięć, obok szła jej córka z dwojgiem dzieci 4 i 7 lat. Trupy leżały na prawo i lewo, w różnych pozycjach.

Naszą grupę skierowano w kierunku przejścia między budynkami. Leżały tam już trupy. Gdy pierwsza czwórka dochodziła do miejsca, gdzie leżały trupy, strzelali Niemcy i Ukraińcy w kark od tyłu. Zabici padali, podchodziła następna czwórka, by tak samo zginąć. Bezwładną starszkę zabito na plecach zięcia, on również zginął. Przy ustawianiu ludzie krzyczeli, błagali lub modlili się. Ja byłam w ostatniej czwórce. Błagałam otaczających nas Ukraińców, by ratowali dzieci i mnie, któryś z nich zapytał, czy mogę się wykupić. Dałam mu złote 3 pierścienie. Zabrawszy to, chciał mnie wyprowadzić, jednak kierujący egzekucją Niemiec – oficer-żandarm, który to zauważył, nie pozwolił i kazał mnie dołączyć do grupy przeznaczonej na rozstrzelanie, zaczęłam go błagać o życie dzieci i moje, mówiłam coś o honorze oficera. Odepchnął mnie jednak, tak że się przewróciłam. Uderzył też i pchnął mojego starszego synka wołając „prędejj, prędejj, ty polski bandyto”.

W międzyczasie wprowadzono nową partię Polaków. Podeszłam więc w ostat-



Fot. Jerzy F. Beeger

Wyprawa po wodę, pod ostrzałem



Fot. Archiwum WFD

Bezpieczna droga...



niej czwórce razem z trojgiem dzieci do miejsca egzekucji trzymając prawą ręką dwie rączki młodszych dzieci, lewą – rączkę starszego synka. Dzieci szły płacząc i modląc się. Starszy widząc zabitych wołał, że i nas zabiją. W pewnym momencie Ukraińiec stojący za nami strzelił najstarszemu synkowi w tył głowy, następne strzały ugodziły młodsze dzieci i mnie. Przewróciłam się na prawy bok. Strzał oddany do mnie nie był śmiertelny. Kula trafiła w kark z lewej strony i przeszła przez dolną część czaszki wychodząc przez prawy



Fot. Archiwum WFD

[prawdopodobnie błąd w protokóle – patrz **orzeczenie lekarskie** poniżej] policzek. Dostałam krwotok ciążyowy. Wraz z kulą wypłułam kilka zębów. Czułam odrętwienie lewej części głowy i ciała. Byłam jednak przytomna i leżąc wśród trupów widziałam prawie wszystko, co się działo dookoła. Obserwowałam dalsze egzekucje. Wprowadzono nową partię mężczyzn, których trupy padały i na mnie. Przywały mnie około 4 trupy. Wprowadzono dalszą partię kobiet i dzieci – i tak grupa za grupą rozstrzeliwano aż do późnego wieczoru.

Było już ciemno, kiedy egzekucje ustały. W przerwach oprawcy chodzili po trupach, kopali, przewracali, dobijali żyjących, rabowali kosztowności. Ciała dotykali przez jakieś specjalne szmatki. Mnie samej zdjęto z ręki zegarek, nie zauważyli przy tym, że jeszcze żyję. W czasie tych okropnych czynności pili wódkę, śpiewali wesołe piosenki, śmieli się. Obok mnie leżał jakiś tęgi, wysoki mężczyzna w skórzanym kurtce, który długo rzeził. Niemcy oddali 5 strzałów, zanim skonał. W czasie dobijania strzały raniły mi nogę. Leżałam tak przez długi czas w kałuży krwi, przyciśnięta trupami. Myślałam tylko o śmierci, jak długo będę się jeszcze męczyć. W nocy zepchnęłam martwe ciała leżące na mnie.

Następnego dnia egzekucje ustały. Niemcy wpadli tylko kilkakrotnie z psami, biegali po trupach, sprawdzali, czy kto nie żyje. Słyszałam pojedyncze strzały, prawdopodobnie dobijali żyjących. Leżałam tak trzy dni, tj. do poniedziałku [egzekucja odbyła się w sobotę]. Trzeciego dnia poczułam, że dziecko, którego oczekiwałam, żyje. To dodało mi energii i podsunęło myśl o ratunku. Zaczęłam myśleć i badać możliwości ocalenia. Próbując wstać kilka razy dostałam torsji i zawrotu głowy. Wreszcie na czworakach przeczołgałam się po trupach do muru. Wszędzie leżały trupy, wysokości co najmniej mojego wzrostu i to na całym podwórzu. Odniosłam wrażenie, że mogło tam być ponad 6000 zabitych.

Z miejsca, na którym leżałam, przeczołgałam się pod mur i stąd szukałam możliwości wydostania się dalej. Droga przejściowa przez pierwsze podwórze, przez które nas prowadzono, była zawałona trupami. Za bramą słychać było głosy Niemców, musiałam szukać innego wyjścia.

Przeczołgałam się na trzecie podwórze, po drabinie przez otwarty lufcik weszłam do hali. W obawie przed Niemcami pozostałam tu całą noc. W nocy tygrysy wyły bezustannie na ulicy Płockiej, samoloty bombardowały. Myślałam, że lada chwila fabryka spłonie wraz z trupami. Nad ranem uciszyło się. Weszłam na okno i na podwórzu zobaczyłam żywego człowieka – mieszkankę naszego domu ob. Zofię Staworzyńską. Połączyłam się z nią.

Przyczołgał się do nas jakiś niedobity mężczyzna w wieku około 60 lat z wybitym okiem, którego nazwiska nie znam. Po długim szukaniu i wielu próbach wydostania się odkryliśmy wyjście od ul. Skierniewickiej i tamtędy wraz z ob. Staworzyńską opuściliśmy fabrykę. Mężczyzna, słysząc głosy Ukraińców, został. Wyszyliśmy na ul. Skierniewicką, chcąc się udać na przedmieście Czyste, gdzie znajdował się szpital. Ukraińcy stali na ulicy Wolskiej i początkowo nie zorientowali się, skąd idziemy. Zatrzymali nas i pomimo prośb i błagań, by nas puścili do szpitala jako ranne, popędzili nas w kierunku Woli, zabierając po drodze coraz więcej osób.

Niedaleko kościoła św. Stanisława rozdzielono grupę [na] młodych i starych. Grupę młodych mężczyzn i kobiet wprowadzono do jakiegoś zburzonego domu, skąd po chwili doszły nas odgłosy strzałów. Przypuszczam, że odbyła się tam egzekucja. Resztę, w tej grupie i mnie, popędzono do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej. Po drodze widziałam leżące na jezdni i na chodnikach trupy i części ciała. Grupy Polaków pod strażą uprzętały trupy. Stojący przed kościołem oficerowie niemieccy przyjęli nas popychaniem, biciem i kopaniem. Kościół był już zapełniony ludnością Warszawy z różnych dzielnic. Leżałam przez parę dni przy głównym ołtarzu. Żadnej pomocy [mi] nie udzielono. Jedynie współtowarzysze niedoli podali mi tylko trochę wody. Po dwóch dniach zostałam przewieziona furmanką z ciężko rannymi lub chorymi do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd do szpitali w Komorowie i Leśnej Podkowie. Obecnie nie czuję się zdrowa, jakkolwiek muszę pracować, by wychować dziecko urodzone po strasznych przeżyciach.

Sędzia (–) Halina Wereńko
(–) Wanda Felicia Lurie

Ofiara, o której się pamięta

Zakon benedyktynek od nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu to żeński zakon kontemplacyjny, klauzury. Powstał we Francji w XVII wieku jako gałąź rodziny benedyktyńskiej o charakterze wynagradzającym. Jego założycielką jest Matka Mechtylda od Najświętszego Sakramentu. Jeszcze jako Katarzyna de Bar przejęta zniechęceni, wobec Najświętszego Sakramentu, postanowiła założyć wspólnotę sióstr, w której oddane byłyby one w szczególnie sposób adoracji i wynagradzaniu. Pierwszy klasztor poza granicami Francji ufundowany został w 1688 r. w Polsce w Warszawie jako *votum* dziękczynne królowej Marysieńki za odsiecz wiedeńską.

Sakramentki adorują Najświętszy Sakrament i podejmują modlitwę wynagradzającą. Matka Mechtylda pragnęła, aby sakramentki były żertwami, a „prawem żertwy jest śmierć”. Jest to przede wszystkim śmierć duchowa. Ofiarniczy charakter zakonu dawał o sobie znać wiele razy na przestrzeni dziejów. Ta wymagająca duchowość sprawiła zapewne, że siostry czuły tak silną więź z walczącymi powstańcami. Wysitek, jaki wkładali oni każdego dnia w zmagania z nieprzyjacielem, był doskonale zrozumiały dla mniszek, których życie miało być powolnym traceniem samych siebie. One także były żołnierzami, wyruszały na wojnę z nieprzyjacielem. Siostry sakramentki otworzyły bramy swojego klasztoru i od tej chwili każdego dnia powstania ofiarowywały siebie, aż do ofiary ostatecznej – oddania własnego życia. 31 sierpnia 1944 r. po niemieckim nalocie pod gruzami kościoła i klasztoru w Warszawie śmierć poniosły 34 siostry, kilku księży i około 1000 osób świeckich. Ofiara sióstr jest tym bardziej niezwykła, że jej motorem był patriotyzm, a nie wiara, rozumiała w przypadku klasztoru klauzury. Społeczeństwo Warszawy bardzo szybko zwróciło na to uwagę.

– Powstanie Warszawskie obfitowało w mordy na osobach konsekrowanych; przykładem jest śmierć jezuitów z Rakowieckiej czy redemptorystów z Karolkowej. Czym śmierć sióstr benedyktynek – sakramentek wyróżnia się na tym tle?

S. JADWIGA STABIŃSKA OSBap: – Siostry oddały życie dobrowolnie w intencji Polski. Były to ofiary rzeczywiste. Nie można tego aktu brać za męczeństwo, rozumiane w myśl prawa kanonicznego, choć była to ofiara. Aby uznać męczeństwo, działanie Niemców musiałyby pochodzić z nienawiści przeciwko wierze, a tego nie było – cywile mieli opuścić nasz klasztor, a bombardowanie miało na celu zniszczenie punktu strategicznego. W tych warunkach nasze siostry złożyły ofiarę, była ona rzeczywista, ale nie można jej rozpatrywać w kategoriach męczeństwa. Siostry zostały tu

gdyż żądało tego AK chcąc w ten sposób podtrzymać morale żołnierza – powstańca. Natomiast spośród świeckich, którzy się u nas gnieździli, zaledwie kilka osób udało się naszym siostrom nakłonić do jakiegokolwiek dobrowolnej ofiary.

– Spośród sióstr, które modliły się przy tabernakulum, niektóre przeżyły. Jakie były ich losy?

– Uratowało się 13 sióstr, z czasem zostało 11 osób. Przełożona matka Janina Byszewska zmarła w 1951 r., następna siostra, która przeżyła, zmarła w 1970 r. Ostatnia spośród tej jedenastki zmarła trzy lata temu. Spośród sióstr, które przeżyły nalot była s. Michaela Walicka – architekt. Po wydaniu mojej drugiej książki opowiedziała mi historię, jak s. Józefa Olędzka podeszła do niej i zapytała: Czy siostra chciałaby się złożyć w ofierze za powstańców? Powiedziała, że nie. Nie czuła bowiem żadnych skłonności do takiej ofiary. Pomimo tego chciała wbrew sobie wraz z siostrami złożyć ofiarę, jednak przełożona powiedziała jej żeby tego nie robiła, jeśli nie czuje wewnętrznego natchnienia. – Być może będzie siostra potrzebna zgromadzeniu w późniejszym okresie – odpowiedziała matka przełożona. I rzeczywiście w dużej mierze ten klasztor został odbudowany dzięki niej.

– Jak wspólnota sakramentek w sensie dosłownym podźwignięta z gruzów po latach wojny odnosiła się do hitlerowców i szerzej hitleryzmu?

– W klasztorze jest zachowana kronika od 4 marca 1941 r., inne kroniki niestety zaginęły. Nie ma także cennych wspomnień o siostrach, korespondencji. Zachowane zostały natomiast listy do kurii i pisma urzędowe. Te dokumenty dają nam jednak pewien obraz stosunku sióstr do hitleryzmu i hitlerowców. Percepcja zjawiska określanego mianem hitleryzmu była bardzo jednoznaczna, tzn. obok stalinizmu; hitleryzm postrzegany był i jest jako objaw działania złego ducha, innymi słowy jest to Zło ucieleśnione. Siostry jednak bardziej zajmowały się Polską niż hitlerowcami, co wynikało zapewne z faktu, że nie miały z tymi drugimi bezpośredniego kontaktu. Uwaga zgromadzenia była skierowana na sprawy Polski.

Rozmawiał SZYMON ŻYTO

Siostra Jadwiga Stabińska jest mniszką benedyktynką od Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Mieszka w Warszawie w klasztorze na Rynku Nowego Miasta, do którego wstąpiła w końcu 1954 roku. Jest autorką około 40 książek o tematyce hagiograficznej, historycznej i z zakresu teologii duchowości m.in.: „Królowa Jadwiga”, Kraków 1969, 1975, 1997; „Danina krwi. Z wojennych dziejów klasztoru sióstr sakramentek w Warszawie”, Paryż 1977; „Oblicza kontemplacji”, Kraków 1990; „Gołębie powstańczej Warszawy”, Ząbki 2004.



Ruiny kościoła p.w. św. Kazimierza

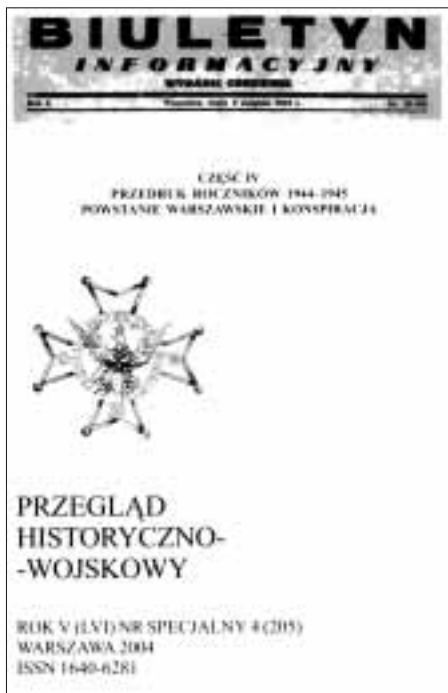


Obecny wygląd kościoła i klasztoru



Klasztor sióstr sakramentek podczas wojny

Reedycja Biuletynu Informacyjnego



Redakcja „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” podjęła się reedycji „Biuletynu Informacyjnego” – pisma Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Pełną reedycję Biuletynu wydano w latach 2001–2004 w czterech częściach. Cz. I obejmująca lata 1940–1941, cz. II 1942–1943, cz. III 1944 (do powstania) + dodatki do „BI” z 1943 r. („Z frontu walki cywilnej”) i cz. IV Powstanie 1944 + konspiracja 44/45. Łącznie przedrukowano 395 numerów zwykłych i dodatków „BI”, brakuje jedynie 9 numerów zwykłych z końca 1939 r. (powielanych w nakładzie od 20 do 100 egz. z adnotacją „Zniszczyć po przeczytaniu!”). Obecnie przygotowywana jest część V przedruku zawierająca indeksy: osobowy, geograficzny i problemowy. Jej opublikowanie przewidziane jest na rok 2008. Całość reedycji wyniesie ponad 2800 stron.

Kolejne wydania przedruków „Biuletynu” spotkały się z żywym zainteresowaniem czytelników, przede wszystkim pracowników naukowych, żołnierzy Armii Krajowej, studentów i wszystkich zainteresowanych dziejami polskiej konspiracji w okresie II wojny światowej.

Do wydania przedruków walnie przyczynili się przede wszystkim dyrektor Archiwum Akt Nowych – dr **Tadeusz Krawczak**, zastępca dyrektora Biblioteki Narodowej – dr **Stefan Miedzinski** i dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej – płk dr hab. **Krzysztof Komorowski** oraz osoby prywatne, które udostępniły swoje zbiory, m.in. pani prof. **Ewa Rzetelska – Feleszko**.

„Biuletyn Informacyjny” był konspiracyjnym czasopisem ukazującym się podczas okupacji niemieckiej. Początkowo funkcjonował jako pismo dowództwa Okręgu Warszawa – Miasto Służby Zwycięstwu Polsce, a następnie jako organ Związku Walki Zbrojnej. Od 1941 r. „Biuletyn Informacyjny” stał się centralnym organem prasowym VI Oddziału Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Był największym pismem konspiracyjnym w Polsce, a w okresie Powstania Warszawskiego wydawany był jako dziennik. Sztandarową postacią czasopisma był **Aleksander Kamiński** – charyzmatyczna postać, redaktor naczelny, żołnierz AK, pedagog i wychowawca.

Oprac. Sz. Ż.

Stowarzyszenie Szarych Szeregów przy współpracy Światowego Związku Żołnierzy AK podjęło się zadania rozpropagowania idei upamiętnienia Polskiego Państwa Podziemnego. Inicjatywa ta wypływa z potrzeby czasu, gdyż – jak podkreślają jej inicjatorzy – czyn wielu tysięcy działaczy Polskiego Państwa Podziemnego nie został dotychczas należycie upamiętniony.

W Testamencie Polski Walczącej czytamy m.in.: „(...) *my harcerze – szaroszeregowy, żołnierze najmłodszej armii świata, przedstawiciele pokolenia Polskiego Państwa Podziemnego mamy prawo się domagać, by nie został zapomniany dorobek tych trudnych wojennych lat, by stał się on ważnym czynnikiem wychowawczym w utrwalaniu patriotyzmu JUTRA.*”

Najbardziej trwałą formą przekazywania etosu Polski Podziemnej powinno być utworzenie samodzielnej instytucji poświęconej działalności Polskiego Państwa Podziemnego, historii walki o przetrwanie narodu w okresie II wojny

Centrum Pamięci Polskiego Państwa Podziemnego

światowej oraz przywrócenie mu niepodległości i suwerenności. Placówka ta nie powinna pełnić jedynie roli muzeum. Ma łączyć funkcje naukowo – badawczą i dydaktyczną, wykorzystując najnowocześniejsze metody komunikacji. Centrum ma więc ambicje stać się ogólnopolską placówką popularyzacyjno – naukową i badawczą – rozwijającą z bogatymi ekspozycjami, prowadzącą, także działalność wydawniczą i widowiskową a w jej skład miałyby wchodzić: muzeum, archiwum, biblioteka z czytelnią, ośrodek wydawniczy, sala widowiskowa, zaplecze gospodarcze i klubokawiarnia.

W skład zespołu przygotowującego wstępny program powstania Centrum wchodzi: **Leszek Kołacz**, **Zbigniew Pęczalski**, **Jerzy Skrzypczak** i **Marian Szczęśniak**. Jak podkreślają organizatorzy za mało się wie o Polskim Państwie Podziemnym, które było fenomenem na skalę światową funkcjonując w sprawnie zarządzanych i zorganizowanych strukturach.

Jak zauważają inicjatorzy powstania Centrum – Muzeum Powstania Warszawskiego, którego stworzenie okazało się wielkim sukcesem, przyniosło jednak i pewien skutek ujemny – uwidoczniła się bowiem dysproporcja pomiędzy bohaterским zrywem Polaków w Powstaniu Warszawskim a ogólnokrajowymi działaniami zbrojnymi prowadzonymi przez Służbę Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej – Armii Krajową. Szeregowa i organizacji wchodzących w skład AK.

Budowie Centrum sprzyja klimat polityczny. Realizacja planu spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony najwyższych czynników

państwowych. W przesłanym 2 listopada 2006 r. liście do organizatorów ostatni prezydent RP na Uchodźstwie – **Ryszard Kaczorowski** zaznaczył, że: „*Tworząc Centrum pamięci Polskiego Państwa Podziemnego przypominamy fenomen istnienia w okupowanej Polsce struktur państwowych, kierowanych przez delegatów Rządu Rzeczypospolitej, początkowo z Francji a później z Wielkiej Brytanii. (...) Utworzenie Centrum pamięci Państwa Podziemnego będzie hołdem dla wszystkich jego Obywateli, którzy podjęli walkę przeciw niemieckiej i sowieckiej przemocy i w tej walce zginęli.*”

Jedną z propozycji lokalizacji Centrum jest teren obecnego Muzeum Więzienia Pawiak, będącego filią Muzeum Niepodległości. Za takim pomysłem ma przemawiać wiele czynników w tym względy historyczne. W niewielkiej odległości usytuowane są znane pomniki, Muzeum Niepodległości, Arsenał i Stare Miasto. Muzeum Więzienia Pawiak mieści się w pobliżu ruchliwych szlaków komunikacyjnych miasta.

Cały kompleks, czyli Centrum Polskiego Państwa Podziemnego wraz z Muzeum Więzienia Pawiak, stałyby się ośrodkiem szeroko rozumianej pamięci narodowej. Istniejący na terenie Pawiaka budynek muzeum zostałby rozbudowany na potrzeby postulowanego Centrum. Odpowiednie plany przebudowy i adaptacji są właśnie w trakcie przygotowania. Organizatorzy podkreślają jednak, że z uwagi na wiele czynników przedstawione plany nie przesądzą przyszłego kształtu, lokalizacji i nazwy nowo powstającego ośrodka.

SZYMON ŻYTO



Okolicznościowy folder wydany przy okazji budowy Centrum przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Szarych Szeregów we współpracy z Narodowym Centrum Kultury.

Ostatni tom Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego

„Społeczeństwo, kultura, polityka” to podtytuł ostatniego w kolejności wydania, II tomu „Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego”, którego uroczysta promocja odbyła się 25 lipca br. w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Tom pod redakcją **Piotra Rozwadowskiego** jest integralnie związany z tomem I. Hasła w nim zawarte wychodzą poza przyjętą dotychczas cezurę lat 1944–1945, z jednej strony sięgają do lat okupacji (rozwinęte życie polityczne, partie i ugrupowania w ujęciu **Wojciecha Balińskiego**, historyka z Krakowa), z drugiej zaś odnoszą się do pamięci o Powstaniu, doprowadzonej do ostatnich lat. W tomie Czytelnik znajdzie m.in. takie hasła jak: *Produkcja broni w Powstaniu*, *Szpital w Powstaniu*, *Służby sanitarne i szpitale powstańcze*, *Medycyna w Powstaniu*, *Służba sanitarna zgrupowania „Chrobry II”*. Mało znaną tematykę dotyczącą komórek Polskiego Państwa Podziemnego działającego jawnie w Powstaniu przygotował dr **Waldemar Grabowski** z Instytutu Pamięci Narodowej. Służby Informacyjne w Powstaniu to przede wszystkim agendy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, szeroko pojęte życie religijne opracował prof. **Janusz Odziemkowski** z Uniwersytetu im. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Znalazło się też hasło:

Pieśni żołnierskie Powstania Warszawskiego dr. hab. **Tadeusza Kondrackiego**, który na użytek prywatny zbiera marsze wojskowe. Wąży dzisiaj i popularny temat udziału harcerzy w Powstaniu opracował historyk harcerstwa, a zarazem czynny instruktor harcerski dr **Grzegorz Nowik**, red. naczelny kwartalnika „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. Wśród haseł omawiających międzynarodowe aspekty powstania jest hasło *Wielka Brytania a Powstanie Warszawskie* opracowane przez **Normana Daviesa**.

Reakcję prasy zagranicznej na wydarzenia sierpnia 1944 r. opracowała mgr **Agnieszka Cudała**, pracownik Muzeum Powstania Warszawskiego, omówiono również rolę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w niesieniu pomocy dla wyrzuconej z Warszawy ludności. Martyrologia i rabunek Warszawy są ujęte w hasłach poświęconych losom ludności cywilnej i opisu niszczenia miasta.

Tematyka obozów jenieckich została opracowana w sześciu hasłach, co w żadnym wypadku nie wyczerpało całości tej problematyki. Zaprezentowano hasła dotyczące kobiet i nieletnich w niewoli Wehrmachtu, dzieje szpitali jenieckich (Szpital Jeńców AK w Zeithain) opracowane przez uczestników wydarzeń **Janinę Kuleszę-Kurowską**, **Genowefę Witzak**, prof. **Stanisława Iwankiewicza**, oraz historyków: mgr **Małgorzatę Kła-**

sicką z Muzeum w Łambinowicach i prof. **Damiana Jerzego Tomczyka**. Trudny temat organizowania się środowisk powstańczych w latach 1944–1989 opracował **Edmund Baranowski**, oficer z batalionu „Miotła”, który po powrocie z niewoli włączył się do organizowania życia społecznego, odtwarzania środowisk powstańczych i do dzisiaj należy do grona osób reprezentujących kombatantów-powstańców w Warszawie. Hasła związane z pamięcią o Powstaniu to nie tylko historia pomników, tablic pamięci, Muzeum Powstania Warszawskiego. To również filatelistyka i medalierstwo opracowane przez ekspertów z tej dziedziny **Waldemara Więclawa** (filatelistyka) i **Tomasza Bylickiego** – archeologa i numizmatyka. Obszerne hasło *Powstanie Warszawskie w poezji na obczyźnie* przygotowała dr **Alicja Szałagan** z Instytutu Badań Literackich, a prof. **Adam Suchoński** napisał o miejscu Powstania Warszawskiego w podręcznikach szkolnych polskich i zagranicznych. Pomieściliśmy też ilustrowane fotosami filmowymi hasło **Andrzeja Sapiji** o filmach fabularnych poświęconych Powstaniu. Przygotowano ok. 230 haseł, w tym wiele o charakterze publicystycznym.

Czy Powstanie Warszawskie powinno mieć swoją encyklopedię? Tak, ponieważ ma wyjątkowy wymiar w naszych dziejach

dokończenie na s. 38

Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego t. I–VI

„Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego” to unikatowe przedsięwzięcie edytorskie, zamknięte w sześciotomowym dziele przedstawiającym całościowy obraz Powstania Warszawskiego oraz w miarę pełną listę jego uczestników. Zamieszczone w niej hasła dotyczą zagadnień związanych z sytuacją w Warszawie przed wybuchem Powstania, w czasie jego trwania oraz po kapitulacji.

Inicjatywa jej wydania zrodziła się w 1994 r. w czasie obchodów pięćdziesięciolecia Powstania Warszawskiego. Poparł ją prof. **Aleksander Gieysztor**, uczestnik Powstania, oficer Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, który stanął na czele Rady Naukowej, a także środowiska kombatantkie. Obecnie Radzie Naukowej przewodniczy prof. Jerzy Kłoczowski, także uczest-

nik Powstania. Celem publikacji jest przede wszystkim dążenie do przekazania wiedzy młodzieży i następnym pokoleniom o dwumiesięcznej walce stolicy, jak również utrwalenie pamięci o powstańcach, żołnierzach-ochothnikach.

W 1997 r. jako pierwszy ukazał się czwarty tom w wydawnictwie ARS PRINT. Przygotował go zespół pod redakcją **Andrzeja Krzysztofa Kunerta**: **Jan Kreutsch**, **Tomasz Łabuszewski**, **Zygmunt Walkowski**, **Barbara Warycha**. W tomie tym znalazło się zestawienie informacji osobowych uzyskanych na podstawie dostępnej autorom dokumentacji archiwalnej: kawalerowie VM, listy szpitalne, listy jenieckie. Z inicjatywy „Fundacji Warszawa Walczy 1939–1945” wydania dalszych tomów podjął się Dom Wydawniczy „Bellona”.



W Muzeum Powstania Warszawskiego. Od lewej: **Józef Skrzypiec**, **Zbigniew Ścibor-Rylski**, **Wojciech Militz**, **Jerzy Kłoczowski**, **Maria Wiśniewska**, **Piotr Rozwadowski**

– mówił **Piotr Rozwadowski** podczas promocji. Dzięki encyklopedii pozostaje słowo pisane, dające młodemu pokoleniu obraz tego, jak należy o ojczyznę walczyć i o nią dbać.

Jak poinformował podczas promocji prof. **Jerzy Kłoczowski**, zwieńczeniem już skończonego dzieła ma być suplement. Będzie on zawierał uzupełnienia (1500 nowych biografów) i konieczne korekty materiałów już

opublikowanych, wykaz dostrzeżonych błędów oraz niezbędne zestawy haseł poszczególnych tomów i ułatwiające lekturę indeksy.

M. K.

Fot. Mariusz Kubik

„Kioku sura Warushawa”, czyli Warszawa pamięta...

Fot. Kancelaria Prezydenta RP



Autor książki z Ewą Junczyk-Ziomecką z Kancelarii Prezydenta RP

Po japońsku można tytuł książki **Shunji Ozaki** tłumaczyć także jako „Pamiętam o Warszawie”. Książka jest wynikiem fascynacji Polską i studiów nad jej historią podjętych po pierwszej zwyczajnej, turystycznej wizycie w Europie. Chęć zrozumienia Oświęcimia sprawiła, że następne były podejmowane już tylko do Polski z myślą o publikacji u siebie w kraju, gdzie znajomość historii Zagłady polskich Żydów, a tym bardziej walki Polaków, o niepodległość jest znikoma, wyników kwe-

rendy i kontaktów z przeszłością i teraźniejszością miasta. Każdy z dziesięciu rozdziałów opisuje zatem część historii Warszawy, koncentrując się na tym, co w jej historii było najbardziej poruszające – powstaniach w getcie i sierpniowym; jest w niej też rozdział poświęcony Muzeum Powstania Warszawskiego. Pamięć o przeszłości miasta jest tym, co autor chciałby przenieść do Japonii, gdzie, jak twierdzi, szybko zapomniano o własnej wojennej historii.

J. B.

Związek Powstańców Warszawskich Środowisko Żołnierzy Zgrupowania AK „Chrobry II” Warszawa

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie pomocy Muzeum Martyrologii Jeńców Wojennych w Łambinowicach k. Opola

My, byli Żołnierze Powstania Warszawskiego 1944, Jeńcy Wojenni Obozu Łamsdorf-Łambinowice zwracamy się z gorącą prośbą do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o włączenie Muzeum Jeńców Wojennych Łambinowice do Centralnego Rejestru Placówek Muzealnych Muzeum Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz otoczenie tej placówki opieką i wsparciem dla zachowania przekazu historycznego lat wojennych 1939–1945 (Historia obozu sięga w wiek XIX i lata powojenne po II wojnie światowej).

Po upadku Powstania Warszawskiego około 17000 Powstańców dostało się do niewoli niemieckiej na prawach jeńców wojennych. 5 X 1944 r. do obozów jenieckich Łamsdorf-Łambinowice zostało skierowanych około 5000 jeńców, w tym setki kobiet-żołnierzy i młodocianych uczestników Powstania. Obozy były bardzo ciężkie, represyjne, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Niemiecka polityka represji i odwetu była sze-

roko stosowana (np. studnia dla tysięcy jeńców itp.) Część z nas przeżyła te koszarne miesiące ostatnich lat wojny 1944/1945.

Muzeum Łambinowice przez lata powojenne prowadzi działalność wystawienniczą, wydawniczą, naukową i popularyzacyjną. Gromadzi pamiątki z tamtych lat. Dla nas, żołnierzy –jeńców wojennych Powstania Warszawskiego, a przed tym jeńców wojennych kampanii wrześniowej 1939, był to obóz surowy, represyjny odbiegający od kanonów konwencji haskiej i genewskiej, tym bardziej wskazane jest ocalenie od zapomnienia tamtych zdarzeń, tamtych stosunków III Rzeszy do podbitych narodów (był to obóz międzynarodowy). W imię przestrogi tak dla Narodów Europy, jak i Niemiec jest konieczność ocalenia etosu – jeńców wojennych w tym kobiet, dziewcząt i dzieci. Oby czasy hitlerowskiej zagłady nigdy się nie powtórzyły.

Żądają tego dziesiątki tysięcy zbiorowych mogił zagłodzonych jeńców. O tym zapomnieć nie wolno w imię następnych pokoleń.

Cierpienia setek tysięcy jeńców wojennych obozów Łamsdorf-Łambinowice godne są upamiętnienia i przekazu historycznego.

Panie Ministrze! Jest Pan wyróżniającym się politykiem w dziele prawidłowych postaw w kulturze i ludzkim działaniu w trudnej sytuacji politycznej Kraju i Europy.

Myślmy, że pomoże Pan Dyrekcji Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Zagadnienie przekracza zakres i możliwości dawnego woj. opolskiego. O tę pomoc proszą Pana dziesiątki tysięcy pomordowanych, setki tysięcy cierpiących jeńców w latach II wojny światowej.

My b. jeńcy wojenni Powstania Warszawskiego, a zwłaszcza wówczas małoletni Powstańcy, którzy dziś jeszcze żyją apelują do Pana Ministra o pomoc materialną (nie tylko) dla Władz Obozu Martyrologii Jeńców Wojennych Łamsdorf-Łambinowice k. Opola. Gloria Victis!

**Zarządy Środowisk Zgrupowania AK „Chrobry II”
Światowego Związku Żołnierzy AK
oraz Związku Powstańców Warszawy**

Zmarł jeden z najstarszych żyjących Powstańców

3 sierpnia br. w wieku 98 lat zmarł jeden z najstarszych powstańców warszawskich, kpt. **Zbigniew Zandrowicz**, pseud. „Alfa”, żołnierz 3. kompanii batalionu „Kiliński”. Urodzony 10 czerwca 1909 r., syn Franciszka i Eugenii, przedwojenny plutonowy podchorąży awansowany do stopnia podporucznika. Od czerwca 1944 r. był żołnierzem dywersji Batalionów Chłopskich. W czasie Powstania Warszawskiego brał udział w wielu akcjach bojowych, między innymi w walce o zdobycie PAST-y, którą

przed wielu laty budował jego ojciec. W nocy z 30 na 31 sierpnia, podczas akcji „Na Pomoc Starówce” został ranny na ul. Skórzanej.

Po kapitulacji powstania trafił do stalagu w Łamsdorfie (Łambinowice), następnie został przeniesiony do oflagu w Murnau. Po wojnie na wiele lat osiedlił się we Francji, lecz utrzymywał stały kontakt z Polską. Dopiero w 1990 r. zamieszkał na stałe w Warszawie. Nawiązał stałą współpracę z kombatantami batalionu „Kiliński” i uczestniczył we wszystkich obchodach okolicznościowych i rocznicowych.

Za udział w walce z okupantem został odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, odznaką „Akcja Burza”, Zasłużony dla Warszawy, odznaką i patentem Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami. Sylwetkę Zbigniewa Zandrowicza przedstawiliśmy w numerze grudniowym 2004 r.

red.

12 kwietnia w Lublinie zainaugurowano obchody 35-lecia Klubu Oficerów Rezerwy przy Akademii Rolniczej w Lublinie. Na uroczyste spotkanie przybyli m.in. prof. dr hab. Zdzisław Targoński – rektor AR w Lublinie, płk Mariusz Jagodziński – szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, płk Piotr Sadowski – dowódca 3 Brygady Legionów w Lublinie, prorektor AR prof. Grażyna Jeżewska, prezes ZW ZBZZ i OR w Lublinie płk Stanisław Chmiel. Gości powitał prezes Zarządu KOR przy Akademii prof. Józef Kołodziej, który przedstawił w obszernym sprawozdaniu działalność za poprzedni rok. Obchody uświetnił koncert Orkiestry Garnizonowej z Lublina. Atrakcją koncertu był występ solistów w tym kapral Agnieszki Dobrowskiej – jednej kobiety w składzie Orkiestry.

13 kwietnia w Mielcu z inicjatywy hm. Haliny Kołodziej – komendantki hufca ZHP i hm. Marka Zalotyńskiego przewodniczącego Obwodu ZHR oraz przy współudziale Józefa Witka z Urzędu Miasta pod „Ścianą katyńską” – murze przy Bazylice mniejszej p.w. św. Mateusza, ks. prałat Stanisław Jurek poświęcił osiem nowych tablic, ufundowanych przez Urząd Miejski z nazwiskami mieszkańców ziemi mieleckiej zamordowanych przez NKWD. Wcześniej odprawiono uroczystą Mszę świętą w miejscowej Bazylice. W części patriotycznej spotkania odczytano listy od ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego i Władysława Ortyła – senatora RP. Odbył się także apel poległych a przybyłe delegacje złożyły wieńce i kwiaty. Wartę honorową pełnili żołnierze, policjanci i harcerze.



13 kwietnia w Brzegu podczas obchodów święta wojsk inżynierskich w 1 Brzeskiej Brygadzie Saperów im. Tadeusza Kościuszki sztandar jednostki został odznaczony odznaką Związku Kombatantów RP i BWP przyznaną przez prezesa Zarządu Głównego. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych organizacji kombatancich oraz młodzież szkolna i harcerze.



16 kwietnia w Zgorzelcu obchodzono 62. rocznicę forsowania Nysy Łużyckiej oraz powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. W uroczystościach brali udział przedstawiciele władz samorządowych. Licznie reprezentowane były delegacje wojskowe, straży granicznej i policji, a także związków i organizacji kombatancich. Na wniosek Zarządu Powiatowego Związku Żołnierzy LWP w Warszawie ZG odznaczył Krzyżem Ludowego Wojska Polskiego ks. prałata mjr. Jana Mycka. Natomiast na wniosek Społecznego Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej w Zgorzelcu – Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odznaczyła złotym medalem „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” – sztandary Elektryczni Turów S. A. oraz Zespołu Szkół Zawodowych im. Bohaterów 2. Armii Wojska Polskiego w Zgorzelcu.

19 kwietnia w Warszawie w 88. rocznicę powstania Związku Inwalidów Wojennych RP w Katedrze Polowej WP bp Tadeusz Płóski wraz z komandorem ks. Januszem Bąkiem celebrowali wspólnie Mszę świętą. Następnie po niej związkowe poczty sztandarowe złożyły na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńce i kwiaty. W imieniu ZG ZIW RP wieńce złożył prezes Związku Marian Kazubski, sekretarz generalny Władysław Babiak oraz kol. Franciszek Opolski. W imieniu Zarządu Okręgowego ZIW RP w Warszawie Jerzy Jasiński, Józef Woźniak i komandor ks. Janusz Bąk. Wieńce złożyła również delegacja prezydenta m.st. Warszawy. Po uroczystościach od-

było się w siedzibie związku spotkanie aktywu z przedstawicielami wojska.

20 kwietnia w Rawiczu z okazji 15 lecia istnienia II Liceum Ogólnokształcącego im. Rawickiego Korpusu Kadetów odbyła się uroczystość przekazania sztandaru z emblematem Korpusu Kadetów nr 3. Fundatorami sztandaru są Starostwo Powiatowe, Poznański



Klub Kadetów II RP i prywatni sponsorzy. Z tej okazji w Kościele p.w. Chrystusa Króla sztandar poświęcił ks. bp Zdzisław Fortuniak – sufragan archidiecezji poznańskiej. Dalsza część uroczystości odbyła się na terenie byłej szkoły Kadetów. Złożono także kwiaty na grobie komendanta Korpusu ppłk. Włodzimierza Kowalskiego.

20 kwietnia w Żaganiu podczas święta 34. Brygady Kawalerii Pancernej na wniosek Zarządu Ogólnopolskiego Klubu Kombatantów 1. Drezdeńskiego Korpusu Pancernego Wojska Polskiego za szczególne zasługi Brygady w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski w krzewieniu najpiękniejszych tradycji ruchu kombatanciego – prezes Zarządu Głównego ZWRP i BWP gen. dyw. Wacław Szklarski nadał najwyższe odznaczenie Związku – Krzyż „Za zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych” 34 Brygadzie Kawalerii Pancernej za opiekę nad miejscami Walki i Męczeństwa – Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nadała jednostce Złoty Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. Sztandar brygady udekorował płk Eugeniusz Praczuk – wiceprezes Zarządu Ogólnopolskiego Klubu Kombatantów 1 DK Pancernego WP.



21 kwietnia w Poznaniu w Domu Żołnierza – LOK odbył się IV Krajowy Zjazd Delegatów Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Na spotkaniu obecni byli m.in.: marszałek województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak i wojewoda Tadeusz Dziuba. Zarząd Główny reprezentował wiceprezes płk Janusz Radłowski. Zjazd podsumował czteroletni okres działalności i wytyczył kierunki działalności na przyszłość. Prezesem Zarządu został wybrany ponownie Stefan Barłóg.

21 kwietnia w Białymstoku odbyła się uroczysta ceremonia odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej „Ofiarom Sybiru” w kościele p.w. św. ojca Pio w Białymstoku. Uroczystej Mszy świętej przewodniczył ks. prałat Józef Wiśniewski kapelan białostockich Sybiraków. Ceremonii odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał Bohdan Paszkowski – wojewoda podlaski w asyście Tadeusza Chwiedzia – prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków, a aktu poświęcenia dokonał ks. prof. Tadeusz Krahel z Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Następnie w restauracji Venessa prezes Zarządu odznaczył jedenaście osób Honorową Odznaką Sybiraka.

Oprac.
SZYMON ŻYTO



Posiedzenie Rady Kombatanckiej

Okresowe spotkania Rady Kombatanckiej służą podejmowaniu spraw ważnych dla tego środowiska. Kolejne, które miało miejsce 22 czerwca br. było kontynuacją debaty nad projektami nowych rozwiązań ustawowych dotyczących środowiska kombatanckiego.

Służą też one przekazywaniu przedstawicielom poszczególnych stowarzyszeń reprezentowanych w Radzie, a za ich pośrednictwem wszystkim zainteresowanym informacji o działalności Urzędu i jego stanowiskach zajmowanych w sprawach bieżących i planowanych. W ostatnim okresie, jak stwierdził Kierownik UdSKiOR **Janusz Krupski**, obok normalnej działalności aktywność Urzędu koncentrowała się na organizacji obchodów ważnych rocznic, śmierci gen. **Władysława Andersa** i bitwy o Narwik. Rok bieżący Senat RP ogłosił bowiem Rokiem Generała Andersa, honorując w ten sposób nie tylko Jego osobę i dokonania, ale i wysiłek wojenny żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wiele imprez i uroczystości, jakie Urząd z tej okazji organizował, także z udziałem przebywającej w Polsce przez trzy tygodnie na zaproszenie kierownika Urzędu wdowy po generale **Ireny Anders**, było dobrze wykorzystaną okazją do przekazania młodszemu pokoleniom wiedzy o ich wkładzie w zwycięstwo nad Niemcami i w walce o wolną Polskę. Kulminacją były uroczystości pod Monte Cassino, w których aktywny udział wzięła młodzież; jej część to polscy harcerze, którzy porządkowali cmentarz przed uroczystościami.

Wspólnie z wojskiem i młodzieżą Urząd, we współpracy z Kancelarią Prezydenta RP, BBN i Ministerstwem Obrony Narodowej był też 17 czerwca br. organizatorem uroczystości w 215. rocznicę ustanowienia Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Dla wojska, a szczególnie dla obecnych na uroczystościach przedstawicieli jednostek nawiązujących w nazwie do tradycji Orderu był to ważny element budowania nowej, odwołującej się do okresu międzywojennego tradycji historycznej i podejmowania inicjatyw wychowawczych eliminujących doświadczenia komunizmu. O znaczeniu przywiązywanym do tych problemów świadczy powołanie Korpusu Wychowawców.

Aktywność Urzędu w sposób szczególnie obejmuje też polskie środowiska kombatanckie na Wschodzie. Utrzymywaniu więzi z nimi służą m.in. liczne wizyty i spotkania kierownictwa Urzędu z kombatanckimi

na Litwie, Białorusi i Ukrainie. W ten m.in. sposób Urząd współdziałała w tworzeniu spójnej polityki instytucji mniej lub bardziej ich sytuacją zainteresowanych, takich jak Wspólnota Polska, MON.

Za ważny w działalności Urzędu **Janusz Krupski** uznał kontakt ze środowiskami kombatanckimi na prowincji; w jego kalendarzu zajmuje on znaczące miejsce. Udział w wielu lokalnych uroczystościach, wizyty m.in. w Sokółce i Augustowie, spotkania z Radami Kombatanckimi w Szczecinie, Koszalinie, Gdańsku, Kielcach, Gorzowie Wielkopolskim, często niewolne od emocji świadczą o żywej obecności problematyki kombatanckiej w życiu społecznym.

Wśród wielu spraw podejmowanych w ich trakcie zwraca uwagę obecność postulatu formalnego związania Urzędu z Kancelarią Premiera Rządu, co, jak poinformował **Janusz Krupski**, spotkało się z aprobatą Premiera.

Kierownik Urzędu poinformował też o przygotowaniach do przekazania Sejmowi projektu nowelizacji ustawy o kombatanckich. Przewidziane jest jej przyjęcie w tym roku.

Ciąg dalszy posiedzenia zdominowały problemy poszczególnych środowisk. Prezes Związku Sybiraków **Tadeusz Chwiedź** za wymagające wsparcia i interwencji Urzędu uznał kłopoty z wprowadzeniem przez MEN do programu wychowania patriotycznego problematyki deportacji Polaków do Rosji. Gen. **Zbigniew Ścibor-Ryński** prezes Związku Powstańców Warszawskich zwrócił uwagę na brak zainteresowania i anomalie w przekazywaniu przez media informacji o uroczystościach kombatanckich, dając za przykład dyletanckie informacje prasowe o uroczystości spotkania władz państwowych z Damami i Kawalerami OW *Virtuti Militari* w Belwederze. Wybiegając w przyszłość ruchów kombatanckich za modelowe rozwiązanie uznał powołanie i działalność Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego. Prowadzący obrady prezes **ŚZŻAK Czesław Cywiński** doceniając tę inicjatywę za bardziej uniwersalną uznał zgłaszane od pewnego czasu przez prof. **Władysława Bartoszewskiego** propozycje powołania Światowego Stowarzyszenia Pamięci Polskiego Państwa Podziemnego i AK.

Ustosunkowując się do projektów ustawowych akcentowano tylko najważniejsze propozycje przekazane wcześniej w innej formie. Prezes ZIW **Marian Kazubski** za

konieczne uznał objęcie uprawnieniami osób przymusowo zesłanych w głąb Rosji oraz m.in. inwalidów z represji. Gen. **Wacław Szklarski**, prezes ZKRPiBWP, dostrzegł w projektowanych zmianach odpowiedzialność zbiorową m.in. dotyczącą żołnierzy Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii i uznał ją za sprzeczną z Konstytucją, opowiadając się za jedną ustawą obejmującą tylko kombatanckich i weteranów i drugą osoby represjonowane i inne; dostrzegł też potrzebę ustawowych regulacji dotyczących uczestników misji ONZ. Zbiorowej odpowiedzialności w projekcie nie dostrzegł Kierownik Urzędu informując, że intencją projektu jest honorowanie tylko tych, którzy walczyli o niepodległość Polski.

Z informacji przedstawionej przez wicedyrektora Departamentu Wojskowego płk M. Suleja wynika, że Urząd odrabiając zaległości w szerokim zakresie uczestniczy w honorowaniu za zasługi w walkach o niepodległość i troskę o pamięć o nich. Dotyczy to zarówno żyjących, acz pomijanych ze względów politycznych uczestników wojny i konspiracji wojennej i powojennej, żołnierzy zapomnianych i wyklętych, jak i tych, którzy zmarli wcześniej. Zamiarem Urzędu współpracującego w tym zakresie z Kancelarią Prezydenta jest uhonorowanie wszystkich uczestników walk o niepodległość, począwszy od 1939 r. Urząd we współpracy z MON prowadzi też nadzór nad nominacjami na wyższe stopnie oficerskie i jest organizatorem bądź współorganizatorem wszystkich uroczystości państwowych mających związek z zakresem jego działania. 26 czerwca br. z walnym udziałem Urzędu, prezydent RP odznaczył matki i matki więzione wraz z dziećmi w okresie stalinowskim.

Za niezrozumiałą i niepokojącą uznano zgłoszoną przez prezesa Związku Sybiraków sprawę pozaustawowego pozbawienia przez NFZ uprawnionych do tego kombatanckich i osób represjonowanych niektórych leków. Zdecydowano zainteresować tą sprawą premiera i powołać zespół roboczy do zajęcia się tą sprawą.

Prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Podlasia **Zygmunt Mogiła-Lisowski**, podniósł bulwersujące środowiska kresowe honorowanie, wbrew prawu międzynarodowemu, SS Galizien przez wystawienie pomnika tej formacji we Lwowie.

Nowym członkiem Rady Kombatanckiej został prezes Stowarzyszenia Miłośników Wołynia i Polesia, członek Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy AK **Zygmunt Mogiła-Lisowski**, w czasie wojny żołnierz 27. Wołyńskiej Dywizji AK a po wojnie Stowarzyszenia „Wolność i Niezawisłość”,

J. B.

W poszukiwaniu śladów epoki napoleońskiej

W dniach 22–30 lipca b. r. miała miejsce wizyta studyjna specjalistów z Hiszpanii, Francji, Portugalii i Wielkiej Brytanii, zajmujących się epoką napoleońską, w tym przede wszystkim hiszpańską Wojną o Niepodległość (1808–1814). Wizytę sfinansowano przede wszystkim ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych przeznaczonych na promocję. Głównym organizatorem był Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego (OBTA UW).

Do Polski przyjechali wybitni specjaliści od epoki napoleońskiej: José Antonio Armillas Vicente, profesor Uniwersytetu w Saragossie, przewodniczący Fundacji „Zaragoza 2008”, przygotowującej obchody dwusetnej rocznicy oblężenia Saragossy; Charles J. Esdaile, profesor Uniwersytetu w Liverpool, z Wielkiej Brytanii; José María Espinosa de los Monteros Jaraquemada, z Madrytu, sekretarz generalny Forum Studiów nad Historią Wojskową Hiszpanii; José Luis Gómez Urdáñez, profesor Uniwersytetu La Rioja w Logroño; José Manuel Guerrero Acosta z Madrytu, przewodniczący grupy rekreacyjnej i stowarzyszenia „Voluntarios de Madrid”, które będzie w przyszłym roku głównym organizatorem rekonstrukcji szarży polskich szwoleżerów pod Somosierrą; Jean-Marc Lafon, profesor Uniwersytetu Montpellier III, z Francji; António Pires Ventura, profesor historii, dziekan Wydziału Historycznego i dyrektor Centrum Badań Historycznych Uniwersytetu Lizbońskiego; płk Juan José Sañudo, z Madrytu, historyk, specjalizujący się m.in. w ataku pod Somosierrą; gen. dyw. Francisco Javier Zorzo Ferrer, Madryt, wiceprzewodniczący Forum Studiów nad Historią Wojskową Hiszpanii.

Naukowcy ci należą w swoich krajach do elity specjalistów zajmujących się epoką napoleońską, których badania i aktywność znajdują duże echo w świadomości społecznej. Wizyta studyjna miała na celu bliższe zapoznanie ekspertów z elementami historii Polski, w tym epoki napoleońskiej, oraz nawiązanie współpracy z polskimi specjalistami w tej dziedzinie. Jest to szczególnie ważne wobec zbliżających się zakrojonych na szeroką skalę obchodów – także w Polsce – dwusetnej rocznicy rozpoczęcia przez armię Napoleona kampanii na terenie Półwyspu Iberyjskiego.

Goście zwiedzili miejsca związane z epoką napoleońską, a także odbyli wiele spotkań.

W Trójmieście zapoznali się z fortyfikacjami Gdańska, Twierdzą Wisłoujście i Westerplatte, a także z wystawą „Wolne Miasto Gdańsk 1807–1814”, poświęconą 200-leciu ustanowienia Wolnego Miasta Gdańska. W Toruniu podziwiali piękną panoramę miasta z lewego brzegu Wisły, która nie odbiega wiele od tej sprzed dwustu lat. W Witaszycach koło Jarocina w iście staropolskim stylu gościł ich Tomasz Klauza, właściciel pięknie odrestaurowanego Hotelu-Pałacu oraz jedyne w Polsce i jedne z nielicznych w świecie, niedawno otwartego, Muzeum Wojen Napoleońskich w Miniaturze, mieszczącego się w XVIII-wiecznym dworze na terenie przypałacowego parku. Goście zwiedzili także Muzeum Generała Jana Henryka Dąbrowskiego w Winnej Górze koło Wrześni, mieszczące się na miejscu pałacu, w którym twórca Legionów zmarł w 1818 r., a także grób tego wielkiego Polaka w pobliskim kościele parafialnym. W Wielkopolskim Muzeum Wojskowym, dzięki uprzejmości dyrekcji Muzeum Narodowego w Poznaniu, doszło do spotkania z kpt. żegluga wielkiej Felicjanem Niegolewskim, potomkiem płk. Andrzeja Niegolewskiego, bohatera spod Somosierry. Goście zwiedzili także „Skałkę Poznańską” przy Kościele św. Wojciecha, mieszczącą Kryptę Zasłużonych Wielkopolan, miejsce pochówku Niegolewskiego oraz złożenia urny z sercem gen. Dąbrowskiego, a także pałac Niegolewskich w oddalonym od Poznania ok. 40 km Niegolewie, gdzie od lat 70. XIX w. do 1940 r. stał monument poświęcony bohaterom Somosierry, zniszczony w czasie wojny przez Niemców.

Zapoznano się także z innymi miejscami polskiej pamięci narodowej związanych z tymi kilkoma wiosnami, kiedy Polakom zdawało się, że odzyskanie wolności znajdowało się na wyciągnięcie ręki. Zwiedzono wspaniale utrzymany pałac i park w Walewicach, w którym rezydowała Maria Walewska, obecnie należący do Stadniny Koni Walewice. W Kiernozii odwiedzono miejsce ostatniego spoczynku tej jednej z najsłynniejszych Polek w historii Francji i świata w Kościele pw. św. Małgorzaty. W Pułtusku zapoznano się ze zbiorami muzeum przy Ośrodku Studiów Epoki Napoleońskiej Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztoro oraz innymi miejscami związanymi z epoką napoleońską, w tym polem bitwy z 1806 r. W Warszawie, poza naukowym spotkaniem w OBTA, mającym przygotowywać przyszłą współpracę naukową, zwiedzono Łazienki Królewskie, bogate

zbiory Muzeum Wojska Polskiego. Zapalono znicz na Powązkach na grobie Franciszka Młokosiewicza, uczestnika walk w Hiszpanii, bohatera spod Fuengirolí, który wslawił się pokonaniem siedmiokrotnie liczniejszych wojsk brytyjskich, biorąc ich dowódcę, gen. Andrew T. Blayneya, do niewoli. Podziwiano miejsce bitwy pod Raszynem (1809 r.), a także odwiedziono Kościół w Belsku Dużym koło Grójca, miejsce pochówku Jana Kozińskiego oraz związany z nim pobliski pałac w Małej Wsi, udostępniony dzięki uprzejmości Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W Krakowie zapoznano się ze zbiorami Muzeum Książąt Czartoryskich. Szczególne wrażenie na gościach zrobiła szabla gen. Blayneya spod Fuengirolí, a także sztandary hiszpańskie z XVI w., zaprezentowane przez dyrektora Muzeum prof. Zdzisława Żygulskiego jr. Wizytę zakończyło zwiedzanie Katedry na Wawelu i Grobów Królewskich.

Podczas podróży po Polsce gościom towarzyszyli naukowcy z Polski: prof. Jan Kieniewicz, dr Jan Stanisław Ciechanowski, dr Cristina González Caizán oraz Matylda Urjasz-Raczko z OBTA UW, dr Andrzej Nieuważny z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Piotr Czerepak z Muzeum Historycznego Miasta Gdańska.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ordynariat Polowy Woj-



Fot. Robert Przybysz

Msza św. w Katedrze Polowej WP. Dekoracja Medalem „Pro Memoria”.

Od lewej stoją: płk Sławomir Łukasik z Departamentu Wojskowego UdsKiOR; dr Jan Stanisław Ciechanowski, doradca kierownika UdsKiOR; José María Espinosa de los Monteros Jaraquemada, sekretarz generalny Forum Studiów nad Historią Wojskową Hiszpanii; Janusz Krupski, kierownik UdsKiOR; prof. José Luis Gómez Urdáñez, Uniwersytet La Rioja w Logroño



Fot. Robert Przybysz

Msza św. w Katedrze Polowej WP. Od lewej w pierwszym rzędzie: płk Carlos Javier Hernando Gutiérrez, attaché wojskowy Królestwa Hiszpanii w Polsce, J.E. Rafael Mendivil Peydro, ambasador Królestwa Hiszpanii w Polsce, małżonka attaché wojskowego Królestwa Hiszpanii, Janusz Krupski, kierownik UdsKiOR, prof. Jan Kieniewicz, wicedyrektor OBTA Uniwersytetu Warszawskiego.



4. Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego, wstawiony m.in. obroną Fuengirolí w 1810 r.

Fot. Robert Przybyś



Stowarzyszenie Arsenal, pośrodku przedstawiciel grupy rekonstrukcyjnej w mundurze szwoleżera gwardii

Fot. Robert Przybyś

ska Polskiego zorganizowały 27 lipca z okazji wizyty uroczystą Mszę Świętą za dusze żołnierzy narodów europejskich poległych w Hiszpanii w latach 1808–1814. Po zakończeniu uroczystej Mszy Świętej, koncelebrowanej przez księży prałatów płk. Sławomira Żarskiego, wikariusza generalnego biskupa polowego Wojska Polskiego oraz ks. płk. Roberta Mokrzyckiego, odbyła się uroczystość odznaczenia Medalami „Pro Memoria” za wybitne zasługi w zbliżeniu polsko-hiszpańskim oraz w kulturowaniu pamięci o polskiej walce o niepodległość trzech gości z Hiszpanii: José María Espinosa de los Monteros Jaraquemada, José Luis

Gómez Urdáñez oraz płk. Juan José Sañudo. Następnie odbył się koncert pieśni patriotycznych oraz przyjęcie w ogrodach Ordynariatu Polowego WP.

Wspaniałą oprawę Mszy Świętej nadali żołnierze Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy oraz przede wszystkim licznie przybyli przedstawiciele grup rekonstrukcyjnych: Stowarzyszenia Arsenal pod komendą Piotra Mirosława Zalewskiego oraz Marcina Piontka, a także 4. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego pod komendą Jacka Popińskiego oraz Arkadiusza Czartoryskiego, posła na Sejm RP.

Uroczystość zaszczytli swoją obecnością m.in. Janusz Krupski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, senator Piotr Łukasz J. Andrzejewski, J. E. Rafael Mendivil Peydro, ambasador Królestwa Hiszpanii w Polsce, prof. Jan Kieniewicz, wicedyrektor OBTA Uniwersytetu Warszawskiego, ambasador RP w Królestwie Hiszpanii w latach 1990–1994, płk Carlos Javier Hernando Gutiérrez, attaché wojskowy Królestwa Hiszpanii w Polsce, Krzysztof Sikora, dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej, płk prof. Krzysztof Komorowski, dyrektor Wojskowego Biura Badań Historycznych, dr Andrzej Żak, dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego, Eugenia Maria Cegielska, prezes środowiska Oberlangen, Zygmunt Mogiła-Lisowski, prezes Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia, mjr Romuald Bardziński ze środowiska „Krysiaków”, dr Leszek Krześniak, prezes zarządu Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, Adam Martin, dyrektor Reprezentacyjnego Zespołu Wojska Polskiego, Jan Józef Kasprzyk, rzecznik prasowy

ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz Prezes Związku Piłsudczyków, Monika Zuchniak-Pazdan, zastępca dyrektora Departamentu Promocji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Piotr Kobza, zastępca dyrektora departamentu Unii Europejskiej MSZ, dr hab. Władysław Stępnik, zastępca Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych, dr hab. Jarosław Czubyta z Instytutu Historycznego UW, dr Arkadiusz Adamczyk z Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim, Lucjan Sikora, redaktor naczelny Biuletynu Informacyjnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, a także generacja, przedstawiciele Garnizonu Miasta Stołecznego Warszawy z płk. Wiesławem Grudzińskim na czele, naukowcy zajmujący się epoką napoleońską, a także przedstawiciele UdSKIOR z dr. Janem Stanisławem Ciechanowskim, doradcą Kierownika Urzędu, dr. Witoldem Spirydowiczem, dyrektorem Departamentu Orzecznictwa oraz płk. Sławomirem Łukasikiem z Departamentu Wojskowego.

Wizyta niewątpliwie spełniła swoje zadanie. Goście podkreślali rzecz podobno mało w Europie spotykana: dumę narodową, przywiązanie do religii katolickiej, a przy tym jednocześnie próbę obiektywnego przedstawiania wydarzeń historycznych przy nieukrywaniu także niezbyt jasnych stron w historii Narodu i Państwa Polskiego. I szczerzy dialog na te tematy, co niekonięcznie jest powszechną tendencją w większości krajów Unii Europejskiej. Szczególne wrażenie wywołała na gościach polska gościnność, przede wszystkim zaś Msza Święta oraz kazanie ks. prałata Żarskiego, mające być wyrazem właściwej drogi ku europejskiemu pojednaniu.

JAN STANISŁAW CIECHANOWSKI

Sprostowanie

W numerze 6 (197) „Kombatanta” podaliśmy nieprawdziwą informację o śmierci ppłk **Jerzego Iwanowskiego**, za co bardzo przepraszamy samego Jubilata i zainteresowanych. Nieskorzy do przesądów, wyrażamy jednakże nadzieję, że pomyłka o rzekomym odejściu od nas ppłk. Iwanowskiego wróżyć może mu tylko jeszcze wiele lat życia.

Z kolei w tekście „Był i jest jednym z nas” zamieszczonym w numerze 4 (195) informującym o doktoracie h. c. Akademii Medycznej w Białymstoku dla prof. dr. hab. **Władysława Gałasińskiego** napisaliśmy, że odbył staż naukowy w jednym z rosyjskich instytutów badań jądrowych. Instytut „Boris Kidrich” jest instytutem słoweńskim. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja



KOMBATANT – Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

REDAKCJA: 00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4,

tel. 022 661 87 05, faks: 022 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Janusz Bazydło** (redaktor naczelny, tel. 022 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl),

Malgorzata Łętowska (e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl), **Szymon Żyto** (e-mail: szymon.zyto@udskior.gov.pl).

Współpracują: **Franciszka Gryko, Zuzanna Roguska, Jan P. Sobolewski.**

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Andrzej Sosiński** (tel. 022 661 86 67)

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala – tel.: 022 661 81 11, punkt informacyjny – tel. 022 661 81 29, 022 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>.

SKŁAD: **Rafał Kazanecki, DRUK: Zakłady Graficzne „Taurus”. Nakład 4200 egz. (36 stron + 8 stron wkładki)**

W 2007 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD lub równowartość tej kwoty (mogą być czeki). Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na konto: Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, Konto: NBP Oddział Okręgowy Warszawa, nr konta: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora oraz zawierać jego prywatny adres, oraz telefon kontaktowy. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka „Poszukujemy” jest bezpłatna.

W inscenizacji pokazano fragmenty wydarzeń poprzedzających wybuch Powstania (27–28 lipca 1944 r.). Początek walk (pierwsze dni sierpnia 1944 r.), budowę barykad i starcia na ulicy warszawskiego Czerniakowa (5 września – wejście zgrupowania „Radosław”). Można było także zobaczyć sceny forsowania Wisły przez żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego gen. Zygmunta Berlinga i ich wspólnych walk z Powstańcami, aż do ostatnich chwil w ostatniej części wolnej Warszawy na Czerniakowie (23 września 1944 r.). Wykonawcy starali się pokazać dramaty i cierpienie, które były udziałem powstańców i ludności cywilnej w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 r.

W powietrzu unosił się pył i zapach prochu, nad walczącą Wilanowską przeleciał samolot stanowiący replikę modelu PO-2 (kukuźnik).

Udział w inscenizacji, zorganizowanej przez Urząd m.st. Warszawy, potwierdziło 220 rekonstruktorów z całego kraju. Na potrzeby widowiska ekspozycy

muzealne wypożyczyło muzeum w Tomaszowie Mazowieckim, Muzeum Orła Białego w Skarżysku Kamiennym oraz prywatni właściciele zabytkowych pojazdów z okresu II wojny światowej. Przed oczami widzów pojawił się więc autentyczny transporter opancerzony, niemieckie samochody ciężarowe (mercedesy), motocykle, armata Pak 40.

Autorami scenariusza byli: Grzegorz Osiadacz (Stowarzyszenie Historyczne „Kotwica”), Tomasz Karasiński i Bartłomiej Szyrowski (Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław”). Widowisko wyreżyserował Grzegorz Osiadacz ze Stowarzyszenia Historycznego „Kotwica”.

Do udziału w inscenizacji organizatorzy zaprosili: Stowarzyszenie Historyczne „Kotwica”, Grupę Historyczną „Zgrupowanie Radosław”, Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Parasol”, Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Kalina Czerwona”, Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej X D. O. K. i młodzież z organizacji „Strzelec” oraz odtwarzające żołnierzy niemieckich: Stowarzyszenie Historyczne „Po-



merania 1945”, Stowarzyszenie Grupa Rekonstrukcji Historycznych „3 Bastion Grolman”, Grupę Rekonstrukcji Historycznych AA7, Grupę Rekonstrukcji Historycznych „Wiking”, Grupę Rekonstrukcji Historycznych „Lisa”, Grupę Rekonstrukcji Historycznych „Rhein”, Grupę Rekonstrukcji Historycznych „Wrzesień 1939”, Lubuskie Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznych.

Oprac. M.K.

Fot. Zuzanna Roguska



Czerniaków 44: inscenizacja walk powstańczych

Przy zbiegu ul. Wilanowskiej z ul. Solec 4 sierpnia br. o godz. 17.00 odbyło się widowisko historyczne inspirowane walkami powstańczymi na Czerniakowie, w którym wzięły udział liczne grupy rekonstrukcyjne. Scenariusz oparty został na wydarzeniach historycznych. Wybór epizodów walk z udziałem Powstańców i hitlerowców został zaaprobowany przez przedstawicieli kombatanatów, uczestników tamtych wydarzeń.

Dokończenie na s. 43

